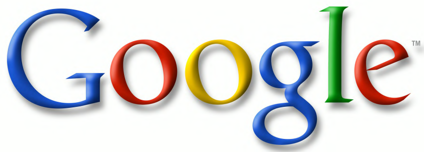



STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES



HISTORYA POLSKA
W AMERYCE.

Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.)

Wszechstronnie opisał

X. WACŁAW KRUSZKA,

Autor dzieł: „Rzym", „Hymny Wielkopostne", „Neapol, Wezuwiusz i Pompeji", „O Piękności", „The Unbeliever", „Anarchizm" i t. d., i t. d.

Wydanie poprawione i illustrowane.

TOM VII.

MILWAUKEE, WIS.
Drukiem Spółki Wydawniczej Kuryera.
1906.

NIHIL OBSTAT.

Green Bay, Wis., 16. Jan. 1906.

[Rev.] Ant. Wiśniewski, O. F. M.,
Censor.

IMPRIMATUR

† Seb. G. Messmer,
Archiepiscopus Milwaukiensis.

B. POLACY W DYECEZYI GALVESTON.

(Ciąg dalszy.)

---

4. Parafia polska w Bremond, Tex.

(Założona r. 1873.)

Jak Panna Marya jest najstarszą, tak Bremond jest liczebnie największą parafią w Texas.

Parafia w Bremond, w powiecie Robertson, założoną została w roku 1873., a raczej stała się wtedy filią polskiej parafii w Marlin, w powiecie Falls, 18 mil od Bremondu odległej. W Marlinie było wówczas około 25 rodzin polskich, których potrzeby duchowne zaopatrywał ks. Józef Mosiewicz, kapłan, który później nieszczęsnym przypadkiem tamże w ogniu życie postradał.

Pierwszym duszpasterzem w Bremond był znowu ks. F. Orzechowski, który atoli długo tam nie bawił.

Kościół w Bremond, postawiony za staraniem śp. ks. Mosiewicza w r. 1873, jest z drzewa, obszaru 60 stóp długości i 30 szeroki. Kościół stoi nieco za miastem, w pięknej i zdrowej okolicy.

Po ks. Orzechowskim i ks. Mosiewiczu

przybył do Bremond ks. Poliański w roku 1880 i zarządzał tą parafią aż do roku 1887. Potem był tam duszpasterzem ks. Grabinger, Niemiec, władający polskim językiem.

Niezadługo jednak, bo już 6. Stycznia roku 1888 po tym Niemcu nastąpił Polak czystej krwi, mianowicie ks. Piotr Litwora, który, ująwszy tam raz w swoje ręce ster rządów parafialnych, do roku 1904 stale, wytrwale i pomyślnie kierował nawą kościoła Bremondzkiego. Za jego sprężystych rządów w roku 1894 znacznie powiększono kościół, bo o 30 stóp długości i 24 szerokości (w krzyżu). Tak samo jego staraniem w roku 1899 stanęła piękna szkoła, dość obszerna, w której uczy nauczyciel świecki.

Ks. Piotr Litwora urodził się 21. Czerwca roku 1857. w Dąbrowie, w Galicyi, dyecezyi Tarnowskiej. Do szkół wyższych i do seminaryum uczęszczał w Tarnowie. Kapłanem został 25. Lipca 1881 i najprzód przez 6 lat był wikarym w Lubzinie, później administratorem parafii Dębica, przez 4½ roku, i w Radomyślu 1 rok. Opuściwszy Galicyę przybył do Ameryki na życzenia ks. Gallagher'a, biskupa z Galveston, Texas, wylądowawszy w Nowym Yorku 24. Grudnia, 1887 roku. Od 6. Stycznia r. 1888 aż do r. 1904 z polecenia biskupa, ks. Litwora zawiadował parafią w Bremond i przez ten szereg lat wiele zdziałał dla dobra Polaków Bremondzkich. Ks. Litwora jest dobrym Po-

lakiem, gorącym patryotą, lecz nie lubi ostentacyi i tromtadracyi; za to też bardzo jest lubianym tak pomiędzy swymi parafianami jako też i między konfratrami. Od roku 1904 jest w Bremond ks. F. Machan.

Polacy w Bremond pochodzą z Galicyi i z Ks. Poznańskiego, a i Rusinów jest tam kilkanaście rodzin. W mieście kilku Polaków „biznesmanów'' prowadzi dość pomyślnie rozwinięte interesa, jak np. panowie Kochanowicze, cieszący się mirem u ogółu i zamożnością. Wszystkie niemal składy handlowe są w polskich rękach; a w okolicy jest bardzo wielu zamożnych farmerów, którzy po 300 i więcej posiadają akrów ziemi.

Bremond liczy 360 familii polskich i ma zaszczyt być liczebnie największą parafią polską w Texas. Są tu 2 grupy Związku Nar. Pol.

---

5. Parafia św. Stanisława w Anderson, Tex.

(Założona r. 1876.)

Anderson, w powiecie Grimes, jako osada polska egzystuje od roku 1876. Były to właściwie wówczas dwie osady o 14 mil od siebie odległe, mianowicie Anderson i Plantersville. Ks. F. Orzechowski, znany nam już z poprzednich parafii, mieszkał początkowo w Plantersville, gdzie wówczas było kilkanaście rodzin polskich i niemieckich, a do Anderson dojeż-

dżał tylko, nabożeństwa w prywatnych odprawiając domach, eżdżąc na wozie farmerskim z osady do osady.

W dwa czy też trzy lata potem wszyscy Polacy, tak z Anderson jak z Plantersville, — było ich razem około 40 rodzin — kupili w Anderson starą szkołę od Amerykanów, pół mili za miastem, i przerobiwszy ją na kościół, mieli tam swoje nabożeństwa. Dodać należy, że już przedtem Żydzi zamieszkali w mieście Navasota (w tym samym powiecie Grimes, 10 mil od Anderson), w porozumieniu z kilkoma polskimi farmerami, wybudowali „kawał kościoła'', ofiarowali go na usługi Polakom, aby ci tylko sprowadzili się bliżej żydowskiej Navasoty i — naturalnie — aby wspierali żydowskie kramy (sztory). Pokazało się jednakowoż, że „kawał kościoła'' wcale nie miał wyglądu kościoła, tak, iż biskup z Galveston nie poświęcił go.

Jak więc widzimy, ks. Feliks Orzechowski był pierwszym duszpasterzem w Anderson, tak samo jak i w New Waverly i indziej. Imię tego kapłana, jak nić złota, ciągnie się przez historyę wielu parafii texaskich, tak jak imię ks. Buczyńskiego plącze się po parafiach wisconsińskich.

Po ks. Orzechowskim, w Anderson nastąpił ks. Poliański, Litwin, od roku 1882 do 1887, atoli z długimi przerwami. Następnie rządy parafialne w Anderson objął ks. Adam Łaski

z New Waverly, który, właściwie mówiąc, przekształcił ową zakupioną szkołę na kościół i kazał zbudować ołtarze. Ks. Jan Chalcarz za którego plebanię wybudowano, nastąpił po ks. Łaskim od roku 1890—1892. Później urząd proboszcza piastował tu aż do roku 1895 ks. W. Sułek.

Po wyjściu z parafii ks. Sułka nie dał biskup następcy Polaka, lecz sąsiad ks. J. Klein, Niemiec z Plantersville, dojeżdżał do Anderson raz na miesiąc, i to przez dwa lata i pół. Czynił on starania, ażeby Polacy w Anderson pobudowali nowy kościół; lecz nie przyszło to do skutku, ponieważ Polacy postanowili nie budować kościoła prędzej aż dopiero gdy dostaną księdza w Andersonie rezydującego i to Polaka, co się też stało w Sierpniu 1897 roku.

Wtedy to bowiem ks. Biskup Gallagher przysłał do Anderson nowo wyświęconego kapłana, ks. Franciszka Prussa. Ks. Pruss, wprawdzie mały ciałem, lecz będąc wielkiego i przedsiębiorczego ducha, w krótkim lat przeciągu prawie cudów tam dokazał przy pomocy swoich parafian. Nasamprzód, widząc wielką potrzebę nowego kościoła, i widząc, że parafianie chętnie pragną takowy budować, zabrał się zaraz energicznie do dzieła, nawołując do składek, i sam chodząc kolektować pomiędzy obconarodowcami, tak, że już 3. Listopada pierwszego roku swojego tamże pobytu (r. 1897) zaczęto budowę kościoła. Budowy tej podjął się

p. Stanisław Ciesielski, jeden z parafian, nie darmo imię „Ciesielskiego” noszący. Nie należy zamilczeć tego, że wszelki materyał, jak to kamienie, drzewo, cement zwozili parafianie na miejsce budowy. W dniu 19. Maja roku 1898 (w święto Wniebowstąpienia P.) kościół został uroczyście poświęcony przez biskupa Gallagher z Galveston.

Nowy kościół jest z drzewa, 90 stóp długi, 40 szeroki i ma wieżę 75 stóp wysoką. Ołtarze bardzo artystycznie wykonał także kontraktor Stanisław Ciesielski. W roku 1899 sprawiono nowe organy do kościoła, wybudowano nową szkołę, w której 4 zimy uczył sam ks. Pruss, a potem p. Juliusz Żaczek z Beaver Dam, Wis. Oprócz tej szkoły są jeszcze dwie inne na farmach dla wygody parafian oddalonych od kościoła. Parafia w Anderson liczy 120 familii, z Ks. Poznańskiego i kilka rodzin z Galicyi.

Ks. Franciszek X. Pruss urodził się 31. Października 1870 roku w Trzemesznie, w W. Ks. Poznańskiem. W roku 1886 przybył do Ameryki i odbył wyższe studya w zakładzie OO. Zmartwychwstańców w Kollegium św. Hieronima w Berlinie w Kanadzie, później w seminaryum w St. Francis, w Milwaukee, Wis. Na kapłana został wyświęcony 11. Lipca 1897 roku, przez biskupa T. Dowling w Berlinie, w Kanadzie, z przeznaczeniem dla dyecezyi Galveston w Texas. Przybywszy do biskupa w Galveston, otrzymał posadę proboszcza w Ander-

son, gdzie pracował do roku 1904. Ks. Pruss był to kapłan prawy, szczery, a przytem wesoły i towarzyski, pełen humoru i dowcipu. Jego następcą w Anderson został ks. Litwora.

---

6. Parafia Niep. Pocz. N. M. P. w Brenham, Texas.

(Założona r. 1875.)

Parafia ta (w powiecie Washington) istnieje mniej więcej od roku 1875. Polacy pochodzą z Ks. Poznańskiego i obecnie jest ich tam 100 rodzin.

Pierwszym kapłanem duszpasterzem w Brenham był ks. Mosiewicz, po nim następowali księża: Wilamowicz, Grabinger, ów Niemiec, po polsku mówiący, Adam Łaski i ks. Franciszek Przidal, Czech.

Za czasów ostatniego wybudowała parafia wspaniały nowy kościół, który jest chlubą polonii w Brenham i zaszczyt wielki im przynosi u obcych. Kościół jest zbudowany z drzewa i pięknie malowany; ma długość 70 stóp, szerokości 34 i wieżę około 75 stóp wysoką. Stary kościół zamienili na szkołę. Wawrzyniec Kasprowicz sprawił piękny boczny ołtarz, Jan Januszewski krzyż missyjny, który poświęcił O. Remigiusz Berendt, O. F. M.

Plebania, bardzo wygodna i okazała, zosta-

ła zbudowaną za staraniem nieniemego Niemca, księdza Grabingera.

Do Brenham należy missya w Wallis, w powiecie Austin.

Dnia 25. Czerwca roku 1902 na miejsce ks. Przidala, Czecha, przybył młody ks. Ignacy Szymański, wyświęcony 24. Maja tegoż roku. Staraniem ks. Nony z Chapell Hill istnieje w Brenham świetna kapela Białego Orła.

---

7. Parafia polska w Chapel Hill, Tex.

(Założona r. 1889.)

Chapel Hill (w tym samym powiecie Washington) także kwitnąca osada polska, tworzyła dawniej jedną parafię razem z osadą w Brenham, gdyż dwa te miasta tylko 10 mil od siebie odległe.

W roku 1889 zbudowano w Chapel Hill kościół polski, nader gustowny, 60 stóp długi i 30 szeroki. Granicę parafii zrobiono na połowie drogi (5 mil) pomiędzy Chapel Hill i Brenham. Polacy tamtejsi pochodzą z W. Księstwa Poznańskiego i jest ich coś około 120 rodzin. Proboszczami byli tam księża: Adam Łaski, Teodor Jaroń i obecnie ks. Franciszek Nona, młody kapłan.

Ks. Fr. Nona urodził się w Lemont, w Stanie Illinois, gdzie jego rodzice po dziś dzień mieszkają. Nauki pobierał w seminaryum

polskiem w Detroit i tamże na kapłana wyświęcony został dla dyecezyi Galvestońskiej w roku 1898. Parafię w Chapel Hill objął dn. 1. Września, roku 1898.

Za jego rządów wybudowała parafia piękną nowomodną plebanię. Starą zamieniono na szkołę. Wszystko to niestety miało wnet uledz zniszczeniu. Mortalia facta peribunt.

Albowiem ta straszna burza, która w nocy z Soboty na Niedzielę (z 8. na 9. Września r. 1900) zniszczyła miasto Galveston i południowy Texas, na nieszczęście, nawiedziła i Chapel Hill, zostawiając po sobie niezatarte ślady, a szczególnie dla Polaków tutejszych, którzy nietylko potracili całe żniwo, lecz dużo z nich straciło domy i część dobytku, a nawet i kościół. „Oto 8-go nad wieczorem, całe niebo przybrało dziwną postać. O godzinie 8-ej pokryły je czarne gęste chmury. Później począł wiać tak gwałtowny wiatr z ulewnym deszczem, iż zdawało się, że plebania, choć nie dawno zbudowana, upadnie. Tak trwało do godziny 12-tej. Potem z każdą chwilą wzmagała się nawałnica, dom cały trzeszczał, ściany zaczęły się giąć i chwiać, od czasu do czasu dał się słyszeć łoskot upadającego tu i ówdzie domu, tak, iż każdej chwili oczekiwałem — końca. Naraz, wieża kościoła z okropnym trzaskiem runęła. Czubek jej uderzył w szczyt plebanii, poruszył nią całą i uszkodził znacznie. Nie upłynęło trzech minut, gdy runął

i kościół. Było właśnie 20 minut do drugiej rano. Była to straszna noc, noc, której nigdy nie zapomnę''.

„Kiedy kościół runął, wyszedłem na dwór, gdyż chciałem zobaczyć, czy plebania ma dach, bo już w wodzie chodziłem, ale zaledwie wyszedłem, porwał mię wiatr i pognał na parkan. Tak wtedy przy pomocy parkanu, choć zniszczonego, dostałem się do ruiny kościoła. Ile razy leżałem na ziemi—nie wiem, dość, że kilka razy trudno mi było się podnieść, a deszcz tak lał, że gdym się dostał do stancyi, nie było na mnie suchej nitki. Tak trwało do godziny 5-tej rano. Skoro burza nieco ustała, poszedłem zobaczyć, czy mógłbym się dostać do Tabernaculum. Było nieuszkodzone. Zabrałem Przenajśw. Sakrament, potem kielich, który także został cały. Około godziny 8-ej przyszło kilku ludzi, wydobyli wprawdzie niektóre rzeczy, jak aparata kościelne, ale cóż, kiedy wszystko zniszczone. Kościół zupełnie potrzaskany''. (Z listu ks. Fr. Nony).

---

8. Osada polska w Bryan, Texas.

(Założona w roku 1883.)

Osada w Bryan, powiat Brazos, jest przeważnie czeską (około 120 rodzin), lecz Polacy znajdują się tutaj także w liczbie 65 rodzin.

Przed kilkunastu laty (do 27. Stycznia r.

1888.) był tu proboszczem Polak, ks. Adam Łaski, lecz znikł nagle. Pierwszym tej parafii proboszczem i założycielem był ks. Wiktor Lesicki, który leży pochowany na cmentarzu w Bryan.

Za księdza Pelnara rządów wybudowano szkołę. Ks. Pelnar, Czech, nauczył się biegle mówić po polsku i Polakom dość często prawił kazania w języku polskim. Jakiś czas dojeżdżał tu ks. Litwora z Bremond.

Potem był tam proboszczem ks. Kolin.

W okurzonych szpargałach chicagoskich (p. Smulskiego) czytamy, że r. 1883 Polacy w Bryan, Tex., w liczbie 60 familii, razem „z Morawcami i Czechami kościół pobudowali'', (Rocznik „Gaz. Kat.'' 1885.) za proboszcza polskiego ks. Łaskiego.

---

9. Osada Polska w Houston, Tex.

Houston (wymawia się Hiuston) w powiecie Harris, najbliżej Galveston i Zatoki Meks. (60 mil) jest największem miastem w Texas. Niektórzy twierdzą, że liczy ono 50,000 mieszkańców. Jest tutaj, o ile piszący mógł się dowiedzieć, około 60 rodzin polskich, a zatem liczba wystarczająca, aby się zorganizować i założyć parafię i pobudować kościół, choć mały. Niestety tego do dziś jeszcze nie uczyniono, pomimo, iż sam biskup Gallagher zrobił o tem wzmiankę. Polacy tamtejsi, jeżeli tak da-

lej pójdzie, zginą dla wiary i dla ojczyzny, albo co najmniej zobojętnieją. A jest tu kilkunastu dość zamożnych i wpływowych Polaków. Pan Mańkowski ma wygodnie urządzony salun, Dr. Zieliński zaś jest powszechnie znany jako dobry lekarz. Kilkunastu jest rzemieślników, a reszta pracuje we fabrykach, warsztatach kolejowych. — Jest tutaj Grupa Związku Narodowego Polskiego i rokrocznie urządzają Polacy obchody, tym sposobem podtrzymując chwiejącego się ducha polskiego. W roku 1891 urządzono bardzo wspaniały obchód 100-letniej rocznicy 3. Maja.

C.) W DYECEZYI DALLAS.

Polacy w Thurber, Tex.

W dyecezyi Dallas, obejmującej północny obszar Texasu, nie ma ani jednej osady polskiej zorganizowanej. Jest kilkadziesiąt familii w Thurber, Erath Co. (około 350 mil od Zatoki Meksykańskiej) zatrudnionych w kopalni węgla. Ich potrzeby duchowne zaopatrza ks. P. Litwora z Bremond, raz na rok. Bandera, San Marcos, Marlin i Bremond — są to najdalej od Zatoki Meksykańskiej na północ (200 mil w głąb kraju) wysunięte placówki polskie.

Na tem kończymy Texas. Oprócz powyżej opisanych są jeszcze w Texas następujące

osady polskie: Lockhart, Kyle, Denison, Feider, College Sta., Carpenter, Cuero, Stone, Śmietana, Matagorda, i inne, które nie wystąpiły jeszcze na widownię dziejową.

Polacy w New Orleans, w Stanie Louisiana.

(R. 1875.)

Z dyecezyą Galveston na wschód sąsiaduje archidyecezya New Orleans w Stanie Louisiana, nad ujściem rzeki Mississippi („ojca wód") do Zatoki Meksykańskiej. Otóż ten New Orleans już roku 1875 zaliczono w poczet „stałych kolonii polskich". (Obacz Roczniki „Gaz. Pol. Kat." z roku 1875.) W tutejszym szpitalu Sióstr Miłosierdzia zmarł roku 1887 ks. T. Węglikowski, „gorliwy kapłan polski, który przez dłuższy czas pracował wśród Polaków milwauckich". (Polak w Am.) W Louisiana są jeszcze osady polskie w Dunbar.

Parafia Niepokalanego Poczęcia MB. w Marche, Arkansas.

(Założona roku 1884.)

W dyecezyi Little Rock, w samem sercu Stanu Arkansas, w powiecie o polskiej nazwie „Pułaski", znajduje się parafia polska w miasteczku Marche odosobniona jakby wyspa po-

śród morza anglosaskiego. Od 1891—93 był tu proboszczem ks. R. Magot, a w roku 1896 ks. H. Orłowski. Staraniem ks. Hipolita Orłowskiego stanął tu kościółek Niep. Pocz. M. B., który dnia 25. Maja 1896 został poświęcony. Od kilku lat (r. 1896) proboszczem tej parafii jest ks. A. Sułek.

Familii polskich będzie około 150. D szkoły parafialnej, w której uczą 2 Siostry B nedyktynki, uczęszcza przeszło 100 dzieci.

Wzmiankę o tej parafii znajdujemy j w starych kronikach i rocznikach. I tak w L cu roku 1886 pisali z tej osady: Wiktor G bański, Piotr Inda, Marcin Hamernik, Jan L kaszewicz, stawając w obronie p. Dyniewi z Chicago i jego „Gazety Polskiej". Pisali wtedy, roku 1886 między innemi: że b w Marche 60 osadników, najwięcej Galic którzy „z gołą ręką z Polski tu przybyli teraz ma każdy z nich „przeszło 15 sztuk b rogatego i nierogacizny gromadami, które po lesie się pasą". Zimy tam nie znają. mat tam w Arkansas mniejwięcej taki sam w Texas, z którym to Stanem Arkansas s duje. Więc tak jak w Texas i tu głów produktem rolnym jest bawełna, która .. nosi lepszy zysk niż pszenica, a robotę sprzątaniu bawełny i dzieci wykonać Niesłusznie tedy — piszą — obsypano l Gazetę Polską Dyniewicza, bo Arkans biednych Polaków najlepszą kolonią".

Już wówczas, r. 1886., mieli tu Polacy „ładny kościółek, wielką szkołę na 3 klasy o 2 piętrach i w niej mieszkanie dla księdza'' i trzech nauczycieli, kosztem 3,000 dolarów, bez długu''. Piszą także, że w tymże roku kolektował tam na polskie seminaryum w Detroit ks. A. Jaworski i zebrał $130.

Oprócz Marche, są w Arkansas jeszcze inne osady polskie, jak: Hot Springs, Argentin i Fayetteville i Little Rock. W Little Rock i w Marche są grupy Związku N. P.

Polacy w Oklahoma.

(R. 1895.)

I w tem na pół indyańskiem terrytoryum Oklahoma nie brak Polaków. Pisze stamtąd Jan Michalak w Grudniu r. 1895.: „Jest nas tu około 25 familii polskich (w Cavet). Odwiedził nas ks. Szulak, jezuita (gdzie ten nie był?). Uprawiają tu kornę i bawełnę''. Jest i parafia polska w **Harrah,** w powiecie Oklahoma. Pierwszym proboszczem polskim był tu ks. Wincenty Bednarek, zmarły r. 1904., który wystawił w Oklahoma 3 kościoły. Kolonia polska w Harrah liczy przeszło 40 rodzin. Ks. Jan D. Wojciechowski z Kansas dawał tu w Maju r. 1904 missye. Polacy są wszyscy farmerami zamożnymi, a najzamożniejszym z nich jest gościnny i usłużny pan Jan Jeżewski, mieszkają-

cy w samym Harrah, który ma tamże grosernię i salun. Oprócz Harrah są kolonie mniejsze tu i owdzie w Oklahoma, jako to Shawnee i Wellston.

W sąsiedniem Indian Territory nie brak także Polaków, jak to urzędowy cenzus z roku 1900 wykazuje.

ROZDZIAŁ II.

POLACY W WISCONSIN.

Po Texas najwcześniej powstają osady polskie w Wisconsin i w Michigan. We Wisconsin najstarszą osadą polską jest Polonia (zapoczątkowana r. 1855., a zorganizowana w parafię r. 1858.). W Michigan prawie równocześnie, a może wcześniej, powstała osada polska w Parisville. Indyańska nazwa „Wisconsin'' oznacza „dziki szumiący strumień''. Najwcześniej przybyli tu Francuzi. Jezuici francuscy, z O. Marquette na czele, założyli tu missye w La Pointe r. 1665., a w Green Bay r. 1669. Wisconsin zorganizowano w Territorium roku 1836., które r. 1848 wcielono do unii jako 17. z rzędu Stan. Chociaż Francuzi pozakładali tu osady handlowe wzdłuż rzek i wybrzeży jezior jeszcze r. 1665., to jednak na dobre zaczął Wisconsin się zaludniać dopiero w latach 1822 1832., kiedy to odkryto i eksploatowano tu o-

łów, co dało początek osadom Mineral Point, Dodgeville i Platteville. Pierwsi osadnicy znaleźli w Wisconsinie poddostatkiem zwierzyny. Gromady łosiów, jeleni i bawołów wylegiwały się w głębi lasów i na otwartych polach. Niedźwiedzie, wilki i lisy były nocnym postrachem. Jeziora, rzeki i ryżem porosłe bagniska roiły się rybami, a powietrze nad niemi miliardami krzykliwego ptactwa. Tu był raj Indyan, tu często gibka postać dzikiego Indyanina ścigała zwierza lub głębiła wiosłem przejrzyste wody Wisconsinu, Foxu, Chippewy, Menominee i innych rzek.

Położenie Stanu jest wysokie, pagórkowate, falujące pomiędzy 600 a 1,600 stóp na średniej wysokości ponad poziom morza 1,000 stóp. Choć nie ma żadnego pasma gór w Stanie, są przecież liczne skały i pagórki imponującej wysokości. Największy z nich, w południowo-zachodniej części Stanu, Blue Mound (Niebieski Kopiec) piętrzący się na 1,169 stóp.. Geologiczna formacya Stanu nie zawikłana, graniczy pomiędzy Laurention i Devonian, czyli dawnego czerwonopiaskowca warstwami. Warstwa najpłytsza Dewońska utworzyła się przed epoką węglową; stąd więc nie ma w Wisconsinie pokładów węgla. Są wszakże znaczne pokłady ołowiu, żelaza, marmuru, miedzi z przymieszką srebra, także znaczna ilość piasku, cennego we fabrykacyi szkła, i glina do wyrobu najlepszej cegły. Grunt niezwykle żyzny, nawet

w okolicach kopalń ołowianych. Klimat przyjemny i zdrowy, podobny do klimatu w naszej Polsce, tylko temperatura jest tak tu jak i w całej Ameryce, nadzwyczaj zmienna i kapryśna. Lasy zawierają sosny, jodły, cedry, modrzewie, świerki i inne stożkowate, liściaste lub iglaste drzewa razem z dwoma gatunkami dębu. Wisconsin obfituje w kartofle tak jak żaden inny Stan, chyba jeden Stan Maine pod tym względem mu dorównuje. Zwłaszcza powiat Portage, w którym najwięcej Polaków, około 25,000, i w którym właśnie najstarsza osada „Polonia'' się znajduje, najwięcej wydaje kartofli.

Ogólnej ludności (którą zawsze tu podajemy podług cenzusu z r. 1900.) we Wisconsinie jest 2,068,963, między tymi 467,000 katolików, a Polaków liczymy 154,645. Związek Narodowy Polski liczył r. 1902 w Wisconsinie 1,450 członków, a 27. grup. Cenzus z roku 1900 podaje we Wisconsinie 31,789 osób „urodzonych w Polsce''. Liczymy we Wisconsinie 81 osad, 76 kościołów, 76 księży polskich. Cały Wisconsin podzielono na 4 dyecezye: milwaucką, greenbayską, lacrosse'ką i Superior. Zaczniemy od dyecezyi greenbay'skiej, ponieważ w niej leży najstarsza osada polska Wisconsinu. Dyecezye Wisconsinu, łącznie z dyecezyą Marquette w Północnym Michiganie, tworzą jedną kościelną Prowincyę Milwaucką, z arcybiskupem Messmer na czele.

A.) POLACY W DYECEZYI GREEN BAY.

Dyecezyą Green Bay'ską utworzono roku 1868. Zatem kiedy pierwsi Polacy osiedli w powiecie Portage — r. 1855 — podówczas wszystko to należało jeszcze do jedynej w całym Wisconsinie dyecezyi milwauckiej, założonej roku 1843. Pierwszym i długoletnim (1844—81) biskupem był na owe czasy Jan Martin Henni, którego panowanie do roku 1868 rozciągało się na cały Wisconsin. Dopiero w tym roku, 1868., utworzono dwie nowe dyecezye: Green Bay i La Crosse. Pierwszym biskupem dyecezyi Green Bay'skiej był, od roku 1868—1873., J. Melcher; drugim od roku 1875—85., Fr. X. Krautbauer; trzecim od roku 1886—91., Frederyk X. Katzer; czwartym od roku 1892 — 1904., Sebastyan G. Messmer, a piątym od r. 1904 ks. J. J. Fox. Jego dyecezya na 125,000 katolików liczy 41,210 Polaków, na 151 księży — 25 polskich, na 206 kościołów — 35 polskich. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi:

---

1. Parafia Serca Jezusa w Polonii, Wis.

(Zapoczątkowana r. 1858.)

Najstarszą parafią i osadą polską nie tylko w Stanie Wisconsin, ale także w całym północnym zachodzie Ameryki, jest Polonia, zwana

pierwotnie Poland Corner (Polski Zakątek), w której pierwszy duszpasterz był ksiądz także nazwiskiem ks. Polak. Polonia — to osada farmerska w samym środku Stanu położona, stanowiąca jakoby jądro i serce Wisconsinu. Początek tej osady sięga połowy ubiegłego wieku 19-stego. Mianowicie roku 1855 przybyło z Kanady sześć rodzin polskich do północno-wschodniej części powiatu Portage, około 8 mil na wschód od miasta Stevens Point, zaś 2 mile od rzeki Plover, i osiedliły się tamże na zakupionych od Fox River Spółki, nieuprawnych podówczas i dziko zarosłych gruntach. Spółka Fox River otrzymała była wielki obszar ziemi, zarosłej dziewiczemi lasami, od rządu jako wynagrodzenie za przekopanie kanału, łączącego Fox River (Lisią Rzekę) z Jeziorem Michigan. Po wycięciu lasów — grunta te sprzedawała Spółka prawie za bezcen kolonistom. Do okolic tych nie garnęli się koloniści zbyt ochoczo, bo trzeba było olbrzymiej pracy, aby grunta niezbyt zresztą bogate wykarczować, i z ogromnych kamieni, które przewrót ziemi pono w czasie potopu tu osadził, oczyścić.

Pierwszymi stałymi osadnikami tych okolic byli Polacy. Nie ulękli się olbrzymiej pracy. Z zaciętością, a zarazem z cierpliwością i pilnością nam wrodzoną, zabrali się do dzieła i z dzikiej nieuprawnej okolicy stworzyli podstawę obecnego dobrobytu, jakim się cieszą nietylko Polacy, ale i cały powiat Portage.

Tymi pierwszymi osadnikami i prawdziwymi pionierami polskości we Wisconsinie, którzy swoją pracą i trudem położyli także pierwsze podwaliny pod przyszłą największą parafię na farmach wiscosińskich, byli następujący Polacy: Jakób Werechowski, Michał Kożyczkowski, Adam Klesmit, Józef Szulfer, Józef Daczyk i Jan Źynda.

Kto ich tu powołał w te strony? Co ich tu ściągnęło aż z Kanady? bo tam najpierw wylądowali i tam jakiś czas w rozproszeniu żyli. Czy ślepy traf, czy losy ich tu zagnały? Opatrzność Boska kierowała ich krokami za pośrednictwem kapłana, tego naturalnego z woli Bożej przewodnika ludu. Kapłanem tym był ks. Jan Polak, ze szlacheckiego rodu pochodzący, urodzony w roku 1818., niewiadomo jednak w której części Polski. On był przez Opatrzność postawiony jako drogoskaz dla tej pierwszej tułaczej drużyny polskiej we Wisconsinie.

Nie chciał Bóg, aby lud polski między obcymi w rozproszeniu żył, aby utraciwszy język utracił i wiarę. Opatrzność to Boża te okolice na pozór do osiedlenia niepodobne wybrała dla naszego ludu, aby się tu na farmach osiedlił i język i wiarę utrzymał. Ta to Opatrzność Boska osadziła w tych okolicach taki magnes, który siłą swoją ściągał Polaków z najdalszych nawet stron.

Mianowicie na parę lat przed rokiem 1855., bo coś około roku 1850, podobnie jak w tym

samym czasie ks. Leopold Moczygęba wybrał się do Texas, tak tu w Wisconsinie przybył do powiatu Portage kapłan polski, ks. Jan Polak. On to był pierwszym proboszczem katolickiej (nie polskiej) parafii w townie Sharon a później od r. 1860 w Stevens Point, które to miasto podówczas było jeszcze nędzną wioską. Stolicą powiatu było w owym czasie miasteczko Plover — dziś porastające trawą. Kapłan polski był w owym czasie niesłychaną a nader pożądaną rzadkością. Wiadomość, że tu w tych stronach był kapłan polski, stała się magnesem dla spragnionych polskiego słowa Bożego Polaków. Ta też wiadomość ściągnęła w te strony w roku 1855 wyżej wspomnianych sześciu osadników. Za poradą owego ks. Jana Polaka, osadnicy ci osiedlili się 8 mil od Stevens Point i nazwali miejscowość tę Poland Corner (Polski Zakątek.)

Ks. Jan Polak był wtedy proboszczem mieszanej parafii, złożonej z Irlandczyków, Francuzów i Niemców i pod skrzydła opiekuńcze tej swojej parafii przygarnął nowoprzybyłych rodaków, niby młode orlęta, które porósłszy w pióra, niebawem założyć miały własne gniazdo — własną parafię polską. Na razie o postawieniu własnego kościółka ani myśleć nie mogli, uczęszczali więc na nabożeństwa do owego kościoła irlandzko-francusko-niemiecko (a teraz i polsko) katolickiego, którego proboszczem, jak się rzekło, był tu ks. Jan Polak.

Ośm lat upłynąć miało, zanim Polacy własną zorganizowali parafię. Dęby pomału rosną. Ten proces wzrostu odbywał się normalnie, Polacy krok za krokiem dążyli do samodzielności. Najpierw w trzy lata po przybyciu swojem r. 1858 oddzielili się od pnia owej mieszanej parafii i porzuciwszy Irlandczyków i Francuzów, już tylko wspólnie z Niemcami Boga chwalili.

Kiedy około r. 1858 w miejscu znanem pod nazwą Poland Corner, w gminie (townie) Sharon, kilka więcej rodzin polskich a także około 10 rodzin niemieckich się osiedliło, Polacy razem z Niemcami wystawili malutki kościółek pod wezwaniem św. Marcina. Kościółek ten podobny do szopy betleemskiej, po dziś dzień istnieje i służy obecnie za miejsce zgromadzeń gminy (townu) Sharon. Ks. Jan Polak do tego kościółka dojeżdżał i aż do r. 1863 potrzeby duchowne tak Polaków jako i Niemców zaopatrywał. Okoliczność ta, że Polacy z Niemcami już własny mieli kościółek, była powodem, że Polacy liczniej w te strony napływać poczęli. Niemiecko-polski kościółek św. Marcina stawał się z czasem dla Polaków i za duszny i za ciasny. Żywioł polski wzrastał — w roku 1863 było już 44 familii polskich, a wzrastając w liczbę, rósł i w siłę, a rosnąc w siłę, rósł i w poczucie siły. Poczucie zaś i świadomość siły wyrodziła w nim niezawisłą samodzielność. Polacy poczuli, że mogą stać na własnych nogach. Postanowili tedy roku 1863 zerwać ostatnie pęta,

wiążące ich z obconarodowym żywiołem, z Niemcami, i utworzyć własną polską parafię.

Dotychczasowa zresztą przyjaźń Polaków z Niemcami, tak sztuczna i nienaturalna, nie mogła długo się utrzymać. Buta niemiecka i chęć trzymania wszystkich Polaków na niemieckim pasku, była powodem wielu nieporozumień. Chociaż kościółek św. Marcina stanął przeważnie groszem polskim i polską pracą, chociaż do tego kościółka zaledwie tylko 15 rodzin niemieckich należało, a polskich 44; mimo to do zarządu finansowego nie dopuszczali Niemcy Polaków, a nadto mieli tę czelność, że wyśmiewali się z polskich śpiewów i z polskiego słowa Bożego.

W roku 1863 stosunki między Polakami a Niemcami stały się tak naprężone, że ks. Jan Polak, nie mogąc znieść buty niemieckiej, do Poland Corner przestał dojeżdżać. Wkrótce też, z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia, opuścił ową mieszaną parafię francusko-irlandzko-niemiecką w Stevens Point i wyjechał do Milwaukee, gdzie w szpitalu Panny Maryi (St. Mary's Hospital, nad jeziorem) pod opieką Sióstr zakonnych życia swego tułaczego i zasług pełnego dokonał 1865 r. Broszurka ks. Łuk. Peścińskiego, opisując dzieje parafii polskiej w Stevens Point, podaje za autorem „Catholic Church in Wisconsin", że ks. Jan Polak umarł 15. Maja roku 1862., lecz musiał on umrzeć

znacznie później, gdyż do roku 1865 widzimy go jeszcze czynnego w Milwaukee.

Po odjeździe ks. J. Polaka padł wielki smutek na Polaków w Poland Corner. Gnębieni przez Niemców, opieki duchownej pozbawieni, nie stracili jednak odwagi. Hasło rzucone przez dobrze myślących Polaków: „Odłączmy się od Niemców i własny polski kościół zbudujemy" — jako iskra elektryczna przenikła wszystkich Polaków. Wysłano prośbę do biskupa dyecezyi milwauckiej, Jana Marcina Henni (którego dyecezya podówczas obejmowała cały Stan Wisconsin), aby na rozłączenie zezwolił. Ks. biskup zamiar Polaków pochwalił i przysłał im księdza Bonawenturę Buczyńskiego, O. S. F. (z zakonu Franciszkanów), który miał ich zorganizować w oddzielną i samodzielną polską parafię i pomyśleć o budowie nowego polskiego kościoła. Usiłowania ks. B. Buczyńskiego pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Jeszcze przed końcem tegoż roku 1863 stanął kościół polski pod wezwaniem św. Józefa, niedaleko od kościoła św. Marcina, tuż przy drodze publicznej prowadzącej z Polonii do Stevens Point. Był to pierwszy kościół polski we Wisconsinie. Uczęszczali do niego i Polacy ze Stevens Point, przez następnych lat 10, dopóki r. 1871 w Hull (bliżej Stevens Point) kościoła polskiego nie wybudowano.

Zaznaczyć tu wypada, na wieczną rzeczy pamiątkę, że obydwaj ci kapłani missyonarze,

ks. Polak i ks. Buczyński, byli pierwszymi założycielami kościoła polskiego we Wisconsinie. Im zawdzięczają swój początek najstarsze dwie parafie polskie we Wisconsinie, to jest parafia w Polonii i parafia św. Stanisława B. w Milwaukee. Tu i tam ks. J. Polak był tym, który dał pierwszy impuls, a ks. B. Buczyński był tym, który organizował i formował parafie. Ks. B. Buczyński był to typ wszechświatowego missyonarza. Był missyonarzem w Chinach, w Azyi, potem w Chili, w Południowej Ameryce, nareszcie tu we Wisconsinie w każdej starszej osadzie lud jeszcze dziś wspomina jego imię. Ostatnie lata jego niestrudzonej działalności, przypadają na Princeton i Berlin, gdzie też życie zakończył. Ale i po śmierci wędrował jeszcze z miejsca na miejsce. W Berlinie, gdzie umarł, na wiosnę roku 1872., nie było podówczas katolickiego cmentarza, więc przewieziono zwłoki jego do sąsiedniego Ripon i pogrzebano je na cmentarzu św. Patryka. I tu nie spoczął w pokoju. O 10 mil od Ripon stoi w Springvale missyjny kościółek irlandzki, tuż przytyka cmentarz, na którym wówczas, zdarzyło się, pochowano dwóch kapłanów; więc irlandzki proboszcz w Ripon uważał za stosowniejsze, położyć konfratra obok konfratrów, i ażeby ks. Buczyński na cmentarzu w Ripon sam, bez towarzystwa konfratrów, nie leżał, kazał jego zwłoki pewnego wieczora przewieść na cmentarz do Springvale. Był fundusz zebrany na

jego pomnik, ale to przewożenie i ponowne grzebanie — mówią mi Ajrysze — pochłonęło połowę tego funduszu, zwłaszcza, że wszyscy przedsiębiorcy pogrzebowi byli owego wieczora „full'' (podpici), jak mi się przyznał jeden z naocznych świadków. Tak więc przez 27 lat leżały zwłoki słynnego missyonarza bez żadnego pomnika, grób zarósł zielskiem; dopiero roku 1899 za staraniem ks. Wacława Kruszki, przy pomocy księży polskich, stanął na jego grobie pomnik marmurowy z napisem. Cześć jego pamięci i spokój jego duszy!

Pod zarządem tego to ks. Buczyńskiego, począwszy od roku 1863 parafia w Poland Corner rosła stale i rozwija się szybko. Napływ emigracyi polskiej do „Poland Corner'' był ciągły i wielki. W krótkim bezwątpienia czasie byłby Poland Corner stał się nawet miastem dlatego, że tam był kościół polski, gdyby nie szatan i nie źli ludzie. Szatan nie śpi. Pozazdrościł świetnego rozwoju królestwa Bożego w tem ustroniu polskiem i posiał ziarno niezgody. Kąkol w parafii tak się rozrósł, że przytłumił i przygłuszył pszenicę. Źli, krnąbrni i uporni wzięli górę nad dobrymi i posłusznymi synami Kościoła. Nadaremnie usiłował ks. Buczyński chwast złego wyplenić i wyrwać: plenił i rwał ciągle i energicznie, ale korzenia złego nie udało mu się wyrwać, więc rosło zło bezustannie. Zły duch oporu i uporu, ten grzech pierworodny nas zwłaszcza amerykańskich Po-

pełen energii, werwy, życia, rzutkości i przedsiębiorczości, miękką lecz silną dłonią ujął od razu ster rządów parafialnych w Polonii. Długi jeszcze czas, bo przez pięć lat, burza się srożyła, biła fala za falą i rozhukane bałwany miotały łódką jego parafii; lecz ks. Dąbrowski, jako żeglarz nieustraszony, stojąc u steru z wzniesionem ku niebu obliczem, umiał swą łódką tak pokierować, że szczęśliwie przetrwał wszelkie burze i przeciwności. Nastała cisza — i łódź parafii płynęła spokojnie dalej ku portowi wieczności.

Ze złem silnie zakorzenionem i z karczmarzami ks. Dąbrowski rozpoczął walkę na śmierć lub życie. Ile doświadczył przykrości ze strony karczmarzy i zbuntowanych przez nich ludzi, tegoby i na wołowej skórze nie spisał. Nie widząc innego ratunku dla Polaków i dla parafii, postanowił przenieść — mówiąc gwarą amerykańsko-polską — „przemufować'' budynki parafialne wraz z kościołem na miejsce takie, gdzieby już karczmarze szkodzić nie mogli. Było to śmiałe przedsięwzięcie. Jakoż udało mu się przekonać ogromną większość parafian o potrzebie takiego przeniesienia. Przedstawił swój zamiar ówczesnemu (już Green Bay'skiemu) biskupowi Melcher, który całem sercem poparł myśl jego i wszelką przyrzekł pomoc.

Zabrano się natychmiast do dzieła. Rozebrano kościół i budynki i przeniesiono je o półtora mili na wschód od Poland Corner na

miejsce obecne, któremu odtąd nadano nazwę „Polonia". Irlandczyk McAgleer darował tu był na własność kościelną 20 akrów gruntu. Do budowy kościoła w Polonii zużyto tylko część materyału z rozebranego kościoła. Wybudowano kościół z drzewa i takąż plebanię.

Salunistów w Poland Corner i ich przyjaciół ogarnęła tymczasem złość niesłychana. Wytoczyli ks. biskupowi, ks. Dąbrowskiemu i parafii w Polonii (bo taka nazwa została jej nadana, od czasu przeprowadzki na nowe miejsce) proces, który atoli we wszystkich instancyach, a nawet w najwyższym stanowym sądzie w Madison, przegrali. Uwagi to godne, że najwyższy sędzia, chociaż katolikiem nie był, uzasadniając swój wyrok, w słowach dosadnych skarcił zuchwalstwo tych, którzy przeciw prawowitej władzy kościoła burzyli się i przed sądy ją świeckie pociągali.

Przegrawszy procesy, opuszczeni przez ogromną większość Polaków, saluniści i ich przyjaciele na Poland Corner postanowili teraz dla osobistego zysku utworzyć osobną parafię w tej nadziei, że biskup z czasem parafię ich uzna. Niemcy obiecali poparcie pieniężne. I powstała tam pierwsza w Ameryce „niezależna" parafia polska, o której niebawem nieco niżej napiszemy więcej.

Jeszcze ks. Dąbrowski nie uporał się z burzliwemi żywiołami parafian, a już miał znowu do walczenia z innego rodzaju żywiołem, ży-

wiołem ognia. Elementarne te klęski ognia spadły teraz na parafię jedna za drugą — ku niemałej uciesze salunistów z Poland Corner. Najpierw roku 1879 plebania się spaliła do szczętu, lecz natychmiast nową na jej gruzach wzniesiono. Aliści jeszcze proboszcz tej nowej nie zagrzał, a już następnego roku 1880 i plebania i kościół doszczętnie zgorzały. Ks. Dąbrowski siedział jak Job z załamanymi rękoma na kupie niedopalonych szczątek, wśród gruzów i popiołów. Nie upadał wszakże na duchu.

Sumą otrzymaną od kompanii ubezpieczeń, oraz datkami dobrowolnie złożonymi, starał się jak mógł dotkliwą stratę powetować. Otrzymał ogółem $5,000. Z niewielką sumą w kieszeni, ale z wielką wiarą w sercu, wziął się do odbudowania Polonii. W roku 1881 wystawił najpierw plebanię, do której przybudował przystawkę, niby kaplicę na tymczasowe odprawianie nabożeństwa. W tym samym czasie kładziono fundamenta i dźwigano mury wspaniałęgo kościoła z kamienia, który przez ćwierć blisko wieku był ozdobą Polonii. Był 54 stóp szeroki a 125 długi. Koszta budowy tego kościoła nie przeniosły 5 tysięcy dolarów. Ukończenie wież dla braku funduszów pozostawiono na później. Kościół w tymże samym roku 1881 został poświęcony. Po ukończeniu kościoła, przybudówkę ową przy plebanii zamieniono na szkołę, którą oddano w ręce Sióstr Felicyanek, sprowadzonych przez ks. Dąbrow-



Ks. Władysław Grabowski.

skiego ze starego kraju, z Krakowa. Niebawem stanął także klasztor i dom sierót. Tak więc ks. Dąbrowski zastał Polonię drewnianą, a zostawił murowaną. Na ustawicznej a ciężkiej pracy nietylko około Polonii, ale także i w dalszych okolicach, tak sterał zdrowie ks. Dąbrowski, że roku 1882 zrezygnował i opuścił Polonię.

Ale myliłby się, ktoby sądził, że na tem kończy się działalność tego kapłana. Nie spoczął on na laurach. Udał się do Detroit i tam dźwigał na swoich barkach ogrom polskiego seminaryum duchownego, tak jak niegdyś starożytny Atlas dźwigał sklepienie niebieskie...

Bezstronność wszakże historyczna wskazać nam każe jeszcze na ten dziwny zbieg okoliczności, że ks. Józef Dąbrowski swoją obecnością tak tu w Polonii jak i tam w Detroit stał się pomimo woli okazyą (choć bynajmniej nie przyczyną!) do schizmy między Polakami, która atoli na szczęście tak tu jak i tam wnet upadła.

W Polonii następcą ks. Dąbrowskiego roku 1882 został ks. Władysław Grabowski, który z gorącej Brazylii, z Południowej Ameryki właśnie był przybył na północ się ochłodzić. Tenże dzieło poprzednika swojego dalej prowadząc, postarał się o ławki do nowego kościoła i różne potrzebne sprzęty i szaty kościelne. Pracował w parafii aż do roku 1889. W kilka lat później, gdy umarł, jego zwłoki spoczęły tu na cmentarzu w Polonii.

Roku 1889 przybył tu na proboszcza Ojciec

Stanisław Jeka, O. F. M., który w czasie swojego krótkiego tutaj pobytu, bo w przeciągu półtrzecia roku, stosunkowo dużo dobrego zdziałał dla parafii. Między innemi dokończył wieże kościelne i położył fundament pod wielki i wspaniały gmach szkolny.

Po rezygnacyi jego z probostwa objął parafię dnia 3. Czerwca roku 1891. ks. Tomasz Grenbowski. W obejściu bystry, przenikliwy i ruchliwy, w mowie jasny, jędrny, wyrazisty i przystępny dla ludu, w działaniu prędki i rezolutny, kapłan ten był na swojem miejscu — the right man on the right place. Pod jego zarządem ukończono budowę szkoły, opatrzono kościół nowym dachem z gontów, sprowadzono organy piszczałkowe za $2,500, odnowiono ołtarze, sprawiono do ołtarzów bocznych nowe figury, zaprowadzono nowe stacye drogi krzyżowej i tysiączne inne ulepszenia poczyniono — a przytem wszystkiem spłacono wszelkie długi i zaoszczędzono na budowę nowego kościoła około $6,000.

Zadziwiającą okolicznością jest to, że parafia w Polonii, pomimo tylu klęsk i nieszczęść, zaburzeń i ogromnych wydatków, kwitnie i rozwija się pomyślnie i jest zupełnie bez długu. Pod tym ostatnim względem może więc, jako najstarsza parafia, śmiało wystąpić na widownię dziejową jako wzór do naśladowania dla swoich młodszych siostrzyc w Milwaukee i indziej.

Kościół zbudowany roku 1881 przez ks. J. Dąbrowskiego, wskutek wadliwej budowy, bo bez fundamentu, w ostatnich latach tak popękał we wszystkich oknach i drzwiach, że reparacya według orzeczenia 4 architektów byłaby bardzo kosztowna i niepewna. Wobec takich wydatków i wielu niedogodności — jako to zimna i wielkiej wilgoci z powodu, że w ścianach żadnej nie dano wentylacyi — parafia uchwaliła zbudować raczej kościół nowy. Jakoż z wiosną roku 1902 zabrano się do budowy tej nowej świątyni z cegły czerwonej w stylu renesansowym. Kamień węgielny położono dn. 26. Lipca roku 1902, a 20. Października 1903 poświęcono kościół. Jest to bez wątpienia najpiękniejsza świątynia w dyecezyi. Długość nowego kościoła wynosi 167 stóp, szerokość 70, zaś w krzyżu 95 stóp, wieża 150 stóp. Koszta budowy około $45 tysięcy.

Parafia Serca Jezusowego w Polonii liczy— jak nam donosi sam ks. proboszcz w Lipcu r. 1902 — około 375 rodzin czyli około 2,400 dusz. Szkoła parafialna pod opieką Sióstr Felicyanek (główna w Polonii) znajduje się w stanie kwitnącym i ma blisko 300 uczni. Istnieją także na pograniczu parafii dwie podrzędne szkoły, do których uczęszczają dzieci mieszkające zbyt daleko od głównej szkoły.

Opodal kościoła, otoczonego cmentarzem, stoi przytułek dla sierót zostających pod opieką Sióstr Felicyanek, o którym mowa była w II.

tomie. Pod koniec roku 1901 było w tej ochronce 42 dzieci pod opieką 11 sióstr. Przyjmowane są dzieci od 2 do 12 roku. Poza tym wiekiem, to jest po pierwszej komunii, zazwyczaj dzieci te są brane na wychowanie przez zamożne familie lub krewnych.

Ks. Tomasz Grenbowski urodził się w Głogowie w Galicyi dnia 28. Grudnia roku 1861. Studya gimnazyalne odbył i egzamin dojrzałości złożył w Rzeszowie. Studya teologiczne odbył w Przemyślu. Roku 1886 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Łukasza Soleckiego. W roku 1888., na żądanie ks. biskupa greenbay'skiego, Frydr. Katzera przybył z nim razem z Europy. Od roku 1888 do dnia 3. Czerwca 1891 był proboszczem parafii św. Jana w Menasha, skąd przybył do Polonii, gdzie pracował do roku 1904. Nastąpił ks. Małkowski, za którego plebania się spaliła.

Parafia Polońska niegdyś obejmowała rozległe obszary nie tylko całego powiatu Portage, ale i dalszych powiatów. Z biegiem czasu atoli w łonie macierzy Polońskiej uformowały się nowe parafie, jako to: Hull, Stevens Point, Fancher, Pike Lake, Alban, Toruń, Plover, oraz z drugiej strony rzeki Wisconsin: Junction i Mill Creek — wszystko to są piękne dziś i dorosłe córy starej macierzy Polonii.

Nie trzymając się porządku wyłącznie chronologicznego, lecz także geograficznego, opiszemy tu najpierw te parafie, które od Polo-

nii, jako od swego pnia macierzystego, się oderwały. Przyczem historykowi milczeniem pominąć się nie godzi owej wyrodnej córy, choć już umarłej, na Poland Corner czyli w Ellis.

„Wyklęty" Kościół w Ellis, Wis.

Pierwsza w Ameryce „niezależna" parafia polska powstała tu w roku 1872 — tu blisko 3 mile od Polonii, w miejscowości Ellis, gdzie do dziś, na smutną tej schizmy pamiątkę, stoi zbór o dwu wieżach jakby dwu kościstych ramionach ku niebu sterczących. Stoi obok i plebania, lecz tak kościół jak i plebania są opuszczone i deskami zabite.

Przechodnie z trwogą spoglądają na te budynki i omijają je. Przez 20 lat nikt tam nogą nie postał. Mieszkańcy poczytaliby to sobie za świętokradztwo gdyby wejść mieli do „wyklętego kościoła" jak go tam nazywają.

Historya tego kościoła poszła w zapomnienie. Obecnie nikt z młodszej generacyi jej dobrze nie pamięta. Nadmieniają coś o tajemniczych zbrodniach, o samobójstwach i strasznych czynach, których prawdziwość nigdy zapewne nie zostanie zbadana.

Ale jakkolwiek niepochwytne wieści krążą wśród młodszej generacyi, my jednak z wiarygodnych źródeł dowiedzieliśmy się prawdziwej historyi o początku tego wyklętego zboru. Historya ta jest następująca:

Kiedy ks. J. Dąbrowski, jak widzieliśmy powyżej, dla uniknięcia sąsiedztwa z salunami przeniósł kościół z Poland Corner do Polonii, salunistów i dość licznych ich przyjaciół opanował szalony gniew. Ponieśli bowiem dotkliwą stratę. Skarżyli nawet o odszkodowanie. Otóż przegrawszy procesy, i opuszczeni przez ogromną większość Polaków, postanowili dla osobistego zysku utworzyć osobną parafię w tej nadziei, że biskup tę parafię ich uzna. Niemcy obiecali poparcie pieniężne.

Zjawił się na Poland Corner, z początkiem r. 1872., znany nam już z Texas ks. Jan Frydrychowicz. Exkomunikowany r. 1871 na missyi czesko-polskiej w Malberach, porzuca Texas i przez Chicago jedzie do Wisconsinu, jak świadczy ks. Bakanowski w liście z Chicago 10. Kwietnia r. 1872: „Był u mnie ks. Frydrychowicz, niedługo bawił, zaledwo kilka godzin, pojechał do Wisconsinu i tam zapewne musiał coś zbroić, bo oto niedawno z urzędu świeckiego otrzymałem papier, abym przysłał o nim sprawozdanie, jego dokładną fotografię życia. Jak uważam, przepadła dusza....” Buntownicy na Poland Corner przyjęli go rękami otwartemi. Wnet posypały się datki od malkontentów i Niemców, i stanęła pierwsza polska „niezależna” bożnica w Ameryce. Postawiono i plebanię, której niższe piętro przeznaczono na szkołę. Organizator tej schizmy skończył śmiercią nagłą. Ks. Funken C. R.

z St. Agatha, Canada, pisze 9. Maja 1874 do Generała Semenenki: „Nieszczęsny Frydrychowicz, który we Wisconsinie parafią zawiadywał bez jurysdykcyi biskupiej, padł nagle nieżywy podczas ćwiczenia chóru w śpiewie (ist waehrend einer Gesanguebung ploetzlich todt hingestuerzt), bez pojednania się z Bogiem. Jego twarz była po śmierci całkiem czarna. Pogrzebano go na cmentarzu obok niezależnej bożnicy.''

Po jego śmierci nawiedzali rozmaici suspendowani kapłani (jak ks. Hulewicz) niezależną tę parafię. Byli między nimi i innonarodowcy. Atoli tak skandaliczne prowadzili życie, że wszyscy zbałamuceni Polacy, z wyjątkiem paru tylko, kościół niezależny porzucili i do Polonii się przyłączyli. Biskup Krautbauer z Green Bay pisze 19. Listopada 1879 do Rzymu: „Schyzmatycki ex-kapucyn Hulewicz ma już tylko 6 familii, wszystkie inne poddały się ks. Dąbrowskiemu''. Paru najzawziętszych trzymało się jeszcze jakiś czas, ale i ci widząc, że choćby i jaki niezależny ksiądz się zjawił, utrzymać go nie zdołają — przyłączyli się do niemieckiej parafii św. Marcina, zobowiązawszy się wpierw bezbożną przysięgą, że nigdy progów kościoła na Polonii nie przestąpią.

Schizma w Ellis, jako w odległym zakątku, przeminęła bez echa i bez wpływu na inne osady. Nieznano też jeszcze wcale tej nazwy „niezależni''. Nazwa ta „niezależni'' (czyli jak

lud ich nazywa „żelazni") przyjęła się i utarła dopiero od r. 1894.

Odwróćmy teraz oczy od tej wyrodnej umarłej już zresztą córy, a zwróćmy się do owych żywych, krasnych i urodziwych cór macierzystej Polonii. Zacznijmy od Hullu, jako najstarszej córy.

---

2. Parafia św. Kazimierza w Hull (Casimir), Wis.

(Założona r. 1871.)

Pięć mil na północ od Stevens Point a 9 mil na zachód od Polonii, wznosi się kościół polski pod wezwaniem św. Kazimierza w townie Hull, powiecie Portage. Osada ta nosi nazwę „Kazimierzowa", urzędowo „Casimir". Jest to bodaj siódma z rzędu najstarsza parafia w Wisconsinie. Powołała ją do bytu energia ks. Józefa Dąbrowskiego, w r. 1871., który podówczas był proboszczem w Polonii.

Ks. Dąbrowski dźwignął w Hull pierwotnie małą kaplicę (stąd parafię tę „Kapliczką" zwano) i w niej odprawiał Mszę św. i głosił słowo Boże, raz na miesiąc. Tak bywało aż do roku 1875.

W roku 1875., kiedy to przybył ks. Józafat Wałuń, pierwszy stale rezydujący tu proboszcz, Hull ze stacyi missyjnej przekształcił się w odrębną samoistną parafię. Energia ks.



Ks. Józafat Wałuń. Reformat.

Wałunia, od roku 1875 do Października 1878., dźwignęła w roku 1877 kościół, który do dziś stoi, i ustaliła byt parafii. W roku 1878 ks. Wałuń objął parafię w Stevens Point, gdzie w Listopadzie roku 1881 umarł. Pochowany tu w Hullu.

W Październiku roku 1878 nastąpił w Hullu po ks. Wałuniu ks. January Czarnowski. Postarał on się o upiększenie wnętrza kościoła, sprawiając 3 ołtarze kosztem $1,000.

Kiedy nareszcie ks. Czarnowski w Maju roku 1886 zrezygnował, parafia przez 7 miesięcy była bez pasterza.

Dnia 28. Listopada roku 1886 przybywa do Hull młody, ognisty ks. Łukasz Peściński, ażeby tą parafią rządzić przez blisko 9 lat, aż do 15. Kwietnia roku 1895. Staraniem jego stanął w roku 1888 obecny piętrowy budynek szkolny, oraz dom dla Sióstr, kosztem $3,500. Uczą tu Siostry św. Józefa z Stevens Point, a dzieci do szkoły chodzi około 180. Ks. Peściński wystarał się także o połączenie szkoły parafialnej z publiczną, w której jedna z sióstr zakonnych pobiera $200 pensyi rządowej rocznej.

Dnia 15. Kwietnia 1895 przyjechał tu (z La Salle, Ill., znieważony tamże zuchwalstwem parafian) do Hullu jako proboszcz ks. Władysław Grabowski, aby już 25. Lutego następnego roku 1896 zakończyć życie. Zwłoki jego pochowano w Polonii. Po nim nastąpił w Marcu 1896 poważny ks. Mik. Kolasiński;

po niejakimś czasie nastał tu ruchliwy ks. Teofil Małkowski, który aż do Lutego roku 1899 koło tej parafii się krzątał; w ostatnich czasach gospodarzył tu ks. Jankowski, a po nim ks. Jak. Kula, o którym „co było a nie jest, nie



Ks. Bolesław W. Polaczyk.

pisze się w rejestr''. W roku 1902 objął tę parafię ks. St. Kasperski.

Od roku 1904 proboszcz w Hullu ks. Pola-

czyk, wybudował nową plebanię wartą $6,000, najpiękniejszą na farmach.

Ks. B. W. Polaczyk ur. 1875 przybył jako dziecko z rodzicami do Minneapolis, Minn., gdzie początkowe nauki pobierał. Póżniej dla lepszego wykształcenia się, zwłaszcza w języku polskim, udał się do starego kraju i tam uczęszczał do gimnazyum w Nowym Sączu w Galicyi. Teologię studyował w benedyktyńskim St. John's University, w Minnesocie, i r. 1897. został na księdza wyświęcony przez biskupa Messmer'a mając lat 23. Pierwszą jego posadą było Marinette, a drugą Flintville. Zaopatrywał on stąd także Sobieski i Spruce.

---

3. Parafia św. Piotra w Stevens Point, Wis.

(Założona r. 1876.)

Obok parafii w Polonii w środkowym Wisconsinie drugą olbrzymią parafią polską jest parafia św. Piotra w „polskiem mieście" Stevens Point, w powiecie Portage nad rzeką Wisconsin. Mówię w „polskiem mieście", gdyż Polacy tu głównie rej wodzą, jak wogóle w całym powiecie Portage.

Pierwsi Polacy w Stevens Point osiedlili się jeszcze przed r. 1860. Dnia 20. Lipca 1860 roku przybył do Stevens Point ks. Jan Polak. Objął on w Stevens Point duszpasterstwo tutejszej mieszanej parafii św. Stefana, składają-

cej się przeważnie z Irlandczyków, Niemców, Francuzów, pośród których wówczas mieszkało tylko 6 polskich familii: Józef Jażdżewski, Kazimierz Łukaszewicz, Tomasz Kukliński, Walenty Reszczyński, Józef Kleman i Jan Sielbracikowski.

Po wyjeździe ks. Polaka ze Stevens Point (15. Marca 1862), Polacy ze Stevens Point uczęszczali do polskiego kościoła św. Józefa w Poland Corner. Kiedy zaś roku 1871 staraniem ks. Józ. Dąbrowskiego wybudowano polską kaplicę św. Kazimierza w Hullu, bliżej Stevens Point, 4 mile, Polacy ze Stevens Point przyłączyli się do bliższego im kościoła na „Kazimierzu'', jak miejscowość Hull nazwano.

Wreszcie, wzrósłszy w liczbę 50 familii, Polacy w Stevens Point pomyśleli o zorganizowaniu własnej parafii. W roku 1876., w Czerwcu, przybył tu ks. Antoni Bogacki, zwołał mityng organizacyjny do szkoły parafialnej św. Stefana, na którym uchwalono założyć polską parafię pod wezwaniem św. Piotra i zebrano na ten cel $800. Budynek ów, zamieniony później na plebanię, jeszcze dziś stoi naprzeciw kościoła i należy obecnie do ob. Feliksa Kamrowskiego. Zaraz w Sierpniu tegoż roku 1876 rozpoczęto budowę kościoła, kosztem $3,000.

Ks. Bogacki pozostał w Stevens Point do 15. Kwietnia 1877. Po nim był tu proboszczem ks. January Czarnowski przez 5 miesięcy, od Maja do Września; a od Września 1877 do Ma-



Ks. Antoni Bogacki.

ja 1878 ks. Wojciech Bukowski. Tak podaje jubileuszowa broszurka „Początek i rozwój parafii św. Piotra w Stevens Point", wydana roku 1901. W starym atoli Kalendarzu z roku 1877 czytamy, że już w tym roku (1877) ks. Wałuń był proboszczem: „W Stevens Point kościół i szkoła, ks. J. Wałuń „proboszczem". (na stronicy 105.) Przybył ks. Józafat Wałuń z Kazimierza (Hull) i sprawował w Stevens Point obowiązki proboszcza aż do 1. Września roku 1881., kiedy wskutek różnych nieporozumień i przykrości podupadł na zdrowiu, udał się na prywatny spoczynek do pp. Bulmańskich i tam też w dwa miesiące póżniej 20. Listopada, zmarł. Jego szczątki spoczywają na cmentarzu w Hull.

Przez owe dwa miesiące choroby ks. Wałunia, zastępował go ks. J. J. Zawistowski. Od śmierci ks. Wałunia nie było w tej parafii księdza przez cały prawie rok. Dopiero w Listopadzie roku 1882 przybył ks. E. I. Słowikowski. O tym ks. Słowikowskim piszą nam ze Starego Sącza, z Galicyi: „W Kwietniu w roku 1895 zmarł pod Złoczowem tułacz zakonnik ks. Emanuel Słowikowski, rodem ze Starego Sącza, który uciuławszy w Ameryce grosz, złożył w ofierze rodakom. Testamentem przeznaczył cały swój majątek na cele publiczne dla mieszkańców swego rodzinnego miasta Sącza, jak: na restauracyę kościoła parafialnego, kanonizacyę błog. Kingi, szpital ubogich, a tak-



Ks. J. J. Zawistowski.

że na fundacyę stypendyjną dla ubogiej młodzieży szkolnej starosądeckiej. Spadek po nim przeprowadził i ukończył jeszcze w Marcu 1899 roku sąd powiatowy w Starym Sączu, wypłaciwszy, gdzie należało, wszystkie legaty, a fundusz stypendyjny, przeszło 80,000 koron wynoszący, przesłał namiestnictwu we Lwowie do dalszego rozporządzenia.''—Wybudował nową plebanię kosztem $2,500. W następnym roku 1883 parafia została inkorporowana. Ks. Słowikowski pozostaje do 23. Maja roku 1884. Po nim obejmuje parafię ks. Antoni Lex i sprawuje urząd proboszcza do 13. Listopada roku 1888. Odrestaurował kościół, zakupił w roku 1887 szkołę publiczną od miasta razem z 4 lotami, za $1,000 i przemienił ją na szkołę parafialną, która dotąd jeszcze stoi. Poświęcenia tej szkoły dokonał ks. Wincenty Barzyński, C. R. Kierownictwo szkoły objęły SS. Notre Damki, zaraz po poświęceniu.

Nastąpił ks. Władysław Grabowski, aż do 25. Stycznia 1891 roku. Wybudował dom dla Sióstr roku 1890, za $2,400 i powiększył kościół kosztem $1,200. Potem ks. Grabowski udaje się do La Salle, Ill., a stamtąd na jego miejsce przybywa ks. Zygmunt Woźny. Ten odnowił wieże kościelne i sprawił nowy wielki ołtarz i dzwon. Dnia 1. Maja 1894 opuszcza Stevens Point i zamienia się z ks. Zielińskim, który z Menasha przybył do Stevens Point i w najburzliwszych tej parafii czasach wytrwał na

swojem trudnem stanowisku (utrudnionem jeszcze przez pokątne intrygi) aż do 15. Listopada roku 1896. Ks. Zieliński sprawił nowy dach na kościele, powiększył chór na 26 miejsc, upiększył plebanię, powiększył cmentarz i podzielił go na loty. W roku 1895 Siostry Notre Damki zmuszone były opuścić kierownictwo szkoły i przez cały rok kierowały szkołą świeckie nauczycielki: panna Marta Michalska i panna Walerya Łukaszewicz, które później były nauczycielkami jedna w Toruniu, a druga w Two Rivers, Wis. (R. 1902.)

We Wrześniu roku 1896 objęły szkołę Siostry Franciszkanki z klasztoru św. Józefa w Milwaukee, Wis., i dotąd ją prowadzą. W roku 1901 Siostry te, oderwawszy się od pnia niemieckiego, zapoczątkowały nowe czysto polskie zgromadzenie, z domem macierzystym w Stevens Point, i zwią się „Polskie Siostry Szkolne św. Józefa''. (Zobacz tom II. tej „Hi storyi''.)

Miesiąc przed odjazdem ks. Zielińskiego, dnia 18. Października roku 1896., w niedzielę po nieszporach, wskutek niewiadomej przyczyny kościół i plebania zgorzały doszczętnie, a ks. Zieliński, zgnębiony tem zajściem oraz rozmaitymi knowaniami, spiskami i zamachami niegodziwców do najwyższego stopnia zdenerwowany, zmuszony był dla poratowania zdrowia wyjechać ze Stevens Point, nie zrezygnując bynajmniej z probostwa. Ks. Nikodem Kola-

siński z Hullu dojeżdżał przez miesiąc i odprawiał tymczasem nabożeństwo w hali szkolnej.

Że jednak ciężko nawiedziona parafia długo bez stałego duszpasterza pozostać nie mogła, ks. biskup Messmer posłał tam ks. Ł. J. Peścińskiego Ks. Ł. J. Peściński formalnie objął tę nową posadę dnia 23. Grudnia 1896., i do dziś dnia ją obejmuje. Pod jego zarządem, na miejsce spalonej, stanęła nowa okazała świątynia z imponująco wysoką wieżą, cała murowana z cegły czerwonej z bezmentem kamiennym 135 stóp długa, a 63 stopy szeroka. Plany i specyfikacye do tej budowy wyrobił znany powszechnie architekt śp. p. Bernard Kołpacki z Milwaukee; dnia 1. Czerwca 1897 stanął kontrakt z budowniczym Józefem Hutter z Fond du Lac, który się zobowiązał podług planu wystawić kościół kompletnie za sumę $15,150. Dnia 11. Lipca 1897 poświęcił kamień węgielny wikaryusz generalny dyecezyi green bayskiej, ks. J. J. Fox. Około Bożego Narodzenia nowy kościół poświęcił ks. biskup. Nowe ławki w tym kościele zobowiązał się dostarczyć kontraktem za sumę $1,000 biegły w tym fachu pan Feliks Kamrowski ze Stevens Point.

Nowy wielki ołtarz za $1,000 sprawiło Towarzystwo św. Piotra. Jan Bukolt, który ten wielki ołtarz robił, wykonał i jeden boczny ołtarz. Towarzystwo Panien św. Róży z Li-

my sprawiło piękną statuę św. Róży i postarały się o bogate karpety dla sanktuaryum.

W szkole tutejszej 5 Sióstr Szkolnych św. Józefa uczy 350 dzieci. Chrztów roku 1876 było 17; r. 1889 — 126; r. 1901 — 129. W roku 1905 ukończono nowy wspaniały gmach szkolny.

Ks. Łukasz J. Peściński urodził się 10. Października roku 1859 w Biezun, w Polsce, a przybył do Ameryki już roku 1870. Pierwsze nauki pobierał w domu sierót w St. Francis, Wis., a roku 1874 wstąpił do Seminaryum duchownego w tym samym St. Francis. Po dziesięciu latach dnia 24. Czerwca roku 1884 został wyświęcony na kapłana. Pierwszą posadą była missyjna stacya Seymour, w dyecezyi greenbay'skiej, skąd wycieczki missyjne robił do Black Creek, do West Freedom i Hofa Parku. Od dnia 28. Listopada 1886 roku aż do 15. Kwietnia 1895 był proboszczem w Hull, skąd zaopatrywał i Wausau. Następnie był w Menasha, skąd 23. Grudnia roku 1896 powołano go do Stevens Point.

W roku 1901 dnia 30. Czerwca parafia obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia, z okazyi którego odbyła się 8 dniowa missya pod przewodnictwem OO. Zmartwychwstańców z Chicago.

Powiat Portage, którego stolicą jest Stevens Point, liczy około 25,000 Polaków, lecz

Polacy mają tu nie dosyć solidarnie popierać się w polityce.

W powiecie Portage jest 10 parafii polskich: Polonia, Hull, Stevens Point, Junction City, Mill Creek, Fancher, Alban, Toruń, Plover i Belmont. Tylko powiat Luzerne w Pennsylvanii (i oczywiście powiat Cook w Illinois) ma więcej parafii polskich od tego tu powiatu.

---

4. Parafia Matki Boskiej Szkaplerznej we Fancher (Amherst Junction), Wis.

(Założona r. 1884).

Początek tej parafii, w powiecie Portage, kilkanaście mil na południowy wschód od Stevens Point, datuje się od roku 1884. Wtedy to okoliczni farmerzy polscy zakupili od swojego rodaka Aug. Dulka 5 akrów gruntu za $50, z tych 2 przeznaczyli na cmentarz, a 3 pod budowę kościoła, plebanii i szkoły. Inicyatywę do założenia tej parafii dał ks. Antoni Lex, będący podówczas w Stevens Point.

Pierwszego zaraz roku, 1884., wybudowali sobie kościółek „od biedy'', 30 stóp długi, 20 szeroki a 14 wysoki, który następnie roku 1886 powiększyli, dobudowawszy do kościoła dwa pokoiki mieszkalne dla odwiedzającego ich od czasu do czasu księdza.

Pod zarządem ks. Mączyńskiego od 1886 do jesieni 1888, parafia została inkorporowaną.

W tym też czasie postawiono plebanijkę o 3 pokoikach.

Za następców: ks. Lebieckiego 1889—1891, Sikorskiego 1892 i ks. Ługowskiego 1893 rzeczy pozostały tak jak były: plebania, liliputowa, a kościół podobny do szopki betleemskiej. Dopiero ks. Mikołaj Kolasiński, który tu w lecie 1893 przybył, wziął się energicznie do dzieła, i nie spoczął póty, póki dzieła rozpoczętego przez poprzedników swoich (ks. Ługowskiego z Junction City) do końca nie doprowadził, mianowicie, dopóki nie wystawił porządnego kościoła o długości 100 stóp, 40 szerokości, a 27 wysokości. Biskup Messmer tę nową świątynię poświęcił dnia 16. Lipca roku 1894.

Wartość własności parafialnej ze wszystkimi budynkami, urządzeniami i z gruntem, wynosiła śmiało do $8,000.

Dnia 9. Marca 1896 pożegnał się ks. Mik. Kolasiński z tą parafią, przenosząc się do Hull, a na jego miejsce przyszedł ks. Rom. Wawrzykowski, któremu dobro tej parafii leżało na sercu aż do 15. Września 1898. Potem nastąpił ks. L. Starościk, który przedewszystkiem, za poradą biskupa, zmienił tytuł inkorporacyjny tej parafii na „korporacyą św. Maryi Szkaplerznej, w townie Stockton, powiecie Portage, poczta Fancher, Wis.", czyli króciej: „Polska Gmina Parafialna w Fancher, Wis.". I odtąd od roku 1899 porzuciwszy starą nazwę tej osady „Amherst Junction", nazwano ją urzędowo

„Fancher". Z tym tytułem się uporawszy, ks. Starościk zreformował po swojemu śpiew kościelny.

Parafia ta liczy 160 rodzin, czyli 800 dusz.

W ostatnim czasie zaszły potem nieporozumienia w tej „polskiej gminie parafialnej", wskutek czego ks. Starościk Fancher opuścił, zostawiając parafię w letargu aż do r. 1901, kiedy przybył młody i energiczny ks. Stan. Kubiszewski i ożywił swoim duchem parafię. W r. 1902 za pozwoleniem biskupa otworzył w starym budynku kościelnym szkołę parafialną, do której uczęszcza 75 dzieci. Nauczycielem jest organista, a i sam proboszcz uczy w szkole po kilka godzin dziennie.



Ks. Stanisław Kubiszewski urodził się 2. Września roku 1870 w Nakle, w Poznańskiem. Przybył do Ameryki roku 1885., studyował w Detroit, ukończył studya u Benedyktynów

w St. John's Minn., wyświęcony 24. Czerwca roku 1899.

Dnia 19. Marca 1904 drewniany kościół się spalił. Przystąpiono do budowy murowanego kościoła za $25,000, którego kamień węgielny poświęcił biskup Fox na wiosnę 1905., a 18. Lipca roku 1905 poświęcił tu dzwony Jego Ekscelencya Arcybiskup Fr. A. Symon. Są to pierwsze dzwony na ziemi amerykańskiej, poświęcone przez polskiego biskupa.

---

5. Parafia w Bevent czyli Pike Lake, w powiecie Marathon, należy od r. 1905 do dyecezyi La Crosse, gdzie też czytelnik jej opis znajdzie.

---

6. Parafia św. Wojciecha w Alban, Wis.

(Założona r. 1894.)

Alban, (stacya pocztowa „Rosholt'') w powiecie Portage, jest odroślą parafii w Polonii. Założycielem był ks. Grenbowski z Polonii. Ks. Miklaszewski był tu pierwszym proboszczem, zanim poszedł do kraju Mormonów. Do szkoły parafialnej, w której uczy nauczyciel świecki, p. August Bachiński (typowa postać organisty-nauczyciela), uczęszcza około 60 dzieci. Parafia liczy 140 familii.

Po ks. Miklaszewskim objął kierownictwo parafii ks. Jan Adamowski dnia 21. Stycznia

roku 1900., przybyły z Bloomfield, N. J., z dyecezyi Newark.

Po ks. Adamowskim nastał ks. L. Jankowski, który wystawił tu piękną i obszerną plebanię. W Marcu roku 1902 ks. Jankowski udał się do wilgotnej Menasha, a tymczasem w Alban objął jego miejsce ks. St. Kasperski; ale już w Lipcu tegoż samego roku ks. Jankowski powrócił znowu na suche piaski w Alban, ustępując mokrą Menashę ks. Kuli z Hullu, dokąd ks. Kasperski się posunął. Ks. Leon Jankowski urodził się 9. Kwietnia 1870 w Beaver Dam, Wis., studyował w Berlinie, Kanada, wyświęcony w Marinette, Wis., 13. Lutego, roku 1898.

Parafia jest bez długu.

---

7. Parafia P. Maryi w Toruniu, Wis.

(Założona r. 1895.)

Około 8 mil na północny zachód od „Kazimierza'' (Hull) leży polska osada Toruń. Tutejsza parafia Matki Boskiej nieustającej Pomocy zapoczątkowaną została r. 1895. Obywatel Julian Fierek podarował 6 akrów dla nowej parafii i zrobił zapis na imię biskupa. Ks. biskup chętnie pozwolił na utworzenie nowej parafii pod warunkiem, że pobudują szkołę parafialną i utrzymywać ją będą. Parafia dziś liczy około 100 rodzin, ma własną szkołę, do

której uczęszcza 90 dzieci, a których uczyła nauczycielka świecka.

Proboszczem tej parafii był do roku 1900 ks. Romuald Magot, siwy jak gołąb starzec. Urodził się dnia 26. Listopada r. 1829 w Kaliskiem, w Polsce, uczęszczał do gimnazyum w Ostrowie, w Poznańskiem. Wyświęcił go ks. biskup Fiałkowski w Warszawie dnia 26. Grudnia roku 1852. Przez 6 lat uczył w seminaryum warszawskiem jako profesor teologii. Od czasu powstania roku 1863 był zmuszony wieść życie tułacze bądź w Poznańskiem, bądź w Warszawskiem „incognito'', aż do 1883 roku, kiedy wybrał się za morze. Wylądował w Ameryce roku 1884 i udał się najpierw do Texas, gdzie kilka lat bawił. Puścił się niebawem do Wisconsinu, gdzie się przyłączył do dyecezyi-Green Bay'skiej. W Bevent czyli Pike Lake, jego staraniem i groszem stanął kościół polski. Kapłan to, nawet w zgrzybiałym wieku, dziwną moc ducha okazujący. W roku 1900., mając lat życia 70 przeszło, odbył jeszcze pielgrzymkę raz i drugi, stąd do ziemi świętej. I wrócił z Palestyny napowrót do Ameryki, gdzie w ostatnim czasie osiadł w Milwaukee, potem w Chicago jako kapelan Sióstr Nazaretanek, a roku 1902 znowu przybył do Torunia, gdzie 30. Grudnia 1902 obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. R. 1904 objął Toruń przybyły z Europy ks. Feliks Nowak.

Od roku 1900 był w Toruniu proboszczem ks. Józef Śmiech, Augustyanin, urodzony w Księstwie Zatorskiem, w Galicyi, roku 1858., studyował w Wadowicach i Krakowie, wyświęcony roku 1886. Do Ameryki przypłynął roku 1899.

---

8. Parafia św. Bronisławy w Plover, Wis.

(Założona r. 1896.)

Tu znowu znajdujemy ślady działalności ks. Kasperskiego. Jego to energia roku 1896 zapoczątkowała tę parafię i dźwignęła tegoż roku wielki stosunkowo kościół, rozmiarów 40x60 stóp, ze sanktuarium 20x18 stóp.

Plover leży w powiecie Portage, tylko o kilka mil na południe od Stevens Point. Parafia w Plover, liczy około 80 familii, była za ks. Kasperskiego, aż do roku 1898 zaopatrywaną z Pilot Knob jako missya, mająca nabożeństwo każdą 1. i 3. niedzielę miesiąca; zaś za następcy, ks. Piotra Kurzejki, od roku 1898 stała się siedzibą stale rezydującego tu proboszcza.

Po ks. Kurzejce był tu jakiś czas ks. J. Pociecha, ale wskutek obłożnej choroby musiał zaniechać pracy duszpasterskiej. Objął tę parafię, wraz z missyą, ks. Stanisław Elbert, Polak ciałem i duszą. Ks. Stanisław urodził się nad Notecią w Ks. Poznańskiem, 31. Grudnia roku 1869. Przybył do Ameryki roku 1883.

Studyował w St. Charles College, Md., i w seminaryum Baltimorskiem, wyświęcony przez Kardynała Gibbons roku 1896.; do Wisconsinu przeniósł się roku 1899.

---

9. Parafia św. Jana Chrzciciela w Belmont, Wisconsin.

(Założona r. 1896).

W ostatnim lat dziesiątku osiedliło się także kilkadziesiąt familii polskich w południowo-wschodnim zakątku powiatu Portage, mianowicie w townie (gminie) Belmont. Wybudowali już tymczasowy kościółek, w którym dnia 25. Marca 1896 po pierwszy raz Msza św. odprawioną została. Są tu dzielne wiarusy, pracowici, oszczędni a ofiarni.

Dojeżdżającym proboszczem tej parafii był do roku 1904 ks. Franciszek Własłowski, z Lanark, wielki przyjaciel ludzkości, który, żeby Anglicy nie łamali sobie języka wymawianiem jego nazwiska, przezwał się „Rev. Francis Laslow''.

Na jego miejsce do Lanark przybył roku 1901, nowowyświęcony ks. Michał Kłosowski i zaopatrywał Belmont. Ks. Michał Kłosowski urodził się 24. Września roku 1877 w Mendromierzu, w Prusach Zachodnich; do Ameryki przybył roku 1880, studyował w Detroit, wyświęcony roku 1901. Następnie dojeżdżał do

Belmont ks. Pociecha, który tu roku 1903 wystawił wspaniałą plebanię, w której we Wrześniu roku 1904 zamieszkał ks. Franciszek X. Pruss, pierwszy stały proboszcz tej parafii, a od grudnia 1905., stary ks. Magot.

Oprócz powyższych 8 parafii, będących córami lub wnuczkami macierzystej Polonii, znajdują się w tymże powiecie Portage jeszcze dwie spokrewnione z Polonią parafie polskie, mianowicie Mill Creek i Junction, które do roku 1905 należały były do dyecezyi La Crosse.

---

10. Parafia św. Bartłomieja w Mill Creek, Wis.

(Założona r. 1883.)

Jak kroniki świadczą, już r .1860, w tych stronach tułali się osadnicy polscy.

Osada polska w Mill Creek, przecięta rzeczką tegoż samego nazwiska, leży w powiecie Portage, Township Stevens Point. Osada ta, która jest tylko częścią wiejskiej osady polskiej farmerskiej, skupionej naokoło portowego miasta Stevens Point w promieniu od 1—15 mil na około leży 2—7 mil od miasta Stevens Point. Na początku 1870 roku okolica ta, nie mająca żadnych stałych osadników, poczęła zwolna bez rozgłosu i ogłoszeń gazeciarskich sama od siebie powoli się zaludniać Polakami.

Pierwszymi osadnikami czyli pionierami

byli: W. Makurat, który już umarł, Jan Pyszka, Stanisław Pliszka, J. Wnuk, Jan Gruba, Józef Aron, Aleksander Belka. Już w roku 1883 młoda kolonia poczęła myśleć o wybudowaniu sobie swego własnego kościoła, ale jak zwykle w takich okolicznościach powstały nieporozumienia, pewna część około 20 familii nie życzyła sobie wcale kościoła, woląc raczej jak dotychczas uczęszczać do kościoła w Stevens Point, druga zaś część licząca 25 familii z całą ochotą przystąpiła w roku 1883 do budowy swego kościółka. Dzięki energii i jedności, kościółek stanął w tym samym roku.

Mill Creek, jako misya, należała do Junction (City), skąd ks. A. Krogulski raz na miesiąc przyjeżdżał. W roku 1888 przybył do Junction City ks. A. Babiński i od tego czasu aż do Sierpnia 1890 zaspakajał potrzeby duchowne w Junction (City) i w Mill Creek. Tymczasem młoda osada, jakkolwiek powoli, jednakowoż statecznie powiększała się coraz bardziej, zyskując z każdym rokiem coraz więcej osadników polskich.

Kiedy w roku 1892 Mill Creek liczył już 90 familii farmerów, przysłał ks. biskup z La Crosse J. Schwebach stałego księdza K. Frydrychowicza, który mając w Mill Creek przez 3 niedziele nabożeństwo, na czwartą dojeżdżał do nowo wówczas zakładającej się osady Poznań w powiecie Clark.

W roku 1893 dnia 20. Sierpnia odwołał

ks. biskup dla nieporozumień powstałych w młodej parafii, ks. K. Frydrychowicza, a przysłał nowo wyświęconego ks. Fr. Jachimiaka.

Roku 1900 ks. Fr. Jachimiak urządził szkołę parafialną. Uczęszczało do szkoły 35 dzieci, a zapisało się przeszło 40.

Roku 1900 Mill Creek liczył 115 familii czyli 630 dusz, samych farmerów.

Ks. Franciszek Jachimiak urodził się roku 1867 w Galicyi. Po ukończeniu szkoły elementarnej w Czarnym Dunajcu, uczęszczał do gimnazyum w Krakowie. Roku 1889 przyjechał do Stanów Zjednoczonych i tu wstąpił do seminaryum w St. Francis, Wis., w którem dwa lata strawił. Trzeci kurs teologii odbył w St. John's University w Minnesocie, gdzie też dnia 11. Lipca roku 1893 został wyświęcony na kapłana przez biskupa Zardetti'ego. Po wyświęcentu objął parafię św. Bartłomieja w Mill Creek, którą zarządzał aż do Sierpnia 1901 roku, poczem przeniósł się do North Creek, a umarł 14. Września 1904 w Panna Maria, Texas. Był to kapłan pełen powagi i namaszczenia ducha, posiadający niepospolitą siłę wymowy, szczery i gościnny. Po ks. Jachimiaku nastąpił znowu ks. Frydrychowicz, i znowu nieporozumień, procesów i kłopotów miał tu po same uszy. Od roku 1903 rządzi tu spokojnie ks. Teodor Ługowski.

Kilka mil na północ od Mill Creeku leży Junction, zwane dawniej „Junction City''.

---

11. Parafia św. Michała w Junction, Wis.

(Założona r. 1885.)

Pierwszą pomoc duchowną parafia w Junction (krzyżówce kolejowej), w powiecie Portage, lecz na zachód od rzeki Wisconsin, miała roku 1886 od ks. Schaller'a z Marshfield. Następnego roku ks. Krogulski zainkwaterował się w Junction, pod którego kierownictwem dokończono budowy kościoła roku 1888. Ks. Krogulski rządził tą parafią 4½ lat, poczem ks. Babiński jego miejsce zajął. Dalszym następcą był ks. Ługowski, który tu przez 4 lata i 7 miesięcy pełnił obowiązki duszpasterskie. Po nim pracował tu ks. Miklaszewski przez rok, aż w roku 1896 ks. J. J. Miller ujął ster rządów parafialnych w swoje ręce. Od roku 1900 był proboszczem ks. Jakób Gara; po nim r. 1902 ks. Jakób Korczyk i ks. Jerzy Kiefner.

Ks. J. J. Miller urodził się roku 1866., pochodzi ze wschodnich Czech, a przybył do Ameryki w roku 1883. Kształcił się do stanu duchownego w seminaryum w St. Francis, Wis., gdzie r. 1889 odebrał święcenia. Najpierw ks. biskup Flasch oddał mu w zarząd parafię św. Teresy w Union Center, gdzie pół-

tora roku duszpasterzował. Później był czynnym w La Crosse, Bloomer i Dorchester, nareszcie z wiosną roku 1896 objął probostwo polskie w Junction City.

Parafia w Junction ma 100 familii, wiele różnojęzycznych. Istnieje Towarzystwo św. Michała i Bractwo Ołtarza. Junction leży w samutkiem centrum Wisconsinu.

---

12. Parafia św. Pawła w Plainfield, Wis.

(Założona r. 1898.)

Tę parafię, w powiecie Waushara, 20 mil na południe od Stevens Point, dźwignęła energia młodego księdza Piotra Kurzejki, w roku 1898.

Farmerzy, rozrzuceni w okolicy Plainfield, już dawno odczuwali brak katolickiej świątyni. Kto chciał iść do kościoła, musiał jechać do Buena Vista, albo Grand Rapids, albo do Wautomy lub Berlina wreszcie, o 20 do 40 mil drogi. W roku 1897., gdy ks. Wacław Kruszka z Ripon słuchał ich spowiedzi wielkanocnej w Wautoma, prosili go, by się zajął wystawieniem kościoła dla nich. Ks. Kruszka miał w tym roku ręce pełne roboty z organizowaniem parafii w Oshkosh.

Nareszcie gdy w Listopadzie roku 1897., Polak ksiądz Piotr Kurzejka dostał od biskupa upoważnienie zorganizować tam parafię, rzecz oddawna pożądana bez dalszej zwłoki przy-

szła do skutku. Ks. Piotr Kurzejka zwołał w Styczniu roku 1898 pierwsze zgromadzenie, na którem puścił w kurs listę subskrypcyjną. Dnia 7. Lutego miało miejsce drugie posiedzenie, na którem formalnie zorganizowano parafię i wybrano zarząd, w skład którego weszli: Ks. Kurzejka, wice-prezydent; Mikołaj Fondel, sekretarz; Marcin Pionka, skarbnik; Sontowski i Prokopowicz, radni. Zapadła również uchwała, rozpocząć budowę kościoła.

Dnia 27. Lipca, położył ks. Kurzejka kamień węgielny. W Październiku kościół był ukończony, a 17. Listopada tegoż roku 1898 ks. biskup Messmer go poświęcił.

Parafia ta liczy do 40 familii, między tymi także irlandzkich i niemieckich. Należy dotychczas jako missya do Plover, tak jak Friendship i Pilot Knob — które znajdują się w sąsiednim powiecie Adams. (Zob. dyec. La Crosse).

W ostatnich latach w powiecie Waushara, nad granicą powiatu Green Lake, powstała nowa osada polska w Red Granite, około 60 familii licząca.

Zwróćmy się teraz na wschód, gdzie nad brzegami jeziora Winnebago są kościoły polskie w Oshkosh i Menasha, miastach fabrycznych.

---

13. Parafia św. Józafata w Oshkosh, Wis.

(Założona r. 1897.)

Polska parafia św. Józafata B. i M. w Oshkosh, w powiecie Winnebago, nad jeziorem „Winnebago Lake'', zawdzięcza swoje poczęcie polskiej parafii św. Wacława w Ripon. Polacy w Ripon nie tylko swoim naśladowania godnym przykładem zachęcili Polaków w sąsiedniem Oshkosh, żeby i oni wzięli się do dzieła i pobudowali sobie kościół polski, ale nadto pożyczyli im, i to bez żądania procentu, swojego proboszcza, który się zajął tak zorganizowaniem parafii jak i pobudowaniem kościoła w Oshkosh. Rzecz tak się miała:

Polacy w Oshkosh, w liczbie 50 familii, już dawno zamyślali budować polski kościół. Kalendarz z roku 1876 umieszcza Oshkosh na liście kolonii polskich, z ks. J. Zawistowskim. I już niejeden ksiądz, między innymi ks. T. Małkowski, w tym celu czynił zabiegi — lecz nadaremno. Zdawało się, że Oshkoshanie upadli na duchu. Dopiero posłyszawszy, że w sąsiednim Ripon garstka Polaków piękny kościół pobudowała, rzekli: „Co to? oni mogą a my nie?''.... I dnia pewnego, w niedzielę pod koniec Maja r. 1897 dw'ch polskich posłów z Oshkosh (Jan Polewczyński i Antoni Gronkowski) przyjechało do ks. W. Kruszki w Ripon z prośbą, żeby się nimi zajął. Ks. proboszcz na to im powiedział: „Jesteście

z innej dyecezyi, Green Bay'skiej, i ja z innej, Milwauckiej; wy macie innego biskupa, Messmer'a, i ja innego, Katzera; nie tak to łatwa więc sprawa, wami się zająć!" A oni na to: „A jeśli nasz ks. biskup Messmer pozwoli, czy zajmie się nami ks. proboszcz?" Ja im na to: „W takim razie — czemu nie? zajmię się wami". Lecz to im obiecując, ks. Kruszka był pewien, że ks. biskup Messmer — nie pozwoli jemu, księdzu z obcej dyecezyi, mając przecie w swojej dyecezyi księży poddostatkiem.

Otrzymawszy to przyrzeczenie, owi dwaj posłowie odjechali, a nazajutrz zaraz udali się do Green Bay, do ks. biskupa Messmer. W 3 dni potem otrzymuje proboszcz z Ripon od ks. biskupa Messmer'a list z prośbą o przybycie do Green Bay. Ks. Kruszka pojechał. Ks. biskup, zapytawszy o kościół w Ripon, rzekł potem: „I w mojej dyecezyi, w Oshkosh, chciałbym; żebyś się zajął zorganizowaniem Polaków i budową kościoła!" „I owszem — odrzekł proboszcz z Ripon — ale wpierw muszę wiedzieć, czy mój biskup (Katzer) na to się zgodzi, napiszę mu o tem". Na to ks. biskup Messmer: „Sam zaraz napiszę do arcybiskupa Katzer'a, a tymczasem jedź do Eaton (Poland) i wysłuchaj tam Polaków wielkanocnej spowiedzi". A kiedy po trzech dniach pracy w konfessyonale powrócił ks. Kruszka z Eaton, ks. biskup Messmer zacierając ręce, rzekł: „Well, well, już mam odpowiedź od arcybisku-

pa twego. Pozwala. Ale czekają cię wielkie trudności w Oshkosh, mianowicie ze strony ks. R. Scholter'a, któremu to nie na rękę będzie, że mu Polaków oderwiesz''. Na co proboszcz z Ripon: „Uzbrojony posłannictwem biskupiem i arcybiskupiem, nie boję się nikogo; zresztą miałem takie trudności i w Ripon ze strony ks. Goebla; daj mi błogosławieństwo, Biskupie, a wszystko pójdzie pomyślnie''.

Proboszcz z Ripon bezzwłocznie pojechał wprost do owego ks. R. Scholter'a, któremu Polaków w Oshkosh miał oderwać i choć go nie znał, zagadnął go obcesowo tak: „Ks. biskup Messmer upoważnił mię do zorganizowania tutaj polskiej parafii''.... Na to ks. Scholter zbladł, lecz odetchnął lżej, gdy usłyszał od proboszcza z Ripon następujące słowa: „Przyszedłem ciebie, ks. Scholter, zapytać się, czy to się da uskutecznić, nikt bowiem lepszej rady dać mi nie może jak ty, bo nikt nie zna lepiej położenia tutejszych Polaków od ciebie''. Te słowa dzwoniły w uszach ks. Scholtera jak dźwięczna muzyka i widząc, że proboszcz z Ripon do niego „po radę'' przyszedł, był nadzwyczaj zadowolony, zaprosił go do stołu, a w ciągu tego udowodnił mu oczywiście jak dwa a dwa jest cztery, że z Polakami w Oshkosh nie ma co zaczynać. „Co też to — mówił — biskupowi do głowy wpadło? ta garstka Polaków ma kościół budować?''.... Ale „mów wilkowi pacierz'' — proboszcz z Ri-

pon słuchał jego rad jednem uchem a drugiem je wypuszczał, w końcu rzekł: „Dalibóg, nie wiem nawet, gdzie tu Polacy mieszkają, nie znam ich. Ale pozwoli ks. Scholter, że, tak dla formy, zwołam Polaków na meeting do hali tutejszej, bo jużcić trzeba coś uczynić, żeby życzeniu biskupa stało się zadość — nie da się nic zrobić, to Polacy pójdą, jak przedtem, do twojego kościoła i basta!" — „A i owszem —rzekł ks. Scholter — możecie mieć meeting". I odbył się meeting jeden i drugi, po których ks. Scholter zawsze ciekawie się pytał: „Coście uradzili?" — „Nic stanowczego" — odparł proboszcz z Ripon. I rzeczywiście na pierwszych posiedzeniach nic stanowczego nie powzięto, bądź, że nie wszyscy Polacy się zebrali, bądź, że i między tymi, co się zebrali, było dużo „małej wiary", którzy nie chcieli nic przyrzec na kościół, bo nie wierzyli, żeby przyszło do budowy. „Prędzej — mówił jeden — tu mi na dłoni włosy wyrosną, aniżeli w Oshkosh polski kościół stanie". Nie uwierzę — mówił drugi — dopóki murów nie zobaczę". Lecz wtedy ks. Kruszka uderzył silnie pięścią w stół i krzyknął: „Stanie polski kościół w Oshkosh!" A ks. Scholter, który był dotychczas bardzo grzeczny dla proboszcza z Ripon, teraz gdy się dowiedział, że ostatecznie Polacy uchwalili zorganizować własną parafię, rzekł z oburzeniem do niego: „Jeżeli chcesz, to ci dam całą moją parafię". „Całej parafii

nie chcę, chcę tylko Polaków" — odpowiedział proboszcz z Ripon. Gniew ks. Scholtera o tyle był usprawiedliwiony, że w Polakach tracił dobrze płacących parafian, a takich on potrzebował, gdyż jego kościół, raczej niedoszła katedra, mocno obdłużona.

Pod koniec Czerwca roku 1897 była już parafia inkorporowaną i plany do budowy kościoła polskiego były już gotowe (przygotowane przez śp. B. Kołpackiego w Milwaukee), i już — już miała się budowa rozpocząć, gdy w tem ks. Kruszka otrzymuje od ks. biskupa Messmer'a telegram tej osnowy: „Don't build in Oshkosh, Scholter appealed to Martinelli". (Nie buduj w Oshkosh, Scholter zaapelował do Martinelli'ego). Trzeba było więc czekać, co odpowie Mgr. Martinelli, Delegat Apostolski z Washingtonu, do którego ks. Scholter wniósł apelacyę przeciw Polakom i biskupowi swemu. Nareszcie po półtora-miesięcznej zwłoce, nadeszła odpowiedź pomyślna: Polacy w Oshkosh mogą sobie budować kościół! Ks. biskup Messmer, uwiadamiając ks. Kruszkę o tem (było to w Madison podczas „Summer School"), uścisnął silnie jego rękę i rzekł tryumfująco: „Well, well, wygraliśmy!" Potem ks. Scholter z rozkazu biskupa miał Polakom użyczyć swego kościoła, dopóki ci własnego nie postawią, — co i słuszna, bo Polacy przez tyle lat na jego kościół płacili, — ale dumny Prusak rzekł: „Kto tu biskupem?

W moim kościele ja jestem biskupem, i nie pozwolę Polakom na nabożeństwa — niech im ks. Kruszka tam pod lasem na tej kupie kamieni kazania prawi!'' Słał mu ks. biskup rozkazy jeden za drugim, tak dalece, że proboszcz z Ripon sam prosił biskupa, by dał pokój ks. Scholtrowi, bo Polacy mogą gdzieindziej nabożeństwo odprawiać; na co jednakowoż ks. biskup odpisał: „Nie, w ks. Scholtra kościele będziecie mieć nabożeństwo, on musi wam przynajmniej bezmentu ustąpić, ja mu rozkazałem''. I czy usłuchał ks. Scholter? Gdzie tam! Czy został ukarany za nieposłuszeństwo? Ani włos mu z głowy nie spadł. Biedny proboszcz za taką niesubordynacyę byłby dawno wisiał, ale nie bogaty, jakim jest ks. Scholter. Taki, czując „wszechmocnego'' dolara w kieszeni drwi sobie z wszelkiej władzy na świecie. A biskup, stojąc wobec alternatywy: albo gotowej schyzmy albo kompromitacyi swojej władzy, woli bogatym proboszczom wcale nie rozkazywać; a jeśli, jak w powyższym wypadku, rozkaże, to z tego dwojga złego, albo schyzmy albo kompromitacyi władzy, wybiera raczej kompromitacyę swojej władzy jako mniejsze złe (w jego pojęciu) od schyzmy. Takich spanoszonych proboszczów, którzy, zbogaciwszy się na wielkich parafiach, przerośli swojego biskupa o całą głowę, najłatwiej poznać po tem, że powtarzają przy każdej okazyi tę pobożną zwrot-

kę ze złożonymi rękami: „Ja bym poszedł na najbiedniejszą parafię, gdyby mi biskup rozkazał” — tak jak i ks. Scholter z początku mówił, — „jak biskup rozkaże, tak niech będzie” — ale gdy przyjdzie do rzeczy, bądź pewien, tacy pobożnisie drwią sobie z rozkazów biskupich. Ani uszczuplić parafii sobie nie pozwolą, cóż dopiero, gdyby ich biskup miał rzeczywiście na biedną parafię przesadzić.

Ks. biskup więc, widząc, że nie może przełamać uporu ks. Scholtra, zgodził się na to, aby Polacy w bezmencie irlandzkiego kościoła odprawiali swoje nabożeństwo, zanim swój kościół pobudują. Tymczasem rozpoczęła się budowa, której się podjął p. Schneider z Oshkosh za sumę kontraktową $4,700. Bezment, 12 stóp wysoki — przeznaczony na szkołę, wymurowano tu jeszcze massywniej niż w Ripon. Dnia 6. Września 1897 roku, wikaryusz generalny Mgr. J. J. Fox z Green Bay, poświęcił kamień węgielny. Parafianie uchwalili na meetingu, że kościół ma mieć św. Wacława za patrona, lecz na życzenie biskupa wybrano św. Józafata, Biskupa i Męczennika.

Tymczasem ks. Scholter nie przestawał zaczepiać ks. Kruszki, chociaż, jeżeli mu kto zawinił, to nie proboszcz z Ripon, lecz biskup z Green Bay, który go posłał. Ale człowiek, namiętnością powodowany, staje się zwierzęciem, i jak pies uderzony, gryzie kij, zamiast rękę, która go uderza. Tak ks. Scholter cze-

piał się proboszcza z Ripon, wyzywając go publicznie na meetingach od „młodzika'' (a boy), który chce być mędrszym od starszych itp. Co gdy doszło do wiadomości gazet angielskich, redaktor od „Oshkosh Daily Northwestern'' zapytał się listownie ks. Kruszki, co to by był za „fajt'' między nim a ks. Scholtrem, że ks. Scholter publicznie wyzywa go „a boy''. Ponieważ zaś ks. Scholter jest istotnie tęgim mężczyzną, a proboszcz z Ripon małego wzrostu, więc ks. Kruszka odpisał redaktorowi, że „wobec potężnej goliatowej figury ks. Scholter, uważa on się istotnie za „small boy'', i że cały ten „fajt'' pomiędzy Scholtrem a nim jest poprostu „a fight between Goliath and David''. Gdy to ks. Scholter w gazetach przeczytał nie posiadał się ze złości. Proboszcz z Ripon wobec zaczepek ks. Scholtra zajął odporne stanowisko, nie zaczepiał go, lecz szedł swoją drogą stale i wytrwale ku wytkniętemu sobie celowi: żeby stanął kościół dla Polaków w Oshkosh, bo dosyć oni już się Niemcom wysługiwali!

I stanął kościół 80 stóp długi, a 54 wysoki, ze wspaniałą 130 stóp wysoką potężną wieżą, która dumnie ku niebu swe czoło wznosząc nad całą północną dzielnicą miasta panuje. Dnia 30. Stycznia 1898 poświęcił go ks. biskup Messmer. Dojeżdżał ks. Kruszka co czwartą niedzielę z Ripon do Oshkosh wozem, 25 mil, naczczo, wśród słoty i mrozów — w inne niedziele zastępował go ks. Adam Seeber — o-

prócz tego w powszednie dni dojeżdżał proboszcz z Ripon koleją na majowe nabożeństwo i Drogę Krzyżową co tydzień, a w czasie gdy budowa kościoła była w ruchu, kilka razy na tydzień dojeżdżał. Na początku Września roku 1898 ks. Kruszka był zmuszony zrezygnować z parafii św. Józafata, gdyż ks. arcybiskup Katzer oddał mu dwie irlandzkie missye, w Springvale i Eldorado. Zanim jeszcze proboszcz z Ripon opuścił Oshkosh, założono tam polską szkołę parafialną.

Po ks. Kruszce parafię św. Józafata objął sędziwy ks. Leopold Garus, który początkowo mieszkał w niedalekim Szpitalu Braci Alexyanów, dopóki parafia z wiosną roku 1899 nie wybudowała mu plebanii.

Dnia 1. Marca 1900., po ks. Garusie nastąpił jako proboszcz ks. Ludwik Starościk. Ten urodził się dnia 6. Października roku 1853., w Kieferstaedtel, na Ślązku. Syn emerytowanego nauczyciela gimnazyalnego odebrał swoje elementarne wykształcenie, tak w niemieckim jak w polskim, w Kieferstaedtel od roku 1859 do roku 1864.; potem aż do roku 1867 chodził do szkoły realnej we Wschowie, w Poznańskiem; następnie uczęszczał do gimnazyum w Gliwicach. Po otrzymanem r. 1874 świadectwie dojrzałości oddawał się na uniwersytetach w Lipsku i Wrocławiu studyom klassycznym i nowszej filozofii, oraz porównawczemu językoznawstwu, studyom kontynuowanym

z różnymi niezależnemi od niego przerwami aż do roku 1884. Podczas tych studyów i przymusowych wakacyi poświęcał się nauce prywatnej, muzyce zwłaszcza, i jako kilkuletni czynny członek niemieckiej szkoły poetów, literackiemu zawodowi. W roku 1887 złożył egzamin na organistę i dyrektora chóru dla wielkomiejskich kościołów. Kiedy wreszcie roku 1890 zwiedził Kraków, dano mu tamże radę i zachętę, żeby się poświęcił stanowi duchownemu; więc idąc za tą radą, studyował teologię w Krakowie aż do Wielkanocy roku 1893., a potem aż do św. Michała 1893 roku na uniwersytecie w Wrocławiu. We Wrocławiu też, przed komisyą dyecezalną, której prezesem był J. Em. X. Kard. H. Kopp, złożył egzamin z teologii. Ku jego życzeniom, żeby się poświęcić duszpasterstwu w Ameryce, przychylił się ks. biskup Messmer; i ks. Starościk, otrzymawszy od J. Em. Kardynała Księcia Biskupa Koppa pozwolenie wyjścia z dyecezyi, przyjechał pod koniec Stycznia roku 1894 do Ameryki, udał się do seminaryum St. Mary w Cincinnati, O., gdzie od arcybiskupa Elder otrzymał dnia 9. Czerwca, 1894 roku tonzurę i niższe święcenia, 12. Czerwca subdyakonat, 15. Czerwca dyakonat, a 19. Czerwca święcenia kapłańskie, mając lat 40. Pierwszą Mszę św. odprawił w kaplicy „Dobrego Pasterza'' w Green Bay, Wis.

Ponieważ włada językiem polskim pod

wszelkim względem (także ze względu na osobne polskie studya porównawczego językoznawstwa), więc też po największej części przeznaczono go na duszpasterza dla polskich parafii, i tak: 7. Lipca 1894 roku do Marinette; 20. Września r. 1894 do Antigo, gdzie zakupiony od metodystów zbór na kościół polski zamienił, a z domu pastora plebanię uczynił; 15. Listopada r. 1895 objął parafię w Pine Grove; 1. Lutego 1896 w Princeton. Na wiosnę zaś roku 1897 dano mu niemiecką parafię św. Józefa w Stevens Point, a 25. Września roku 1898 znowu polską we Fancher, skąd 1. Marca roku 1900 dostał się do Oshkosh.

Pod koniec roku 1900 ks. Starościk opuścił Oshkosh i osiadł najpierw przy ks. Grutzy w Milwaukee, potem po śmierci tegoż, objął niemiecką parafię w Portage, a na jego miejsce przybył do Oshkosh sędziwy kapłan ks. Magot.

W Maju roku 1901 rozpoczął nową erę w dziejach tej parafii ks. Jan Machnikowski, kapłan światły a człowiek uniwersalny. Lecz nie długo się Oshkosh nim cieszyło. Dnia 1. Listopada roku 1901 przybył nowowyświęcony ks. Władysław Ślisz, bratanek sławnego redaktora z Buffalo, urodzony w Kołaszycach w Galicyi 15. Lutego roku 1878., studyował w Jaśle, przybył do Ameryki roku 1894., uczył się filozofii w Detroit, zaś roku 1896 pojechał do Rzymu, gdzie ukończył teologię. Wy-

święcony został w Green Bay dnia 7. Lipca roku 1901.

W pobliskim szpitalu braci Alexyanów w Oshkosh od dłuższego czasu stale rezyduje chory na oczy kapłan polski ks. Leopold Garus, weteran wysłużony.

Bliską sąsiadką parafii w Oshkosh jest parafia św. Jana w Menasha.

---

14. Parafia św. Jana Chrzciciela w Menasha, Wis.

(Założona r. 1888.)

W naokoło wodą oblanem mieście Menasha, nad północnym brzegiem jeziora Winnebago, w powiecie Winnebago, znajduje się liczniejsza osada polska. Są to prawie wszyscy robotnicy, pracujący w licznych tutejszych fabrykach papierni itp. Długi czas Polacy należeli do niemieckiej parafii P. Maryi, aż roku 1888 zorganizowali się we własną parafię pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, w czem im nie przeszkadzał, ale owszem dopomógł sam proboszcz niemiecki, ks. Andrzej Seubert. Pod kierownictwem ks. Seubert, Polacy roku 1888 zaraz przystąpili do budowy dwupiętrowego gmachu, murowanego z białych cegieł, z sygnaturką na przedzie, 90 stóp długiego, a 40 stóp szerokiego. Dolne piętro urządzono na szkołę i mieszkanie dla Sióstr

nauczycielek, górne zaś piętro przeznaczono na kościół.

Pierwszym rezydującym tutaj duszpasterzem polskim był ks. Jan Mączyński, który w Lipcu roku 1888 objął rządy parafialne. Ale po nim już 1-go Października tegoż roku przybywa ks. Tomasz Grenbowski.

Od dnia 8. Września r. 1891 proboszczuje w Menasha ks. Wojciech Pelczar, znany nam z Texas, ale tylko do Maja następnego roku 1892. Odtąd, przez całe dwa następne lata, ks. Kwiryn Zieliński piastuje urząd proboszcza. Następnie, od 1. Maja, 1894., był tu także ks. S. Woźny przez 4 miesiące, po upływie którego czasu przysłano tu ks. L. Grabowskiego, który atoli dłużej nie zabawił jak do 15. Kwietnia następnego roku 1895.

Jego następcą został ks. Łukasz J. Pęściński, za którego 20 miesięcznych rządów na jasnym dotąd widnokręgu parafii ukazała się czarna, złowroga chmura, brzemienna w smutne następstwa. Powodem rozdwojenia i zaburzeń parafialnych, był nieszczęśliwy wybór placu na cmentarz; jeden darowany przez miasto, a drugi zakupiony przez większość parafian. Roku wreszcie 1900 obydwa cmentarze zostały urzędowo uznane za parafialne, wobec czego wszelkie spory ucichły i parafia normalnym trybem rozwija się spokojnie i pomyślnie.

Następcy ks. Walentemu Wiercińskiemu markotno było widzieć rozdartą na dwie poło-

wy parafią, truła go, gryzła, martwiła ta niezgoda parafian, a gdy te zmartwienia sprzymieizyły się z jego dokuczliwą chorobą, upadł pod tym podwójnym ciężarem boleści i duszy i ciała, i zmarł przedwcześnie dnia 20. Stycznia roku 1899., licząc lat 33.

Następcą ks. Wiercińskiego, w kilka tygodni po jego śmierci, został mianowany ks. T. Małkowski. Ten, z natury prędki i energiczny w działaniu kapłan, zabrał się po kilku miesiącach zaraz do dzieła budowy kościoła, już dawno pożądanego przez parafian. I starania jego w tym kierunku, pomimo licznych trudności i przeciwieństw, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. W przeciągu kilku miesięcy stanął kościół, murowany z cegły, kosztem $16,000, niezbyt wysoki, ale dość obszerny.

Poświęcenie kościoła, z którem się nieco ociągano, po różnych korowodach nastąpiło wreszcie dnia 4. Marca roku 1900. Ks. biskup Messmer sam we własnej osobie dokonał ceremonii.

Parafia w Menasha składa się ze 265 familii, a szkoła parafialna, do której około 250 dzieci uczęszcza, pozostaje pod kierownictwem 5 zakonnych nauczycielek, Sióstr św. Józefa ze Stevens Point. Owo górne piętro, na którem przed wystawieniem kościoła odprawiały się przez z górą 10 lat nabożeństwa kościelne, zamieniono teraz na halę ze zgrabnie przy-

rządzoną sceneryą do przedstawień teatralnych.

Ks. Teofil Małkowski ukończył studya teologiczne w Salezyanum w St. Francis, Wis., i 19. Grudnia roku 1891 został wyświęcony dla dyecezyi chicagoskiej; lecz roku 1894 przyłączył się do dyecezyi Greenbay'skiej. Jest to mężczyzna w sile wieku, w którym życie aż kipi. W roku 1901 atmosfera w Menashy stała się dlań tak duszną, że opuścił tę parafię i objął po OO. Franciszkanach parafię w Hofa Parku. W zamian z Hofa Parku przybyli do Menashy OO. Franciszkanie, lecz i oni znaleźli tu atmosferę zbyt duszną i dlatego wynieśli się stąd, nie bawiąc długo. W Marcu roku 1902 przybył ks. L. Jankowski, pełen taktu i energii kapłan; a w kilka miesięcy później nastąpił po nim ks. Jakób Kula. Atoli dopiero roku 1904 z przybyciem ks. Piotra Kurzejki nastała nowa, szczęśliwsza era dla Menashy.

Na wschód od Menashy, nad Jeziorem Michigan, kwitną dwie najstarsze, po Polonii, parafie polskie w Northeim i Manitowoc, które do roku 1905 należały były do archidyecezyi Milwauckiej.

---

15. Parafia św. Kazimierza w Northeim, Wis.

(Założona r. 1868.)

Czwartą z rzędu najstarszą parafią we Wisconsinie jest parafia św. Kazimierza w Nort-

heim, w powiecie Manitowoc. Northeim jest to osada farmerska, położona w pagórkowatej okolicy, 7 mil na południe od portowego miasta Manitowoc, półtora mili od stacyi kolejowej Newton. Polacy zorganizowali się tu w parafię roku 1868., w którym to roku także wystawili drewniany kościółek.

„Polska ta kolonia — czytamy w starym, pleśnią ćwierć wieku pokrytym Kalendarzu z roku 1876 — „oddawna założoną została, bo blisko od 14 do 15 lat (a więc około r. 1861), ale wśród lasów i dzikich borów osiedlający się Polacy rzadko dali o sobie wiedzieć. Niektórzy z osiadłych tu powoli sprowadzili rodziców, krewnych i przyjaciół. Nabyli oni farmy bardzo tanio, stawali się powoli właścicielami niezależnymi, mieli dość chleba powszedniego, ale to nie dosyć dla Polaka, bo bez chleba duchownego, mówili sobie, życie takie jest niczem. Aby było życie takiem, jakiego pragnęli, wybudowali kościółek z drzewa, który miał im wystarczyć na długie lata. W roku 1875 przybył tu do nas ksiądz Szymon Wieczorek z Chicago, który nam dał jeszcze więcej życia, albo raczej dał o nas wiedzieć wszystkim rodakom i wszędzie. Niezmordowany ten kapłan zaprowadził dobry porządek w kościele, gorliwie uczy i żywi nas słowem Bożem i jest prawdziwym pasterzem naszym.

„Zaprowadził szkołę parafialną z wielkimi trudnościami, jak to bywa na początku....

W szkole tutejszej, gdzie uczęszcza dzieci do 80 — z młodzieńców już dorosłych do 30 można znaleść uczniów przygotowanych do wyższych szkół. W tej szkole pracują ks. Szymon Wieczorek z nauczycielem i organistą zarazem. Śpiewy kościelne pod dyrekcyą byłego nauczyciela Antoniego Małłek tak daleko doprowadzone, że równają się śpiewom po większych miastach. Pomiędzy Polakami w całej Ameryce nie usłyszysz piękniej odśpiewanej Mszy św. po łacinie, najsławniejszych kompozytorów, ani pieśni narodowych na głosy, jak w Northeim. Śpiewaków wyćwiczonych jest 40 w chórze.

„Jest tu zaprowadzone towarzystwo narodowe Gwardya Pułaskiego, Ułani polscy, której kapitanem był p. Antoni Małłek, oficerem 1-szym p. Szczepan Kadow, 2-gim p. Józef Lencz, a doktorem tej kompanii p. Piotr Rybarczyk''. (Na str. 101. i 102.)

Tyle ów Kalendarz. Ks. Wieczorek przybył jako Zmartwychwstaniec r. 1868 do Kanady, pracował w Parisville, Mich., a r. 1874 w Chicago, skąd go ks. Wincenty Barzyński był wysadził, Przybywając do Northeim, wystąpił ze Zgromadzenia.

Wspomniany ks. Wieczorek był już piątym z rzędu proboszczem w Northeim. Pierwszym rezydującym tu proboszczem i inicyatorem tej parafii był znany już z innych kolonii, ks. Bonawentura Buczyński, który tu aż do 15. Października roku 1870 pozostał.

Po ks. Buczyńskim nastąpił ks. F. X. Kralczyński, pozostając tu dalsze dwa lata niespełna, do 9. Maja roku 1872. Dalej prawie co rok to inny prorok, inny ksiądz przybywa, przez co szereg kapłanów pracujących w Northeimskiej winnicy Pańskiej staje się tak długim, jak w rzadko której innej parafii w Ameryce. Liczba kapłanów, orzących kolejno pługiem ewangelicznym tę niwę Northeimską, czyni okrągłą cyfrę 20. Spróbujemy podać ich nazwiska i daty panowania:

Po ks. Buczyńskim i Kralczyńskim, o których już wyżej była wzmianka, nastąpił ks. P. Koncz od Maja 1872 do 20. Sierpnia roku 1873; —po tym ks. Alexander Michnowski, od 25. Sierpnia r. 1873 do 1. Grudnia 1874; — po tym ks. Szymon Wieczorek od Grudnia r. 1874 do 16. Stycznia 1877. Po ks. Wieczorku był ks. Gieryk od 29. Stycznia roku 1877 do 15. Stycznia r. 1878; — po tym ks. F. Fessler, bardzo krótko; — po tym w ciągu tegoż roku 1878 zajrzeli do Northeim księża Rogoziński i Gulski, a jeszcze i ks. R. A. Butowski, który tu od 11. Sierpnia roku 1878 do Stycznia następnego roku 1879 bawił; — po tym ks. Józef Musielewicz cały rok od Stycznia 1879 do 20. Stycznia 1880; po tym ks. A. Goch od 22. Grudnia 1880 do 26. Czerwca 1881; — po tym ks. Jerzy Fessler od Czerwca 1881 do Kwietnia 1882; — po tym bawił dość długo ks. Feliks Orzechowski od Kwietnia 1882 do 25. Lip-

ca, 1887; — także w tym czasie ks. J. Dutkiewicz od 29. Grudnia 1885 do 12. Stycznia 1887; — następnie ks. J. Horbaczewski od 2. Października 1887 do 25. Czerwca 1888; — po nim ks. Jan Mączyński od 7. Marca 1889 do 26. Kwietnia 1891; — po nim ks. Z. Łuczycki od 24. Maja 1891 do 16. Stycznia 1893; — po nim ks. Henryk Cichocki od 19. Lutego 1893 do 18. Maja tegoż roku; nakoniec koroną wszystkich swoich poprzedników był ks. Ignacy Paluch, w Northeim miłościwie panujący, który od 18. Maja roku 1893., przez 15 z górą lat, bez przerwy uprawiał tamże rolę serc ludzkich z bezprzykładną wdzięjach wytrwałością, aż do swej śmierci w grudniu r. 1905.

Ks. Ignacy Paluch urodził się w Galicyi roku 1842., wykształcił się tamże, ukończywszy swe teologiczne studya we Lwowie, gdzie go roku 1883 wyświęcił na kapłana ks. Arcybiskup Seweryn Morawski. W roku 1893 przypłynął do Ameryki i tu jakiś czas pełnił obowiązki asystenta. Poczem w Maju 1893 przyłączywszy się do archidyecezyi milwauckiej, objął probostwo w Northeim.

Parafia w Northeim jest parafią spokojną, farmerską, daleką od gwaru miejskiego. Składa się obecnie z 48 famlii, z których 10 jest niemieckich, a 38 polskich. Są to obywatele zamożni i stateczni.

Dawniej ta parafia była dwa razy tak wielką. Z biegiem czasu wielu osadników,

sprzedawszy swe farmy, wyprowadziło się stąd, co spowodowało zmniejszenie się parafii do tego stopnia, że była w archidyecezyi jedną z najmniejszych.

Szkołę parafialną założono tu jeszcze w roku 1874. Nauki udzielali świeccy nauczyciele. Dzisiaj proboszcz sam nauki udziela dzieciom uczęszczającym, których liczba wynosi 30.

W historyi tej parafii dzień 21. Lipca roku 1880 zaznaczył się jako dzień fatalny; w tym dniu kościół northeimski zgorzał doszczętnie. Niebawem na zebraniu parafialnem, 18. Sierpnia, uchwalono wystawić nowy kościół murowany z cegieł, 70 stóp długi, a 40 szeroki, z wieżą 80 stóp wysoką. Ten nowy kościół został ukończony następnego roku 1881 i przez ks. arcybiskupa Heiss'a poświęcony. Wśród wyprostowanych jak żołnierze w musztrze topoli, drzewami jakby strażą przyboczną otoczony, kościół przedstawia się wdzięcznie i sielankowo.

---

16. Parafia Niepokal. Poczęcia N. M. P. w Manitowoc, Wis.

(Założona r. 1870.)

„O siedem mil od Northeim — pisze wyżej przytoczony „Kalendarz'' z r. 1876 — „w miasteczku Manitowoc osiadła garstka Polaków, którzy po większej części zajmują się pracą jak zwykle po miastach. Kolonia ta liczy sto

familii przeszło (w roku 1876!), pewnej liczby nie można oznaczyć, bo jedni odchodzą na farmy, a drudzy przychodzą.

„Ksiądz Szymon Wieczorek jest tutaj proboszczem i tak samo jak w Northeim tak i tutaj pracuje jednakowo bez żadnych względów na parafię. Mały kościółek dosyć piękny pod imieniem Wniebowzięcia Maryi Panny. Nabożeństwo w lecie co drugą niedzielę odprawia naprzemian w Manitowoc i w Northeim niezmordowany ks. Szymon Wieczorek.

Parafię tę założono 24. Lutego roku 1870. Jest to zatem piąta w porządku chronologicznym parafia polska we Wisconsinie. Ówcześni Polacy postawili sobie mały kościółek, który stoi dotychczas i służy za halę. Gdy atoli z upływem czasu parafia wzrosła do większych rozmiarów, a pierwotny kościółek okazał się szczupłym, wtedy roku 1883 zakupiono stary luterski kościół, powiększono go nieco i poświęcono ku czci Niepokalanego Poczęcia Matki Najświętszej.

W pięć lat później, roku 1888 za rządów ks. Łuczyckiego, założono fundamenta, na których miała stanąć porządna, co się zowie świątynia Pańska. Lecz zanim ta zamierzona świątynia stanęła, jeszcze dużo czasu upłynęło; 8 lat czekały założone fundamenta cierpliwie, zanim na nich mury świątyni dźwignięto. Stało się to dopiero w latach 1898—1899 za staraniem proboszcza ks. Wacława Krzywonosa.

Stoi tedy nareszcie w Manitowoc wspaniała świątynia polska, godna takiej parafii, bo i parafia godna takiej świątyni. Kamień węgielny poświęcił ks. J. Gulski 31. Lipca roku 1898, a gotowy kościół poświęcił ks. Arcybiskup Katzer 1. Października 1899.

Lecz cofnijmy się myślą wstecz — do początku i założenia tej parafii. Pierwszym rezydującym tutaj polskim proboszczem był ks. Franciszek Ksawery Kralczyński którego tu władza kościelna przysłała w Lipcu roku 1872. Jego następcą był ks. Piotr Kończ, który do 4. Kwietnia roku 1873 tu siedział. Dalej pełnili tu obowiązki duszpasterskie kolejno następujący: ks. Alex. Michnowski od 2. Września 1873 do 28. Grudnia 1874; — ks. Szymon Wieczorek od 6. Stycznia 1875 do 4. Grudnia roku 1876; — ks. Erazm Bratkiewicz od 4. Sierpnia 1878 do 28. Października 1878; — ks. A. Bogacki od 6. Stycznia 1879 do połowy tegoż Stycznia (9 dni); ks. Józef Musielewicz od 19. Stycznia do 23. Lipca 1882; — ks. Feliks Orzechowski od Września 1882 do 13. Lutego roku 1884;—ks. Józef Dutkiewicz od 6. Kwietnia do 20. Października r. 1884. Potem przez cztery lata, mianowicie od 2. Września 1886 aż do 29. Września 1890 ks. Zdzisław Łuczycki zaznaczył swą błogą działalność. Gorliwy ten kapłan i płodny pisarz założył także w Manitowoc szpital ochronny dla starców i sierót, którego kierownictwo oddał w ręce polskich sióstr, które 100 starców i 45 sierót opatrują.

Z tym szpitalem połączona jest duża kaplica, pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej. Kapelanem tej kaplicy był pierwotnie sam jej założyciel, ks. Łuczycki, po nim ks. E. Stefanowicz, dalej ks. H. Klimecki i ks. Schneider O. F. M. niegdyś prowincyał franciszkański.



Ks. Józef Chylewski.

W szpitalu samym około 20 sióstr jest czynnych. Po ks. Łuczyckim pełnili tu posługi duchowne, przez krótki czas, księża Horba-

czewski i Mączyński, po których nastąpił ks. H. Cichocki, bawiący tu aż do 1. Października roku 1893. Przez jeden rok parafia była osieroconą, aż wreszcie dnia 1. Października roku 1894 ks. Wacław Krzywonos zaczął ojcowskie swe rządy sprawować. Z powodu różnych kłopotów zrezygnował z tego probostwa dopiero na wiosnę r. 1903. Dnia 27. Maja r. 1903 przybył nowy proboszcz ks. dr. Józef Chylewski, który po półtora roku zrezygnował. Z wiosną r. 1905 osiadł tu Zmartwychwstaniec ks. Jan Kruszyński.

Ks. Wacław Krzywonos urodził się w Borku Starym, w Galicyi, w dzień św. Wacława, 28. Września roku 1852. Gimnazyum ukończył w Rzeszowie roku 1871., i we Wrześniu tegoż roku wstąpił do szkoły wojskowej w Krakowie, stąd po roku był przesadzony do Lwowa. Roku 1874 cesarz austryacki mianował go kadetem, a następnego roku kadet Wacław został porucznikiem 40-tego pułku piechoty. W tej służbie pozostał aż do Września 1879. Nasłużywszy się cesarzowi ziemskiemu do syta, postanowił niebieskiemu służyć i przedzierzgnął się w żołnierza Chrystusowego. Wstąpił do seminaryum duchownego we Lwowie, gdzie atoli nie dłużej bawił jak do Sierpnia roku 1880. Wyjechał wtedy do Ameryki i tu ukończył teologię w klasztorze Ojców Benedyktynów w Conception, w Stanie Missouri. Dnia 13. Marca 1883 roku otrzymał

święcenia kapłańskie, a już w Październiku tegoż roku zakłada nową parafię polską śś. Piotra i Pawła w St. Joseph, (Stan Missouri), na której jako duszpasterz pozostał aż do 12. Czerwca 1894. Potem był tu i owdzie, był przez trzy miesiące jako zastępca przy kościele św. Michała w South Chicago, aż wreszcie po długiem żeglowaniu, zawinął na stałe do Manitowoc, jakby do przystani. Ale i w tej przystani burza go nie minęła.

Parafia jego liczyła, podług urzędowego cenzusu roku 1902 rodzin 308. Do szkoły parafialnej, zostającej pod kierownictwem Sióstr Franciszkanek (z klasztoru św. Józefa, Greenfield avenue, w Milwaukee), uczęszcza coś 320 dzieci.

Zakład Sióstr Felicyanek.

(Dźwięgnięty r. 1888.)

W pięknem, sielankowem położeniu w polu, poza miastem, 10 minut drogi od polskiego kościoła, wznosi się utulony w zieleni drzew, wyż wspomniany zakład Sióstr Felicyanek, dźwignięty staraniem ks. Łuczyckiego. Z sierót tylko chłopcy tu znajdują przytułek — dla dziewcząt mają Felicyanki sierocieniec w Detroit, Mich. Z przodu piękny park z wspaniałym zajazdem, a z tyłu zakładu rozciąga się obszerny ogród, starannie utrzymywany przez Siostry. Opodal stoi murowany dom dla kape-

laną, oraz budynek, w którym niegdyś mieściła się drukarnia ks. Łuczyckiego. O wydawniczej działalności tego kapłana zobacz Tom V.

---

18. Parafia Serca Jezusa w Two Rivers, Wis.

(Założona r. 1889.)

W Two Rivers, powiecie Manitowoc, nad brzegiem jeziora Michigan, uformowała się parafia polska dnia 10. Maja roku 1889, której kościół poświęcono ku czci Serca Jezusowego. Pierwszym jej proboszczem był ks. F. Łuczycki. Następowali ks. Cichocki, ks. Boźniacki, ks. Garus, ks. Piotr Podlecki, pochodzący z Królestwa Polskiego (r. 1898 opuścił Amerykę i osiadł w Galicyi); dalej ks. Kula, ks. M. Możejewski, który tu roku 1898 dźwignął z fundamentów nowy murowany kościół.

Ks. Marcin Możejewski umarł tu 23. Września roku 1899., jako siwobrody starzec, licząc lat 72. Przybywszy do Ameryki, zwiedził Południową i Środkową Amerykę, a przez dwa lata był missyonarzem w Argentynie. Był i w Texas. Roku 1898 objął tę szczupłą parafię polską w Two Rivers, która liczyła około 60 familii.

Po śmierci ks. Możejewskiego przeznaczył ks. biskup nowowyświęconego ks. Stanisława

Kubiszewskiego na proboszcza, który zajął się wykończeniem nowego murowanego kościoła i zarazem pobudował i założył polsko-angielską szkołę, do której uczęszczało przeszło 100 dzieci.

Od roku 1900 do roku 1902 proboszczem był ks. J. Pociecha, były sekretarz biskupi. W roku 1902 objął parafię ks. Władysław Lechowski, pochodzący z dyecezyi przemyskiej z Galicyi.

Dalej na północ w powiecie Brown są cztery parafie polskie: w Green Bay, Pine Grove, Eaton i Flintville.

---

19. Parafia M. B. Częstochowskiej i Klasztor Polski w Green Bay, Wis.

(Założona r. 1897.)

W stolicy biskupiej Green Bay (Sinus Viridis, Zielona Zatoka), mieszka około 80 familii polskich, które ostatnimi laty w osobną połączyły się parafię pod przewodnictwem ks. T. Małkowskiego, bawiącego podówczas w sąsiednim Pine Grove. Nie mając własnego kościoła, Polacy w Green Bay skorzystali z nadarzającej się sposobności, mianowicie z bankructwa notorycznego „arcybiskupa'' starokatolickiego Villatte'a, który im swoją „katedrę'' sprzedał za $1,000.

Po ks. Małkowskim dojeżdżał tu ks. Kolasiński z Pine Grove, a od roku 1899 zarządzają

tą parafią OO. Franciszkanie z Pułaskiego. Parafia M. B. Częstochowskiej ma polską szkołę parafialną, w której od roku 1901 uczą dwie Siostry z zakonu Notre Dame. Do szkoły uczęszcza około 80 dzieci.

OO. Franciszkanie (piszący się O. F. M.) w roku 1900 urządzili sobie rezydencyę przy polskim kościele w Green Bay i wybudowali tu własnym kosztem wspaniały klasztor i kościół pod wezwaniem N. M. P. Anielskiej, którego poświęcenie odbyło się 2. Lipca roku 1903 przy udziale Jego Ex. Falconio, Delegata Ap., biskupów Messmer'a, Eisa i Schwebacha. (Zobacz III. Tom str. 48.)

Kolonia polska w Green Bay ciągle wzrasta. Na początku roku 1905 było tu już około 150 familii.

Od roku 1900 bawią tu w Green Bay O. Antoni Wiśniewski (dawniej w Pułaskim) i O. Hieronim Schneider, (przedtem w Manitowoc). Jeden z nich sprawuje zarazem funkcye kapelana Sióstr Dobrego Pasterza i w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Życzeniem biskupa jest, żeby i inne instytucye miejskie zaopatrywali. Z Green Bay dojeżdżali także do missyi polskiej w Sobieskim, oraz do Little Suamico.

Kolonia polska w Green Bay nie jest tak młodą, jakby się zdawało. Już Kalendarz z roku 1876 umieszcza Green Bay na liście kolonii polskich (na str. 106), a roku 1879 biskup chce mieć assystenta polskiego przy katedrze w Green Bay.

20. Kościół św. Trójcy w Pine Grove (New Denmark), Wis.

(Założona r. 1880.)

Około 10 mil na południowy wschód od Green Bay w miejscowości Pine Grove, położonej w townie New Denmark, powiatu Brown, polscy osadnicy, trudniący się rolnictwem, zorganizowali się w Czerwcu roku 1880 w parafię i niebawem kościół pobudowali pod wezwaniem św. Trójcy. Pierwszym, który tu regularnie dojeżdżał i nabożeństwa odprawiał, był słynny ksiądz Piotr Chowaniec, kapłan znany z porywającej serca wymowy, który później w Baltimore był proboszczem i tam, skutkiem zadanej trucizny, zagadkową śmiercią umarł. Wszystko na modłę starokrajską urządzał: więc krzyże po polach stawiał — „Boże Męki'' przez niego stawiane przy drodze do Green Bay do dziś oglądać można — procesye publiczne prowadził od osady do osady, z chorągwiami i śpiewem; raz nawet ciągnął z processyą przez ulice miasta Green Bay do katedry biskupiej, ku wielkiemu zdumieniu Amerykanów.

Po ks. Chowańcu w Pine Grove czynnymi byli proboszczowie: ks. Wiktor Zaręczny, ks. Leopold Garus, ks. Jan Gratza, od 30. Lipca 1891—1894., ks. R. Mamot, ks. J. Starościk, ks. A. Łopato, ks. T. Małkowski i ks. Mik. Kolasiński, który w ostatnim czasie przeniósł się

do sąsiedniego Eaton i stamtąd się opiekował tą parafią od roku atoli 1900 rezydując w Pine Grove stały proboszcz ks. M. Jodyszus, przybyły z Toledo, Ohio.

Ks. Maciej Jodyszus urodził się dnia 26. Lipca 1855 roku w Maryampolu, Suwalskiej gubernii. Do Ameryki przybył roku 1887., tu pracował w Freeland, Pa., potem osiem lat w Brooklynie przy litewskiej parafii — do Green Bay'skiej dyecezyi przybył roku 1900.

Parafia w Pine Grove liczy około 100 familii. Od roku 1905. proboszczem jest ks. Jan M. Pociecha.

Ks. Jan Michał Pociecha urodzony 24 maja roku 1872 w Mroczy W. Ks. Pozn., studyował w Ameryce u ks. ks. Suplicyanów w Ellicott City, Md., przez siedem lat w seminaryum Polskiem w Detroit, trzy lata słuchał teologii św. w St. Francis, Wis. Po ukończeniu nauk stanęły do święceń na przeszkodzie dwie przyczyny mianowicie: brat należący do „niezależnych'' i głoszący się księdzem, choć nim nie jest i nie może być, a druga dwóch księży, (z których jeden już nie żyje), sądząc, iż Pociechowski jest szarlatanem, to Pociecha może być gorszym. To też aby doświadczyć Jana i bliżej poznać jego wiarę, Biskup Messmer podówczas w Green Bay dał mu sposobność udać się na uniwersytet do Washingtonu lub do Cincinnati. Jan jednak wybrał to ostatnie, gdzie był magistrem Liturgii św. W roku 1897 otrzymał niższe święcenia

w St. Francis, dnia 8. stycznia 1899, subdyakonat, 15 stycznia dyakonat w katedrze w Green Bay, a kapłaństwo 22. stycznia w Stevens Point, prymicye zaś odprawił w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Reading, Pa.



Ks. Jan M. Pociecha.

Długo przed wyższymi święceniami i po nich sprawował on urząd sekretarza biskupa w Green Bay. W roku 1899. objął duszpasterstwo w Plover, skąd dojeżdżał do Plainfield, Belmont, Pilot Knob i Friendship. Następnie

był proboszczem w Two Rivers, gdzie rozpoczął szkołę. W roku 1902. zorganizował angielsko-niemiecką parafię w Pound, i tam pobudował kościół, ztąd dojeżdżał do Crivitz i Spruce. W Crivitz założył szkołę, w Spruce wybudowano prowizoryczną plebanię i dzwonnicę. Rok później przesiedlił się do „Ajryszów'' w Lanark. Stąd dojeżdża do Belmont, pobudował plebanię, także dojeżdżał do Almond i tam odrestaurowano kościół. W roku 1904. został proboszczem w Bevent. Od roku 1905. jest w Pine Grove.

---

21. Parafia śś. Cyryla i Metodego w Eaton, Wisconsin.

(Założona r. 1881.)

Ta jest o rok młodszą siostrzycą parafii w Pine Grove, lecz bardziej rozrosłą i potężniej rozwiniętą. W 1881 roku 70 familii polskich, osiedlonych w townie Eaton (powiatu Brown) połączyło się w parafię śś. Cyryla i Metodego i pobudowali sobie zrazu mały drewniany kościółek, podobny do szopy betleemskiej. Z upływem zaś czasu, gdy ich kolonia wzrosła — cały town Eaton dziś jest zamieszkany przez polskich farmerów — wystawili piękną murowaną świątynię. A gdy im ta po 2 miesiącach się spaliła, w Lutym roku 1899., wystawili jeszcze wspanialszą, będącą ozdobą całego townu.

Pierwszym duszpasterzem tej parafii był ks. Moczygęba, po nim ks. Rosochowicz. Ks. Augustyn Rosochowicz był stałym proboszczem parafii mieszanej św. Jakóba w Cooperstown, powiat Manitowoc, od r. 1876—1884., gdzie wybudował plebanię, sprawił dzwon, statuy, stacye krzyżowe, ornaty, organy, odnowił i powiększył kościół. W Marcu roku 1884 wrócił do ks. Poznańskiego, skąd go wygnały były prawa majowe Bismarka. (Porównaj „Church of Wisconsin" str. 676.); dalej ks. Piotr Chowaniec, ks. Wiktor Zaręczny, ks. L. Garus, ks. Bieniarz, ks. Teofil Małkowski. Ten ostatni zaopatrywał stąd i Pine Grove, dojeżdżając zawsze konno; aż mu ktoś pokrajał siodło i konia powiesić chciał, wskutek czego opuścił Eaton i osiadł na stałe w Pine Grove. Po kilkumiesięcznej przerwie nastąpił nieszczęśliwy ks. F. Budzikowski (umarł gwałtowną śmiercią w Minneapolis, Minn., dnia 8. Marca 1901 roku), za nim przyszedł ks. Jan Gratza, którego jak wszędzie, tak i tu ludzie polubili, który atoli wskutek ustawicznych zatargów z biskupem, sam dobrowolnie opuścił w Październiku roku 1899 dyecezyę Green Bay'ską i przeniósł się na Wschód, do jednej z dyecezyi Pennsylvanii. Objął wtedy probostwo sąsiad ks Mik. Kolasiński, przeniósłszy swą rezydencyę z Pine Grove do Eaton.

Ks. Mikołaj Kolasiński urodził się dn. 14. Września roku 1846, w Galicyi. Święcenia

kapłańskie otrzymał 18. Września 1875 roku we Włoszech. Roku 1884 przybył do Ameryki. Pracował w Berea, Ohio. (Zobacz rozdział „Polacy w Ohio''). Umarł 16. Marca 1903 r. w Wausau, Wis., na zatrucie krwi spowodowane wrzodem. Jest on bratem śp. ks. Dominika, głośnego swego czasu proboszcza w Detroit, Mich. W roku 1901 parafię w Eaton objął ks. Kasperski; w roku zaś 1902 przybył tu ks. J. Śmiech, a po nim znowu ks. Kasperski, który tu r. 1904 swój srebrny jubileusz kapłański obchodził.

Parafia w Eaton składa się z około 180 familii, rozproszonych po farmach. Osobna szkoła parafialna jest tu poniekąd zbyteczną i nie ma jej też. Brak jej po części zastępuje szkoła publiczna, stojąca tuż blisko kościoła, do której wyłącznie polskie dzieci uczęszczają, ile, że cały town Eaton składa się z Polaków. Potrzeba tylko, żeby Polacy wystarali się zawsze o nauczyciela Polaka z dyplomem rządowym.

Stacya pocztowa w townie Eaton, blisko kościoła, nosi urzędową nazwę „Poland''.

W tych okolicach jest dużo czeskich osad, jak „Pilzno'', „Slovan'', „Krok'' itp., położone na wschód, opodal brzegów Jeziora Michigan, w powiecie Kewaunee.

---

22. Parafia św. Jadwigi w West Kewaunee („Krok") Wis.

(założona r. 1878.)

W West Kewaunee, nad brzegiem jeziora Michigan, znajduje się nie młoda osada polska, bo już roku 1878, w parafię zorganizowana. Niestety nigdy dość silną nie była, żeby stale własnego polskiego księdza utrzymać. Zaopatruje ją sąsiedni ksiądz czeski, ks. A. Prochaska. Parafia ta liczy 50 familii, a 320 dusz. Nabożeństwo odprawia się w trzecią niedzielę miesiąca, tudzież raz w dzień powszedni.

Pisze 19. listop. 1879, biskup Krautbauer z Green Bay do Rzymu: „W promieniu 10 mil naokoło Kewaunee mieszka 300 czeskich familii, włączając 20 niemieckich i 30 polskich. Niestety Czesi są tacy skąpi. Tamtejsi Polacy wybudowali nowy kościół, i mają nadzieję, że dostaną księdza. Już to ci Polacy są szalenie odważni (tollkuehn.) 30 familii i chcą księdza! Well, ja się śmiać muszę; ale nie odbieram im nadziei; bo w tym ludzie tkwi jeszcze katolicki rdzeń."

„Raz tylko odważyliśmy się mieć własnego księdza, Polaka, lecz bawił u nas tylko 6 miesięcy, nie dla braku funduszów, lecz mając za mało zajęcia" pisze stamtąd A. Koralewski.

Lecz puśćmy się na północ od powiatu Kewaunee, do sąsiedniego powiatu Door (Drzwi.)

23. Parafia Panny Maryi w Bailey's Harbor, Wis.

Na wyspie, będącej niejako „drzwiami'' otwierającymi „Zieloną Zatokę'' (Sinus Viridis, Green Bay), zwanej dlatego powiatem „Door'', znajduje się miasteczko portowe, Bailey's Harbor, w którem parafia, założona r. 1882, nie jest wprawdzie polskiego początku, mimo to w skład jej organizmu wchodzi znaczny procent Polaków. Był czas, kiedy dlatego polski ksiądz, Franciszek Król, zarządzał tą parafią od stycznia r. 1894 do października 1895, i tu w romantycznem położeniu, nad brzegiem portu, wygodną postawił plebanię. Byłem tu r. 1897. słuchać spowiedzi wielkanocnej, i o ile sobie przypominam, jest na wyspie około 40 familii polskich. Nie ma na wyspie kolei, ze Sturgeon Bay do Bailey's Harbor jechałem po staroświecku pocztą, 6 godzin. Jest to zakątek odcięty od reszty świata. Świat tu deskami zabity.

Wróćmy się jeszcze do okolic Green Bay; w około tej stolicy biskupiej, w promieniu 10--30 mil, rozsiane są nader liczne osady polskie.

---

24. Parafia SS. Edwarda i Izydora we Flintville.

(założona r. 1886.)

W powiecie Brown, mniejwięcej 13 mil na północny zachód od Green Bay, a 10 mil na wschód od Pułaskiego, leży nad małą rzeczką,

zwaną jednak „Big Suamico”, wioska Flintville. Do roku 1895. należały te okolice jako misye do parafii w Duck Creek (6 mil od Green Bay.) Dopiero w tym roku, pod kierownictwem polskiego kapłana ks. F. Własłowskiego, wszyscy katolicy bez różnicy narodowości, zamieszkujący w Flintville, oraz w Little Suamico, Sobieskim i Abrams, połączyli się razem celem utworzenia jednej odrębnej parafii pod wezwaniem śś. Edwarda i Izydora.

Terrytoryum tej parafii, rzecz oczywista, było ogromne, ale jeszcze ogromniejsze były trudności w zlepieniu tych tak różnorodnych żywiołów w jednę całość parafialną. W skład bowiem nowo utworzonej parafii wchodzili: Polacy, Niemcy, Irlandczycy, Francuzi, Czesi i Belgijczycy — którzy gdy się zeszli przy wspólnym kościele a zaczęli rozmawiać, doznawałeś złudzenia, jakobyś stał przy wieży Babel. Ten zlepek różnych narodowości, tworzących jednę parafię, przedstawiał poważną cyfrę 250 familii. Żywioł polski przeważał.

Roku 1886, inkorporowano Flintville jako missyę, należącą do Duck Creek. Roku 1895., kiedy parafia uzyskała byt niezależny, wykończono kościół z cegły czerwonej, 48 stóp długi a 24 szeroki, ale bez wieży.

W tak różnojęzycznej parafii tylko różnojęzyczni księża mogli być pasterzami. To też zawsze bywają tu polscy księża, bo ci zazwyczaj kilku językami władają, w przeciwieństwie do

dwujęzycznych Niemców i jednojęzycznych irlandzkich księży. Więc po ks. Własłowskim, w roku 1897. poświęcił się dla tej mieszanej parafii ks. Jan Graca, władający płynnie językiem polskim, niemieckim, angielskim, francuskim. W roku 1898. przybył tu nowowyświęcony ks. Jankowski. Od wiosny roku 1899. do r. 1904. bywał tu stale ks. Bolesław Polaczyk.

Od roku 1904. bawi w Flintville ks. F. Nowak.

Mała ta i cicha wioska Flintville słynie nadto jeszcze z tego, że jest siedzibą sławnego polskiego anachorety, nazwiskiem C. Witold Chwalibóg. Jest to jedyny w swoim rodzaju pustelnik, mąż rozległej wiedzy i głębokich a oryginalnych przekonań. „Unitaryusz'' ten, jak się sam nazywa, bo wyznający wiarę tylko w jedynego Boga, jest prawdziwym „unikatem'' w całym świecie. Do żadnej istniejącej już religii całkowicie się nie przyznaje, utworzył sobie sam swoją własną i o niej od kilku lat pisze po łacinie księgę pod tytułem „De Religione'' (O Religii), którą chce drukiem wydać, skoro ją skończy. Żyje w ubóstwie, mieszka w niskiej chatce, okolonej kilku płotami i strzeżonej przez ogromnego brytana, który rzekłbyś, jest imitacyą podziemnego cerberusa. W izdebce jego stoi sękata ława i takiż stół — zresztą nie widzisz żadnej ozdoby, żadnych sprzętów, nawet nie ma łóżka, śpi bowiem na gołej desce. Na ścianie widzisz obraz, nie przedstawiający ni

tylko wypisane wielkimi literami imię „Jehowa". (Bóg) przed którym wisi lampka płonąca. Całem bogactwem, którem się ten ubogi anachoreta chlubi, jest olbrzymia biblioteka, umieszczona w kamiennym, na wpół w ziemię wkopanym sklepie, który tuż obok chaty się znajduje. Wchodząc doń, musiałem się skulić we dwoje, żeby przez niskie drzwiczki do wnętrza się dostać. Ledwie nie udusisz się od gęstej atmosfery i od tej jakby starożytnej woni, jaką tam te księgi wydawają. Widzisz tam i stare i nowe, i religijne i świeckie, i pobożne i bezbożne, masońskie księgi przyjaźnie obok siebie w jednym sklepie stojące. W nich jak mól siedzi nasz anachoreta. W obejściu jest on grzeczny, uprzejmy, gościnny i zdradza wysokie wykształcenie i ogładę towarzyską. Pochodzi z Warszawy, gdzie studyował w seminaryum duchownem na księdza, lecz nie mogąc z przekonania zostać księdzem, został anachoretą. — Roku 1900. przeniósł swoje penaty do Quincy, Ill., atoli niebawem znowu powrócił do swojego ulubionego zakątka w Flintville.

Dalej na zachód i na północ od Flintville, w sąsiednich powiatach Shawano i Oconto, rozciągają się kolonie polskie, założone przez słynnego Hof'a, mianowicie: Hofa Park, Pułaski, Kraków i Sobieski.

---

25. Parafia Św. Stanisława B. i M. w Hofa Parku, Wis.

(założona r. 1883.)

We wszystkich czterech koloniach, założonych przez J. J. Hof Land kompanią, to jest, w Hofa Parku, Sobieskim, Pułaskim i Krakowie, mieszka przeszło 1,000 polskich farmerów, mających w pobliżu kościoły i szkoły.

W Hofa Parku parafia polska zorganizowała się roku 1883. pod przewodnictwem ks. Schoell'a. Jak przyszło do tego? jaki początek tej kolonii?

Bogaty obywatel Hof, Szwed, z Milwaukee, zakupił w północnym Wisconsinie ogromne obszary dziewiczej puszczy, pozakładał parowe tartaki, na przetrzebienie miejsca werbował kolonistów. W Szwedach i Norwegach nie widział interesu, zwrócił się więc do Polaków. W Milwaukee poznał kilku i wszedł z nimi w układy. I otóż Wal. Pepliński, Wal. Żygmański i Lepakowie oddali mu swe domy w Milwaukee, a za to wzięli obszary puszczy, tam jako farmerzy osiedli w roku 1880., w gęstym i głuchym lesie. Dróg nie było, więc piechotą, na koniu lub zimową porą po grubym i zmarzłym śniegu przez moczary, bagna i gąszcza mogli się przedostać do miejsc, gdzie były tartaki, od których już jakie takie drożyny były wydeptane i wyjeżdżone.

W ciągu trzech lat, ci osadnicy nie widzieli

tu kapłana, nie słyszeli nauki, a wielu nie słuchało Mszy św. i nie było u spowiedzi.

Aż przy końcu trzeciego roku dowiedzieli się, że do Seymour przybywa biskup z Green Bay. Choć z przykrością, już od biedy można było przejechać kołami. Więc pozaprzęgano woły i konie, i ruszono. Gdy biskup Krautbauer ujrzał ten lud, z twarzy i odzienia i te wozy dziwne, w woły i konie pozaprzęgane, pytał się proboszcza niemieckiego, co to za lud i skąd? Dowiedziawszy się, w domu Michała Lepaka kazał urządzić ołtarz i zobowiązał proboszcza z Seymour, raz w miesiąc odprawiać tam Mszą. Miejsce to, że osadnicy pochodzili z Poznańskiego (od Bisławka miasteczka), p. Hof pierwotnie nazwał Bisławkiem. Ale oglądając okolicę spostrzegł wzgórze, ślicznemi drzewami porosłe, jakby umyślnie zasadzone na angielski park: to miejsce nazwał: „Hofa Parkiem'', letnie mieszkanie tu sobie wybudował, i cała osada przyjęła nazwę „Hofa Parku.''

Gdy dom Lepaka okazał się za szczupłym, obrano większy dom Peplińskiego na nabożeństwo, i tak trwało kilka lat. Gdy i ten dom był za szczupły, p. Hof odstąpił swój dom na nabożeństwo.

Dopiero r. 1883. osadnicy wystawili sporą kaplicę. Przez lat parę dojeżdżał Niemiec z Seymour, potem ks. Pęściński przez rok. On tu był pierwszym duszpasterzem polskim. Następnie ks. Mączyński, aż do przybycia OO. Francisz-

kanów (Reformatów) do Ameryki. Z tych byli tu kolejno: O. Erazm Sobociński, O. F. M., O. Hieronim Schneider, O. F. M., O. Stan. Jeka. Jakiś czas był tu proboszczem ks. A. Łopato, a potem znowu Franciszkanie: O. Franc. Manel, O. F. M., O. Romuald Byzewski, O. F. M., znowu O. Stan. Jeka. Skąd i jak ci Ojcowie przyszli w te strony dalekie, gdzie podówczas, zdawało się, był świat deskami zabity, — jest to także ciekawa historya, którą opowiedzieliśmy w III. tomie str. 37—48., pisząc o Pułaskim.

W roku 1888 Polacy w Hofa Parku wybudowali kościół, kaplicę zaś obrócili na szkołę. Szkoła atoli wskutek braku dostatecznych funduszów, w ostatnich latach nie funkcyonowała, jak się należy. Budynek ten szkolny wydzierżawiono rządowi na szkołę publiczną.

Parafia ta liczy 140 rodzin.

O. Stanisław Jeka były proboszcz tej parafii, urodził się 10. maja roku 1844. w Prusach Zachodnich. W roku 1868. wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów. Święcenia kapłańskie odebrał 21. września, 1883. Od roku 1875. do 1878. bawił we Francyi, a od r. 1878. do 1888. w Rzymie. W roku 1888 przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie objął parafię w Polonii, a od roku 1892. do 1895. w Hofa Parku. Od r. 1895 miał swoją siedzibę w Pułaskim. Charakter jego ma przymioty dobrego węgrzyna: jest pełen słodyczy, ale zarazem pełen mocy w rządzeniu dusz ludzkich. Suaviter, sed fortiter!

W jesieni roku 1901. OO. Franciszkanie opuścili Hofa Park, aby osiąść w Menasha, skąd do Hofa Parku na ich miejsce przybył ks. T. Małkowski.

26. Parafia Wniebowzięcia N. M. P. i klasztor Polski w Pułaski, Wis.

(założone r. 1887.)

Gdy w Hofa Parku kolonia polska coraz bardziej wzrastała, p. Hof zamierzył dalej w puszczę postąpić i drugą kolonię założyć. I o dwie godziny drogi jazdy kołami od Hofa Parku, naznaczył miejsce na osadę, którą nazwał „Pułaski”, (w roku 1883.).

Najpierwsi osadnicy byli tu: Byszka, Fr. Wędziński, Podolski i Sętowski, a za nimi ciągnęli inni, budowali się, rąbiąc i paląc las dla wydobycia kawałka gruntu rolnego. I tu p. Hof odstąpił swój dom (biuro sprzedaży gruntów) na kaplicę, gdzie raz miesięcznie odprawiano nabożeństwo. Hof przekonał się już o tem, że Polacy na pierwszym planie mają potrzeby religijne... (czytaj III. tom. str. 37—48.)

27. Osady w Sobieskim i Krakowie, Wis.

Dwanaście mil na północny wschód od Pułaskiego, w powiecie Oconto, znajduje się parafia św. Jana K. w Sobieskim, nad koleją, a 6 mil

na północ od Pułaskiego, w powiecie Shawano, jest osada Kraków; — obydwie te parafie polskie zaopatrywali OO. Franciszkanie z Pułaskiego. Od roku wszakże 1901. parafią w Sobieskim opiekował się ks. Polaczyk z Flintville, którego też staraniem stanął w Sobieskim roku 1902. nowy piękny kościół polski, poświęcony 3. maja r. 1903. Roku 1904. objął Sobieski ks. F. Nowak. Hofa Park, Pułaski, Sobieski i Kraków — są to zupełnie polskie okolice i parafie te, z punktem ciężkości w Pułaskim, tworzyły niby zawiązek dyecezyi polskiej. Atoli r. 1900. OO. Franciszkanie przenieśli punkt ciężkości swego zakonu do stolicy biskupiej — Green Bay. Polskie te kolonie w ostatnich latach rosną jak na drożdżach. W Sobieskim jest obok kościoła plebania, hala townowa i kilkanaście domów i tu koncentruje się już handel okolicy ku wielkiej wygodzie farmerów.

Roku 1903. było w Krakowie 70 familii, podczas gdy 13 lat przedtem była zaledwie garstka. W tym czasie stanęła tu wspaniała świątynia, której proboszczem ks. Fr. Manel, O. F. M., sekretarzem Piotr Gumienny, kasyerem Józ. Podgomanis. Szkoła publiczna stoi naprzeciw kościoła.

Dalej na północ od Sobieskiego, w tymże powiecie Oconto, leży osada polska Spruce.

---

28. Polska parafia Serca Jezusowego w Spruce, Wis.

(założona r. 1893.)

Spruce, dawniej Maple Valley zwane, leży kilkanaście mil na północ od Flintville, w powiecie Oconto, nad koleją St. Paul'ską. Parafia Serca Jezusowego w Spruce liczy około 45 familii. Należy jako missya do probostwa w Flintville. Postawiono tu kościół z drzewa, 40 stóp długi a 28 szeroki, w roku 1893.

Ks. Kwiryn Zieliński był pierwszym kapłanem, który w Spruce nabożeństwo odprawił; odwiedził tutejszych rodaków dwa razy w roku 1892. i dwa razy w r. 1893. Po pierwszy raz w nowym kościele odprawił Mszę św. O. Stanisław Jeka, O. F. M., dnia 17. maja 1894. Od jesieni tegoż roku aż do wiosny następnego r. 1895, odwiedzał tę misyę ks. Romuald Magot.

Potem już stale dojeżdżał ksiądz z Flintville: ks. Własłowski, ks. Graca, ks. Jankowski, ks. Polaczyk, ks. F. Nowak.

Polacy zaczęli osiedlać się tu około r. 1885. W pierwszych latach niewielu przybywało osadników z tej przyczyny, że najstarsi osadnicy przybywszy tutaj, nie dawali o sobie znaku życia. Obecnie jest tu zamieszkałych 50 familii polskich.

Jadąc koleją St. Paul'ską od Sobieskiego i Spruce nieco dalej na północ, napotykamy już

w sąsiednim powiecie Marinette, osadę polską protestancką — Pound.

---

29. Protestancka osada polska w Pound, Wis.

(Nowy Królewiec.)

(zorganizowana r. 1889.)

Ze wszystkich polskich osad we Wisconsinie jedyną w swoim rodzaju jest polska osada w Pound, w powiecie Marinette, nad koleją St. Paul'ską, o jakie 25 mil na zachód od miasta Marinette. Jest to czysto polska protestancka kolonia, składa się przeważnie z samych Baptystów, którzy mieszkają na farmach, a w miasteczku stoi polsko-baptyski zbór mający około 600 dusz i to samych Polaków. Jest to główny polski kościół w całej owej kolonii, ponieważ innego polskiego kościoła nie ma w pobliżu. Pastor Strzelec był jakiś czas rektorem tej gminy. Dokoła kolonia ta składa się przeważnie z Polaków pochodzących z Prus od Ełka, a najwięcej od Królewca, są to polacy, którzy byli wynaradawiani przez Niemców przez lat 400, a nawet tyle zdziałali, że ich nazywano Mazurami, chcąc przez to wpoić, że Mazurzy to nie są Polacy, ale ludzie mówiący po polsku w swojem narzeczu, jednakowoż do tych czas poczuwają się, że są Polakami. Ci mazurzy w Prusach w okolicach Królewca i Ełku i z innych tamecznych stron nie byli Katolikami już od dawna, ale Ewangelikami, Luteranami albo Baptystami;

z tej przyczyny nie uważano ich za Polaków i byli prawie odosobnieni od stosunków z Polakami, a chociaż ich tam zawsze było przeszło 100 tysięcy, nikt się nie starał by żywić między nimi ducha patryotyzmu.

Jednakowoż w obec nieprzyjaznego żywiołu i walk narodowych, ci mazurzy pozostali dotąd i są Polakami, chociaż patryotyzm ich duchem germańskim napełniony, ale narodowość niezniszczoną „jeszcze Polska żyje'' — pisze stamtąd pewien T. J.

Początek tej kolonii był taki: w roku 1872. przybył do Wisconsinu niejaki Mażdżen, Polak ze Szczecinka od Królewca, osiedlił się w Madison, Wis., a po niejakim czasie zakupił część lasu około miejscowości Pound, wyrobił na czystą rolę i założył swoje gospodarstwo. Był on Baptystą z parafii Romanowskiej od Królewca, ale że przed przybyciem do Ameryki był na Wołyniu, zatem i tam zaszczepiał wyznanie Baptystów. Gdy już w Ameryce dobrze się zagospodarzył, pisywał wtedy do swoich krewnych i znajomych do Polski i tem zachęcił wielu na Wołyniu, w Ełku w Królewcu, w parafii Rosyjskiej Romanowskiej, żeby przybyli do Ameryki do Pound, Wis., i tu w 1889. zorganizowali się w parafię polską, zakupili 2 loty w roku 1890., postawili piękny kościół za sumę około $2500, oprócz lotu; obecnie jest ich tu razem 206 członków Baptystów polskich, którzy dobrowolnie na wyznanie wiary są ochrzceni; w liczbie tych

niestety znajduje się 4 Niemców, którzy biorą górę nad Polakami, nurtując tam, podstępem i wmawianiem niedopuszczają Polakom rozwinąć w zupełności ducha narodowego i są żywiołem wynaradawiającym. Nieszczęście, że nie ma polskiego kaznodziei, któryby miał za obowiązek święty bronić narodu polskiego i dać tym ludziom poczucie narodowości; ci kaznodzieje, których dotychczas mieli w tej parafii byli albo poprostu germanizatorami albo niemczyzną podszyci albo też skąd inąd pogrążeni po uszy w niemczyźnie, a zatem ci Polacy uniknąwszy germanizacyi w Europie, przybywszy tutaj w takie same sidła wpadli; a tem bardziej, że tu nie mają nikogo absolutnie, ktoby im rękę podał i patryotyzm ożywił. Polacy sąsiedni z nimi stosunków nie mają, oni sami też z polskim żywiołem nie są zżyci, bo wiedzą, że są nieprzychylnie widziani, dla tego, że są Baptyści. Polacy katolicy tu się nie osiedlają, bo nie ma kościoła katolickiego, a ci, którzy tu są, nie radzi i nie chcieliby, aby tu rozmnożyli się Rzymsko-katolicy."

Dalej pisze tenże T. J., żeby Polacy katolicy tam się osiedlali, byle tylko kościoła katolickiego między nimi nie zakładali. Polacy katolicy — pisze najwyraźniej — tam pomiędzy polskimi Baptystami znajdą życzliwość, dobre sąsiedztwo i prawdziwie polską życzliwość; naturalnie, jeżeliby chcieli tu jurysdykcyę Rzymską zaprowadzić, w Poundzie nic nie mają do szukania." Taka to życzliwość polska", taka to tolerancya protestancka!?

Niedaleko od Pound także we Wisconsinie jest Kolonia Polska Ewangelicka.

Tuż blisko Poundu, w Coleman, r. 1902. polski ks. Pociecha wybudował kościół niemiecko-irlandzki. Tu wśród polskich protestantów ks. Pociecha miał obszerne pole do działania.

Trochę dalej na północ od Poundu leży Crivitz.

---

30. Polacy w Crivitz, Wis.

Jest tu parafia polska mieszana, składająca się z kilkudziesięciu familii, która jako missya zaopatrywaną bywa przez proboszcza polskiego z Marinette.

Granicę pomiędzy Stanem Wisconsin a Michigan tworzy rzeka Menominee. Nad ujściem tej rzeki do Zatoki Green Bay'skiej leży miasto Marinette po prawym brzegu a po lewym miasto Menominee, należące już do dyecezyi Marquette.

---

31. Parafia Najśw. Serca Jez. w Marinette, Wis.

(założona r. 1893.)

I w tej osadzie Polacy pierwotnie należeli do niemieckiej parafii N. M. Panny z Lourdes, razem z Francuzami. Francuzi odłączyli się roku 1889. i utworzyli odrębną parafię św. Józefa, a za ich przykładem poszli w cztery lata później i Polacy. Mianowicie roku 1893. Polacy

zorganizowali się w osobną parafię pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego, za inicyatywą i staraniem ówczesnego proboszcza niemieckiego, ks. J. J. Fox'a, później monsignora, wikaryusza generalnego i biskupa dyecezyi Green Bay-' skiej. Pod nadzorem ks. J. J. Fox'a wybudowano drewniany kościół, który za rządów ks. Kurzejki cegłą obłożono.

Pierwszym polskim proboszczem tej parafii Serca Jezusowego był ks. L. Starościk, Szlązak, który atoli niedłużej tu bawił jak cztery miesiące. Po nim nastąpił ks. Józef Kominek i zarządzał parafią rok jeden.

Roku 1894. objął tę parafię nowowyświęcony ksiądz Walenty Wierciński. Ten gorliwy, niestety zbyt przedwcześnie nam zmarły kapłan, najdłużej tu bawił i najwięcej od swoich poprzedników dla parafii zdziałał.

Można to o ks. Walentym Wiercińskim śmiało powiedzieć, że jemu to zawdzięcza ta parafia stały byt. W maju roku 1897. ks. biskup przeniósł go na większe probostwo do polskiej parafii św. Jana w Menasha, Wis., gdzie też do ostatniej chwili czynny, jak żołnierz na posterunku, życia dokończył 20. stycznia roku 1899. Tak w Menasha jak w Marinette, parafianie długo wdzięczną o nim zachowają pamięć.

Śp. ks. Wierciński urodził się r. 1864. w Prusach Zachodnich, blisko Pucka, gdzie rodzina Wiercińskich jest bardzo rozgałęzioną. Dwóch pokrewnionych ze zmarłym księży

Wiercińskich znajduje się w zakonie O.O. Jezuitów w Galicyi.

Po ks. W. Wiercińskim, który opuścił Marinette r. 1897, zawiadował jakiś czas tamtejszą parafią ks. Łopato.

W drugiej połowie r. 1898. posłał tam ks. biskup nowowyświęconego ks. B. Polaczyka, który z młodzieńczym ferworem zabrał się do dzieła, lecz wskutek zbyt krótkiego, bo kilkumiesięcznego pobytu, nie mógł wszystkich swoich planów wykonać. Po ks. Polaczyku na początku r. 1899, nastąpił ks. Piotr Kurzejka, który do r. 1904. piastował urząd proboszcza w Marinette.

Ks. P. Kurzejka, choć młody kapłan, nie małe już położył zasługi około polonii w Ameryce. Zorganizował polską parafię w Plainfield, Wis., gdzie też i kościół jego staraniem wybudowano. Ks. P. Kurzejka urodził się 28. czerwca r. 1869., we Wisicku, w W. Księstwie Poznańskiem. Mając lat 11, przybył razem z rodzicami do Ameryki, gdzie rodzice jego najpierw w Cleveland a potem w Berea, Ohio, przez rok jeden przebywali. Wreszcie przenieśli się do Wisconsinu, na stałe osiedlili się w Wausau, Wis., gdzie młody Piotr przez całe następne sześć lat pracował we fabryce ram do drzwi i okien. Wolne atoli chwile poświęcał studyom. Mając lat 19., dostąpił wreszcie tego szczęścia, że mógł wstąpić do seminaryum duchownego.

Dnia 19. października r. 1889., ks. Piotr

wstąpił do seminaryum w St. Francis, blisko Milwaukee, gdzie odbył swoje studya klasyczne, filozoficzne i teologiczne,, i gdzie po okresie 8 lat pilnych studyów wyświęcony został na kapłana 20. czerwca 1897. roku przez Najprzew. X. Arcybiskupa F. X. Katzera, z przeznaczeniem do dyecezyi Green Bay'skiej.

W tydzień po wyświęceniu ks. Piotr odprawił prymicye w Marinette u swego opiekuna ks. Richard'a, u którego też jakiś czas pełnił funkcye tymczasowego asystenta (wikaryusza). Następnie objął parafię niemiecką w Montello, Wis., zastępując przez 7 tygodni nieobecnego jej proboszcza. Potem został w wrześniu 1897. proboszczem polskiej parafii w Pilot Knob, skąd zarządzał równocześnie różnonarodowymi missyami w Friendship, w Plover i w Plainfield. Biskup niebawem przesadził ks. Piotra na probostwo w Marinette, a potem w Menasha. Od roku 1904.. proboszczem w Marinette jest ks. St. A. Elbert, za którego tu stanęła szkoła.

Po drugiej stronie rzeki, w Menominee, jest daleko liczniejsza parafia polska, lecz ta należy już do dyecezyi Marquette — tam ją opiszemy. Tymczasem przejdźmy poprzez indyańskie rezerwacye, jakie 60 mil na zachód, do Antigo w powiecie Langlade.

32. Parafia Św. Jacka w Antigo, Wis.

(założona r. 1895.)

W naokoło lasami opasanem Antigo, w powiecie Langlade, do roku 1895. istniało tylko polskie Towarzystwo św. Stanisława Kostki. Jak gdzieindziej, tak i tu, tego rodzaju towarzystwo było zarodkiem i zawiązkiem przyszłej parafii. Za inicyatywą tegoż Towarzystwa, a pod egidą ks. Starościka, dnia 10. marca 1895. zebrali się Polacy w hali szkolnej parafii św. Jana na meeting organizacyjny, na którym uchwalono założyć parafię pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i zakupić zbór od metodystów, stojący tuż naprzeciw gmachom powiatowym.

Dnia 25. marca tegoż roku zarząd kościelny, w skład którego wchodzili ks. Starościk, Franciszek Bojanowski i Marcin Murawski, zakupił ów zbór wraz z przyległą rezydencyą pastorską, za $1,400. Dnia 14. listopada tegoż roku objął parafię ks. Jan Kaź. Bieniarz, przybyły z Eaton. W 10 dni potem, 24. listopada, ks. biskup Messmer wyświęcił ów pometodyski zbór na kościół pod wezwaniem św. Jacka. Dnia 17. lutego 1896. inkorporowano parafię.

Dnia 28. czerwca 1896. roku na meetingu postanowiono kościół „przybudować i podbudować”, bowiem dotychczasowy był pół tak mały jak dziś, był tylko o 4 oknach, bez zakrystyi, była to szopa — powiada kronikarz — w

którą ks. biskup obecnego proboszcza (ks. Bieniarza) wpuścił.'' Dnia 11. października 1896. roku ks. biskup znowu poświęcił odnowiony kościół.

Dnia 2. września 1899. roku ks. Bieniarz opuścił Antigo.

Dnia 29. września zagaił parafię jego następca ks. Kwiryn Zieliński.

Familii w tej parafii będzie około 120.

Ks. Kwiryn Zieliński urodził się 3. czerwca roku 1844. w Grabienicach, powiat Koninski, gub. Kaliska. Wstąpił do klasztoru r. 1861; klasyczne studya (retoryki) odbył we wyższych szkołach u OO. Bernardynów w Skępie, gub. Płockiej; potem we wyższych szkołach w Przasnyszu; potem roku 1864. po skasowaniu klasztoru wyjechał za granicę. Przebywał najpierw w Paryżu rok, potem na wyspie Korsyce, w Oleta i Ajaccio, na studyach kapłańskich 4 lata (filozofii i teologii). W Ajaccio został wyświęcony roku 1867. 24. czerwca. Następnie w Rzymie w kollegium św. Bartłomieja all'Isola, na wyspie Tybru, uzupełniał jako ksiądz studya. Po roku, stamtąd pojechał do Paryża, gdzie był (i podczas oblężenia Paryża przez Prusaków) jako ksiądz „do wszystkiego'' (pretre habitue) od roku 1868—1879. Potem w Belgii pracował w nuncyaturze pół roku i znowu pół roku jako kapelan Sióstr w Antwerpii. Od października 1879. był jako „wolny ksiądz'' w katedrze w Monachium do listopada 1882. Nie mo-

gąc powrócić do kraju, na zaproszenie ks. Jacka Gulskiego przybył do Ameryki i tu przez 9 miesięcy był asystentem przy kościele św. Stanisława w Milwaukee, a 4. lipca, 1883. objął parafię w Beaver Dam, Wis., gdzie pozostał do kwietnia 1887. Potem był w Princeton do października 1891., kiedy zrezygnowawszy, do Detroit się udał i tam przez pół roku przebywał jako „honorowy ksiądz'' u ks. Gutowskiego. Poczem był w Menasha, Wis., od maja 1892. do maja 1894., następnie w Stevens Point od maja 1894. do 18. listopada 1896. Po pięciomiesięcznej chorobie przybył do Princeton powtórnie i był tu od marca 1897. do 27. września 1899., kiedy go do Antigo przeniesiono. Nie z jednego pieca chleb jadał.

W powiecie Langlade, oprócz Antigo, wyrastają i inne osady polskie.

---

33. Polacy w Langlade, Powiecie Langlade.

W miejscowości Langlade, w powiecie tej samej nazwy, 25 mil na wschód od Antigo znajduje się około 15 rodzin polskich, którymi ks. Zieliński z Antigo się zaopiekował. Także w Lily, ku północy od Langlade, znajduje się kilka familii polskich. Niestrudzony pracą pomimo podeszłego wieku ks. Kwiryn Zieliński zaopiekował się także Polakami w powiecie Oneida, zakładając parafię w Jennings, która od

r. 1905. należy do nowoutworzonej dyecezyi Superior i tam ją opiszemy.

B.) POLACY W ARCHIDYECEZYI MILWAUCKIEJ.

Milwaukee, największe miasto w Wisconsinie, (312,968 mieszkańców) położone nad ujściem rzeki Milwaukee do jeziora Michigan; miasto portowe, założone r. 1835., a roku 1845. inkorporowane jako miasto; od r. 1843. stolica biskupia, a od r. 1875. arcybiskupia — jest ze wszystkich większych miast Północnej Ameryki najpiękniej położone. Milwaucka zatoka, port i widok od strony wody przypominają mocno włoski Neapol, i dlatego niektórzy nazywają Milwaukee „Neapolem amerykańskim." Dymiące kominy fabryk na Bay View wyobrażają nieźle wulkan Wezuwiusz kopcący w sąsiedztwie Neapolu.

Około roku 1844. przeważnie Niemcy się tu osiedlali. Znalazł się wszakże już podówczas tu i ówdzie jakiś Polak. I tak opowiadają nam, że niejaki Skupniewicz był już od roku 1846. w Milwaukee, szedł 30 mil z Milwaukee do West Bend do spowiedzi wielkanocnej; później bawił w Beaver Dam, sprzedał farmy, a roku 1901. umarł w szpitalu św. Józefa w Milwaukee, zapisawszy $3000 na kościół polski w Beaver Dam. Także Michał i Katarzyna Koplin, pochodzący z Sempolna, Prus. Zach., przybyli

do Milwaukee roku 1857. i osiedlili się na farmie, którą kilkanaście lat temu sprzedali częściowo na protestancki, częściowo na polsko-katolicki cmentarz. Były to wszakże jednostki. Pierwsze zaś zawiązki osady polskiej zaczęły się tu tworzyć około roku 1860. W roku 1863, już polonia w Milwaukee, choć szczupła, zwróciła uwagę ówczesnych missyonarzy polskich: ks. Polaka i ks. Buczyńskiego. W roku 1864. — jak kroniki podają — było ich ze 30 familii.

W roku 1866 przybyło kilka familii polskich i osiadło na zachodniej stronie miasta; pomiędzy tymi był Andrzej Cyborowski, który w trzy lata później osiedlił się na południowej stronie, gdzie do dziś mieszka.

Obecnie Milwaukee liczy 313,000 mieszkańców, oraz około 70,000 Polaków. Jest w mieście 29 kościołów katolickich, między tymi 12 niemieckich, 9 irlandzkich, 7 polskich, 2 czeskie i 1 włoski. Liczba polskich katolików jest stosunkowo największa. W Milwaukee są: Trzy polskie bezpłatne biblioteki. Sto polskich towarzystw. Pięć polskich gazet: dwa dzienniki i trzy tygodniówki. 250 polskich interesów, kupców i fachowych ludzi.

Pierwszym biskupem milwauckiej dyecezyi był (1844—81) Marcin Henni, od r. 1875 arcybiskupem; potem, 1881—90., Michał Heiss; od roku 1891—1903 Fryderyk X. Katzer; wreszcie od r. 1903 Sebastyan G. Messmer. Jego cała archidyecezya na 245,000 katolików

liczy 86,000 Polaków, na 315 księży — 28 polskich, na 286 kościołów — 15 polskich tylko.

Jak w dyecezyi Green Bay'skiej do roku 1905. ks. January (imię chrzesne Konstanty) Czarnowski, tak w archidyecezyi Milwauckiej ks. Jacek Gulski piastuje honorowy urząd konsultora dyecezyalnego, czyli radcy biskupiego.

A oto parafie i osady polskie w archidyecezyi milwauckiej:

1. Parafia Św. Stanisława B. i M. w Milwaukee.

(zapoczątkowana r. 1863.)

Drugą z rzędu najstarszą osadą polską we Wisconsinie jest osada zorganizowana w parafię św. Stanisława B. i M. w Milwaukee. Podczas gdy Polacy w powiecie Portage roku 1863. byli już w sile 44 familii, byli już zorganizowani w samoistną parafię św. Józefa, i posiadali swój własny kościółek, to polska osada w Milwaukee w tym samym roku 1863. liczyła dopiero 30 rodzin, nie zorganizowanych jeszcze w samodzielną parafię, nie posiadających jeszcze własnego kościoła — tego widomego znaku swej łączności duchowej. Parafia św. Stanisława była jeszcze w tym roku tylko częścią składową innonarodowych parafii, nie tworząc odrębnej całości. Duchowne potrzeby Polaków zaopatrywano w kościele niemieckiej parafii św. Trójcy, przy Greenbush ulicy, gdyż odprawiano co niedzielę osobno dla nich Mszę św.

między 9. a 10. godziną, tudzież w starej katedrze św. Piotra (w parafii czeskiej) pierwszym i najstarszym ze wszystkich katolickich kościołów w Milwaukee. I znowu ten sam ks. Jan Polak, co w Polonii, pełnił i tu te pierwotne usługi duchowne. Jak w Polonii tak i w Milwaukee, on to był, który rzucił pierwszy posiew, dał popęd do organizacyi i przygotował grunt i położył pierwsze podwaliny pod przyszłą parafię św. Stanisława. I jak dotąd w Polonii od roku 1863. po ks. J. Polaku zaopiekował się Polakami ks. Bonawentura Buczyński, tak i tu w Milwaukee w tymże roku 1863. ks. Buczyński równocześnie rozpoczął swą działalność organizacyjną. Z tą tylko różnicą, że w Polonii udało się ks. Buczyńskiemu jeszcze tego samego roku 1863. formalnie zorganizować Polaków w odrębną, samoistną parafię i własny postawić kościół, podczas gdy w Milwaukee dokonał tego znacznie później, bo dopiero roku 1866., w którym to roku od luteranów uzyskano drogą zakupna kościół na własność, przy ulicy Grove, kilka bloków na północ od dzisiejszego kościoła św. Stanisława. Odtąd parafia św. Stanisława zaczęła istnieć samodzielnie.

Polaków w Ameryce była wówczas jeszcze bardzo szczupła liczba. Na zakupno kościółka poluterańskiego, w którym od roku 1866. do 1872. (do budowy nowej, teraźniejszej świątyni), nabożeństwa się odbywały, Polacy dali w zastaw swe majątki, swoje „propertye”, o ile

owe 30 rodzin posiadały. Dzielni pionierzy polskości i katolicyzmu w Milwaukee przybyli tu między r. 1860, a r. 1864. przeważnie z Prus Zachodnich i z Poznańskiego.

Tymczasem ks. B. Buczyński, zorganizowawszy Polaków w parafię, już następnego roku 1867. opuścił Milwaukee, i przeniósł się do Berlina, Wis., aby i tam i w sąsiedniem Princeton zapoczątkować nowe parafie. Z Berlina odtąd aż do swej śmierci, r. 1872., robił wycieczki missyjne w okolice, skupiając wszędzie i solidaryzując ducha Polaków. W Milwaukee zaś po ks. Buczyńskim pełnili obowiązki duszpasterskie w młodziutkiej parafii św. Stanisława: ks. Węglikowski (umarł w New Orleans, r. 1887), i ks. Jaster, niemiec umiejący po polsku. Pierwszą szkołę polską założył r. 1867. ks. Jaster, przyczem był mu wielką pomocą znany krawiec p. Wilczewski. Pierwszą nauczycielką była siostra Tyta, która do dziś żyje. Stan tej szkoły i parafii opisuje ks. Józef Dąbrowski w liście z St. Francis 22. stycznia 1870. (zobacz tom. II. str. 139.)

Ks. Józ. Dąbrowski, który 31. grudnia, 1869. przybył do Ameryki a od stycznia 1870. zamieszkał w St. Francis, Wis., pomagał ks. Jastrowi przez kilka miesięcy. Chciał tu ściągnąć Zmartwychwstańców. „O Kongregacyi — pisze ks. J. Dąbrowski z St. Francis, Wis., 16. marca 1870. do O. Semeneńki — mówiłem już tu Wikaremu Jen. i on ma napisać do Biskupa

Henni (z Milwaukee), ażeby się zgłosił do O. Przełożonego, podałem adres i wszystko. Dziś nad wszystkimi Polakami w Milwaukee jest niejaki ks. Jaster, który po polsku nie umie i nie chce być przy Polakach i Polacy także go nie chcą. Wikaryusz Jen. chciał go już przenieść na parafię niemiecką, a mnie chciał oddać polską ale tego uczynić nie mogłem, gdyż za parę tygodni biskup Melchers przybędzie (już pisał) i zabierze mię do Green Bay, więc by zostali Polacy bez księdza. Zaraz niech Ojcowie przybywają, wszystko dla nich czeka. Jest tylko jedna trudność, ale na tę nie trza zważać. Administrator przedtem zanim się dowiedział, że Ojcowie mogą missyę w Milwaukee objąć usłyszał że w Muenchen jest ks. polak, więc pisał do niego, żeby przybył, więc on może wcześniej niż Ojcowie przybyć, lecz w takim razie zdaje się, że jego będzie można posłać na mniejszą kolonię, a Ojcowie w mieście by zostali. Biskup Melchers w swej dyecezyi ma jedną tylko kolonię polską i tam miał już księdza więc w jego dyecezyi dla mnie miejsce, ponieważ ja nie chciałem (i nie mogę) żadnej innej parafii wziąść jak polską. Biskup nie wiedząc co ze mną zrobić, dał mi mieszkanie w seminaryum, do czasu swego przybycia, zaś później ma mię instalować w parafii polskiej, a tamtego księdza (Węglikowskiego) który dobrze po niemiecku mówi, chciał do innej parafii przenieść. Dano mi więc przy seminaryum pokoik, uczę się po angielsku

i pomagam proboszczowi w parafii polskiej Czasem jak proboszcz (Jaster) wyjedzie, ja zupełnie parafią obejmuję, pojutrze jadę na 10 dni, gdyż proboszcz za interesem się wydala. Za parę tygodni przybędzie mój Biskup i seminaryum opuszczę... W Milwaukee w kościele Metodystów jest pastorem kobieta „Reverend Miss Chepi'', i co niedzielę kazania prawi.''

Przybył w roku 1870. ks. Jan Rodowicz, który następnie zawiadował parafią św. Stanisława aż do roku 1873. Za jego proboszczowskich rządów żywioł polski, rzec można, zmężniał, — wzrósł, wzmocnił się, spotężniał, nie tylko pod względem religijnym, ale i pod względem politycznym. Za rządów też ks. Rodowicza parafianie powzięli myśl wystawienia okazałej i wspaniałej świątyni, na rogu ulic Grove i Mitchell, której dwie niebotyczne wieżyce do dziś imponująco panują nad całą południową stroną miasta. Roku 1872, rozpoczęto tę budowę z cegły i ciosowego kamienia, a roku następnego 1873. ukończono ją i poświęcono. Świątynia ta, wspaniale na wzgórzu położona, ma 150 stóp długości, a 54 stóp szerokości, kosztuje wraz z wewnętrznem urządzeniem 80 tysięcy dolarów, z czego 28 tysięcy przypada na same wieże, w których mieszczą się trzy dzwony. Zasługa w tem wielka ks. J. Rodowicza i jego ówczesnych parafian, że umieli wybrać plac godny macierzystej świątyni, królowej kościołów polskich w Milwaukee. Sta-

ry, drewniany kościółek, kupiony jeszcze za Buczyńskiego od luteranów, zamieniony jest obecnie na skład towarowy.

W roku 1876. — jak świadczą kroniki — było już w Milwaukee 20,000 Polaków. Czytamy w starym, przez mole gryzionym Kalendarzu z roku 1876: „Miasto Milwaukee ma liczyć mniej więcej, tyle narodu polskiego, co i Chicago (około 20,000.) Posiadają tam Polacy 2 kościoły: pod opieką św. Stanisława Biskupa i Męcz., i św. Jadwigi. Kościół św. Stanisława, piękny, obszerny, z palonej cegły na wzgórzu w południowej stronie miasta wystawiony, jest ozdobą tegoż, bo imponuje prawie innym licznym kościołom, a swemi wyniosłemi wieżami uderza w oko przychodnia już o mil parę.

Rządcą tej parafii jest ks. X. Kralczyński, a współpracownikiem ks. H. Gulski. Przy tym kościele istnieje szkoła o 3 klasach, (dzieci 450 —500.) Nauczycielkami są siostry de Notre Dame i jeden nauczyciel, który jest zarazem i organistą przy kościele. W przeciwnej stronie tj. w północnej dzielnicy miasta istnieje drugi kościół św. Jadwigi. Jest to również piękny murowany kościół o jednej wieży, lecz nie wyrównuje już pierwszemu.''.. (zobacz Dodatek Kalendarza str. 100 i 101.) W lutym roku 1876. był ks. J. Graca przy parafii św. Stanisława. „Za staraniem ks. Gracy — pisze ówczesny korespondent do „Gaz. Pol. Kat.'' — otrzyma-

my wkrótce obraz św. Stanisława z Piotrowiną i królem Bolesławem.''

Z przytoczonego powyżej „Kalendarza'' wynika, że Notre Damki w szkole św. Stanisława uczyły już r 1876., atoli podług nadesłanej nam, autentycznej statystyki objęły one tę szkołę dopiero dnia 12. stycznia roku 1884.; były tylko 2 Notre Damki, a dzieci w szkole było już wówczas 700.

Za czasów ks. Rodowicza nietylko na południowej stronie miasta żywioł polski się wzmógł, ale i na północnej stronie, na tak zwanej przez Kaszubów „Kępie'' (od wyrazu „camp'', t. j. obóz żołnierzy był tam niegdyś) liczba Polaków wzrosła tak, że w roku 1871., 46 rodzin polskich, przybyłych z pod zaboru pruskiego, założyło na „Kępie'' osobną parafię św. Jadwigi i pobudowali mały drewniany kościołek obkładany cegłą.

Po ks. Rodowiczu, który i na południowej i na północnej stronie przez 5 lat czynnym był, nastąpił w roku 1873, ks. Ksawery Kralczyński, Kapucyn z Warszawy, apostolski missyonarz i sławny kaznodzieja. Ten, po dwu latach gorliwej działalności, bądź na południowej stronie bądź na północnej, roku 1875., widział się zmuszonym przybrać do pomocy, z powodu nawału prac, assystenta w osobie ks. Jacka Gulskiego, który od roku pełnił obowiązki proboszcza w Berlinie. W rok po przybyciu ks. J. Gulskiego na assystenta, ks. Kralczyński umarł (r. 1876.)

nagłą śmiercią w zakrystyi po kazaniu. Za czasów ks. J. Gracy, r. 1876. jezuita ks. Szulak odprawił tu missyę.

Ks. Jacek Gulski został potem proboszczem św. Stanisława i przybrawszy do boku ks. Hipolita Górskiego, (który roku 1875. założył parafię w Beaver Dam) rządził z nim szczęśliwie tą parafią przez siedm następnych lat. Pod błogimi rządami obydwu tych kapłanów parafia św. Stanisława doszła do rozkwitu. Panował duch Boży, zgoda i miłość bratnia, Polacy w tym okresie czasu znowu obrali (r. 1882) swojego rodaka na urząd publiczny, mianowicie wybrano Teodora Rudzińskiego, syna Augusta Rudzińskiego (wybranego r. 1870 na superwizora), radnym miejskim czyli aldermanem. Był to pierwszy Polak w radzie miejskiej. W łonie parafii tworzyły i rozwijały się liczne towarzystwa mężczyzn i niewiast, łącząc się węzłem miłości i wzajemnie się wspomagając. Nie dziwić się tym błogim owocom; obydwaj kapłani żyli ze sobą i działali w zgodzie, jak Pan Bóg przykazał. Jest to w ogóle, obok innych szlachetnych zalet, rys charakterystyczny ks. Jacka Gulskiego, że jako proboszcz traktuje swojego assystenta, nie jako sługę i parobka, lecz jako równego sobie brata w Chrystusie. W tem tkwi cała tajemnica jego potęgi, zbawczej pracy i działalności duszpasterskiej, tak obfitej w błogosławieństwo Boże. Za niego też powiększono

budynek szkolny, zbudowano r. 1880. wygodną plebanię.

Około r. 1882. wskutek ciągłego napływu nowych emigrantów, parafia św. Stanisława przerosła samą siebie. Kościół nie mógł pomieścić wiernych. Ks. Gulski nie myślał dlatego swojego kościoła rozszerzać lub wielką bazylikę stawiać, lecz pomyślał zaraz o podziale parafii. Wszyscy na zachód od 6ej Avenue mieszkający Polacy mieli utworzyć nową parafię. Zorganizowali się też i pod przewodnictwem ks. Gulskiego wystawili r. 1883. kościół św. Jacka. Młodą tę i nieustaloną jeszcze parafię wolał ks. Gulski sam objąć a starą i utrwaloną już parafię św. Stanisława oddał w ręce dotychczasowego swojego assystenta. Szlachetny czyn.

Tak więc roku 1884. posadę proboszcza św. Stanisława obejmuje ks. Hipolit Górski. Z dotychczasowych proboszczów, on najdłużej w tej parafii pracował, najpierw siedm lat jako assystent ks. Gulskiego, a potem 11 lat jako proboszcz aż do śmierci. Dbały o wychowanie młodzieży ks. Górski w roku 1889. wziął się do budowy wspaniałego a praktycznie urządzonego gmachu szkolnego.

Życie umysłowe i narodowe w tym okresie czasu rozwija się stopniowo coraz bardziej, rocznice różnych pamiątkowych wydarzeń historycznych coraz więcej interesują ogół publiczności polskiej. Tworzą się wojskowe towarzystwa różnych Rycerzy i Gwardzistów. Duch na-

rodowy coraz to potężniejszem bije tętnem i zaczyna się ujawniać w plastycznej formie. A centrem i ogniskiem tego życia narodowego jest zawsze Stanisławowo. Już w roku 1874. zorganizowała się „Gwardya Kościuszki” i przez 11 lat ćwiczyła się w hali pod parafialną szkołą św. Stanisława.

Roku 1886, narodowe towarzystwo „Gwardya Kościuszki” stawia blisko kościoła św. Stanisława okazały dwupiętrowy gmach, Halą Kościuszki zwany, mający 165 stóp długości, a 66 szerokości, z kamienia ciosanego i z cegły kosztem 25 tysięcy dolarów. Jest to jedyna kompania polska w Ameryce, wcielona do korpusu milicyi rządowej Stanów Zjednoczonych. Członkowie tej Gwardyi służą zwykle po 3 lata w „Gwardyi Kościuszko”, jako członkowie zbrojnego tego korpusu milicyi rządowej.

Także piśmiennictwo polskie, a właściwie gazeciarstwo, rozwielmożniło się w tym peryodzie niezmiernie.

Polacy podówczas, liczbą głosów potężni, zaczynają coraz to żywszy brać udział w polityce, nietylko wardowej i powiatowej, lecz i stanowej. Zarówno gazety, jak i duchowieństwo ożywiło i spotęgowało ten ruch polityczny. Ruch ten przeniósł się i na stronę północną, na „Kępę”, gdzie już od roku 1885. ks. Kl. Rogoziński sprawował rządy proboszczowskie. Polacy, tak południowej jak północnej dzielnicy,

dochodzili do coraz to wyższych urzędów publicznych.

Od roku 1887. począwszy, Polacy milwauccy mieli bez przerwy posła swej narodowości w legislaturze stanowej, superwizorów swej narodowości, i aldermanów swej narodowości w urzędach miejskich — jak to już zaznaczyliśmy w III tomie.

Ks. Hipolit Górski, długoletni pasterz parafii św. Stanisława, urodził się 2. kwietnia roku 1847. w Prusach Zachodnich. W roku 1875. przybył do Ameryki i przyłączył się do dyecezyi milwauckiej. Najpierw dwa lata pracował w nowozałożonej przez siebie parafii w Beaver Dam, potem od r. 1877 był assystentem w parafii św. Stanisława w Milwaukee, a od roku 1883. proboszczem tejże parafii aż do swojej śmierci, która — po długiej chorobie na raka żołądkowego — nastąpiła dnia 20. czerwca r. 1895. Kilka miesięcy przedtem, 22. listopada 1894. umarł jego asystent ks. Augustyn Drążkowski, padając ofiarą gorliwości kapłańskiej.

Po śmierci ks. Górskiego jego niedawny asystent, ks. Paweł Szulerecki, przybyły z archidyecezyi chicagoskiej, został tymczasowym administratorem parafii św. Stanisława.

Do szkoły parafialnej uczęszczało r. 1901. — 877 dzieci obojga płci, których uczył 1 nauczyciel świecki i 12 Sióstr Notre Damek. Na początku roku 1888 — jak czytamy w rocznikach „Wiary i „Ojczyzny" — chodziło do

szkoły św Stanisława 876 dzieci, czyli tyle co roku 1901.

Majątek parafii św. Stanisława przedstawiał roku 1893. wartość $126,000, mianowicie kościół $80,000, budynek szkolny $36,000, plebania, $6,000, dom sióstr $4,000. R. 1902. majątek tej parafii liczą na $250,000.

Kiedy w latach 1872 — 1873 budowano obecną świątynię św. Stanisława na południowej stronie, a na północnej istniała już i wzrastała druga polska parafia, św. Jadwigi, i obie te polskie dzielnice rozszerzały się coraz bardziej; zakupili w tym czasie Polacy plac na wspólny cmentarz polski (leżący nad przedłużeniem 8. avenue, 2 mile za południową granicą miasta), służący dziś dla wszystkich parafii polskich, gdyż przedtem grzebano zwłoki zmarłych Polaków na cmentarzu katolickim niemieckiej parafii św. Trójcy.

Asystentem w parafii św. Stanisława był od roku 1901. ks. Paweł Góra, wyświęcony w St. Francis roku 1899. Od roku 1901.—1902. ks. Adamowski, który z Wausau do Europy jadąc, ugrzązł w Milwaukee; potem znowu ks. Góra.

Ks. Paweł Szulerecki pochodzi z Prus Zachodnich. Kształcił się w seminaryum w St. Francis. Wroku 1892. wyświęcono go dla dyecezyi chicagoskiej. Był asystentem ks. J. Radziejewskiego. Roku 1893. przenisół się do Milwaukee, gdzie do roku 1895. był asystentem przy kościele św. Józafata.

W skład parafii św. Stanisława wchodzą także Kaszubi, (150 familii), mieszkający na wyspie zwanej „Jones Island'', położonej tuż przy brzegu Jeziora Michigan. Trudnili oni się tam od lat dawnych rybołóstwem, tworząc odrębną i samoistną osadę czyli raczej wioskę zupełnie na starokrajski sposób urządzoną. Długi czas cieszyli się samorządem, na mocy tak zwanego prawa exterrytoryalności. Oto, co naprzykład stare roczniki podają o tych Kaszubach na wyspie:

„Przy końcu miasta Milwaukee — czytamy w „Zgodzie'' z roku 1887. — „znajduje się półwyspa, która właściwie do nikogo nie należy, tak zwana Jones Island, bo była dawniej wyspą, a choć dziś połączona ze stałym lądem, nazwa została. Jakim sposobem to się stało, że miejsce tak bliskie miasta zostało zapomniane i było zupełnie bez właściciela, trudno już dzisiaj (roku 1887.) dociec. Powoli jednakże poczęli tam ściągać nasi rodacy z Kaszub, budować domki i trudnić się rybołóstwem. I tak przyszło, że cała wyspa obecnie jest osadą prawie wyłącznie kaszubską, a ziemia, na której postawili swe domy, już do nich należy, bo od kilku lat każą im już nawet podatki od niej płacić. Jednym z najpierwszych, który tam osiadł, był nasz rodak Antoni Kański, zwany i znany w szerokich kołach jako gubernator wyspy św. Jana — niedawno oddarzono go laską

o srebnej rączce z napisem: „Gubernatorowi wyspy św. Jana, przyjaciele.''

Tak pisała „Zgoda'', organ Związku Nar. Pol. w roku 1887. I każdy tak sądził, że wyspa „Jònes Island'' do Kaszubów należy choćby tylko na mocy samego prawa przedawniena. Nikt też nie kwestyonował ich prawa do wyspy — Kaszubi przez 20 z górą lat pozostawali jej panami. Ale dopiero w ostatnim dziesiątku 19. stulecia, bogata kompania „Illinois Steel Co.'' zaczęła sobie rościć pretensye do tej wyspy i rzekła dnia jednego Kaszubom: „wynoście się stąd, bo to moje.'' Lecz Kaszubom ani się śniło opuszczać swoje dawne siedziby — i słusznie, bo „melior est conditio possidentis'' (lepsze jest prawo posiadającego.) Wtedy „Illinois Steel'' kompania wytoczyła im proces, a raczej każdemu z osobna. Proces ten toczył się długie lata; wreszcie 5. listopada r. 1902. zapadł ostateczny wyrok na korzyść kompanii a przeciw osadnikowi Budziszowi. Budzisz musiał się wyprowadzić z domu swego, a kompania dla przykładu i wystraszenia innych osadników wyspy, postanowiła zburzyć dom Budzisza.

Kompania ta prowadzi 140 podobnych procesów i jeżeli każdy z osadników będzie tak uparty jak Budzisz, to łatwo obliczyć można, jakie szalone koszta pociągnie za sobą wywłaszczenie ich z zajętych gruntów.

2. Parafia Św. Jadwigi w Milwaukee.

(założona r. 1871.)

Szóstą we Wisconsinie, a drugą w Milwaukee najstarszą parafią jest parafia św. Jadwigi na północnej stronie tego miasta, na tak zwanej „Kępie'' od angielskiego „camp'' obóz, bo tam był dawniej obóz wojskowy. Dopóki na Kępie było tylko kilka familii polskich, uczęszczano na nabożeństwa na południową stronę. Z Kępy na Stanisławowo to kawał drogi, a trzeba pamiętać o tem, że podówczas jeszcze nie było ani takich ulic ani kolei ulicznych jak dziś — kto nie miał konia, piechotą iść musiał. W owym zaś czasie zaledwie śródmieście miało jakie takie chodniki, przedmieścia, tak północne jak południowe, miały tylko wydeptane steczki, które wśród pory deszczowej, przemokłe i grząskie, stawały się niepodobne do przebycia.

Kiedy parafia św. Stanisława uradziła sprzedać swój stary kościółek i pobudować parę bloków dalej na rogu Mitchell i Grove ulicy kościół większy, wtedy i Polacy na Kępie uchwalili zabrać się również do budowy własnej świątyni pod wezwaniem św. Jadwigi, chociaż było ich tylko coś 40 familii, a tytułem odczepnego dostali od macierzy (parafii św. Stanisława) zaledwie parę set dolarów.

Pierwszy mityng organizacyjny odbył się na wiosnę roku 1871., pod gołem niebem; siedząc nad urwiskiem brzegu głębokiego paro-

wu, na rogu Brady i Franklin ulicy, naradzali się, gdzieby wybrać miejsce pod kościół. Długo radzono. Jednym loty proponowane wydawały się za drogie, a drudzy (a byli i tacy, choć niewielu) wprost wystąpili przeciw budowie własnego kościoła, twierdząc, że i w czeskim lub niemieckim Boga chwalić można. Ostatecznie za radą śp. Augusta Rudzińskiego, zakupiono trzy loty pod kościół, właśnie w tem miejscu, gdzie meeting się odbywał. W kilka miesięcy kosztem 11 tysięcy dolarów stanął piękny kościół drewniany obłożony cegłą, który wieżyczką krzyżem złocistym ozdobioną strzelając ku niebu, rozweselał nietylko puste wtedy ulice okoliczne, ale i napawał radością i dumą swoich fundatorów. Pierwszy Arcybiskup milwaucki, śp. Jan M. Henni, poświęcił nowy ten kościół i dał pasterza w osobie nowowyświęconego w seminaryum w St. Francis księdza Piotra Kończa, który też w dzień patronki kościoła św. Jadwigi dnia 17. października 1871. pierwszą ofiarę bezkrwawą odprawił.

Zabudowywały się z każdym rokiem puste place i ulice dokoła kościoła, wyrównywały się głębokie doły i parowy — słowem, parafia rosła jak na drożdżach. Sąsiedztwo rzeki i jeziora, od którego przyjemny zawiewał zefirek, położenie na górce, snać nie mało przyczyniły się do zdrowia i wrostu parafian, skoro w 1. roku były 4 tylko chrzty, a w drugim liczba chrztów podskoczyła do 34, jak podają księgi.

Po półtorarocznem pasterzowaniu ks. Piotra Kończa, objął duszpasterskie obowiązki ks. Ksawery Kralczyński, Kapucyn z Warszawy. Słynny z wymowy swojej ten Ojciec Kapucyn zarządzał parafią św. Jadwigi przez 3 lata. Za jego czasów stanęła szkoła parafialna, w której Siostry Notre Damki sprawowały obowiązki nauczycielek. Podług nadesłanej nam autentycznej wiadomości ,dnia 15. września r. 1878. (a więc już za ks. Rodowicza) dwie Notre Damki objęły szkołę tę, w której podówczas było 90 dzieci. Roku 1901. siedm Notre Damek uczyło tu 650 dzieci. Roku 1888. — jak świadczą roczniki „Wiary i Ojcz.'' — szkoła św. Jadwigi liczyła 519 dzeci.

Budynek szkolny murowany z cegły wznosił się obok kościoła na Franklin ulicy, a wesołe rozhowory uczącej się w nim dziatwy rozweselały serca przechodzących Polaków.

W roku 1875. w kwietniu opuszcza Ojciec Kralczyński parafię i przenosi się do św. Stanisława, a stamtąd ks. Jan Rodowicz przychodzi na Jadwigowo, gdzie pozostaje przeszło 10 lat, do roku 1885.

Ks. J. Rodowicz, który w roku 1896. w Baltimore zakończył doczesną wędrówkę, pochodził z Litwy. Naraziwszy się rządowi moskiewskiemu uchodzi za granicę i przybywa najpierw do Monachium w Bawaryi, potem do Innsbrucka w Tyrolu, gdzie uczęszcza na uniwersytet w celu uzupełnienia wiedzy swojej i po kilkole-

wu, na rogu Brady i Franklin ulicy, naradzali się, gdzieby wybrać miejsce pod kościół. Długo radzono. Jednym loty proponowane wydawały się za drogie, a drudzy (a byli i tacy, choć niewielu) wprost wystąpili przeciw budowie własnego kościoła, twierdząc, że i w czeskim lub niemieckim Boga chwalić można. Ostatecznie za radą śp. Augusta Rudzińskiego, zakupiono trzy loty pod kościół, właśnie w tem miejscu, gdzie meeting się odbywał. W kilka miesięcy kosztem 11 tysięcy dolarów stanął piękny kościół drewniany obłożony cegłą, który wieżyczką krzyżem złocistym ozdobioną strzelając ku niebu, rozweselał nietylko puste wtedy ulice okoliczne, ale i napawał radością i dumą swoich fundatorów. Pierwszy Arcybiskup milwaucki, śp. Jan M. Henni, poświęcił nowy ten kościół i dał pasterza w osobie nowowyświęconego w seminaryum w St. Francis księdza Piotra Kończa, który też w dzień patronki kościoła św. Jadwigi dnia 17. października 1871. pierwszą ofiarę bezkrwawą odprawił.

Zabudowywały się z każdym rokiem puste place i ulice dokoła kościoła, wyrównywały się głębokie doły i parowy — słowem, parafia rosła jak na drożdżach. Sąsiedztwo rzeki i jeziora, od którego przyjemny zawiewał zefirek, położenie na górce, snać nie mało przyczyniły się do zdrowia i wrostu parafian, skoro w 1. roku były 4 tylko chrzty, a w drugim liczba chrztów podskoczyła do 34, jak podają księgi.

P... półtoraroczne ... pastorował ... Piotra K... ... ks. Ksawery Kraleczyński. ... z Warszawy ... zarządza parafią św. ... przez ... czasów ... parafian... ... Notre Dame ... sprawował ... Pod ... nadesłanej ... wiadomości dnia 15. wrześ... za ks. Roztowicza dwie ... szkoła, w której ... Roku 18... siedm Notre Dame ... dzieci. Roku 1888 ... „Wiary i Ojcz." — ... 519 dzieci.

Budynek sz... ... sił się obok ko... ... rozhowory ... ... lały serca ... ... n ... z... zy ... pu... ... pol... ... uje ... Prin... ... czte... ... wau... ... z pół... ... wyje... ... Arcybi... ... j para... ... mknięte-

W ... Kraleczyński ... sława ... na J... ... d... ... po trzy... ... św. zaczę-

I... ... niemal pod ... na 200 fami... ... ącą w owym ... ywający przy... ... li co było jesz... ... u przeniosło się ... l. Stamtąd tro-

tnim tamże pobycie przybywa do Ameryki i obejmuje parafię św. Stanisława.

W roku 1883. kupiono dwie loty na Racine ulicy, gdzie wybudowano z cegły nową piętrową plebanię, w roku 1884.

Niedługo atoli mieszkał ks. Rodowicz w nowym domu. Powstały wśród parafian dwie partye. Ks. Rodowicz próbował, niestety daremnie, burzę zażegnać, więc zrezygnował we wrześniu r. 1885. Arcybiskup zamknął kościół i szkołę 20. września 1885. i odtąd aż do grudnia tego roku parafia św. Jadwigi pozbawiona była i pasterza i ofiary.

Opatrzność atoli czuwała nad zbałamuconym ludem. Arcybiskup widząc szczery żal, posłał im księdza Klemensa Ludwika Rogozińskiego, który 16 z górą lat rządził tą parafią.

Ks. Ludwik Klemens Rogoziński urodził się w Królestwie Polskiem w r. 1835. Wstąpił do zakonu OO. Bernardynów i w Łowiczu został wyświęcony na kapłana roku 1861. W kraju przygotowano powstanie. Rząd narodowy wybrał ks. Rogozińskiego do odbierania przysięgi od wszystkich tych, którzy we formującem się powstaniu udział wziąć pragnęli, a kiedy wybuchło powstanie roku 1863, powołał go do szeregu obrońców ojczyzny jako kapelana. Powstanie upadło, nasz kapelan przekradł się do Galicyi, zamierzając się tam osiedlić. Pojmano go atoli i jako politycznie skompromito-

wanego odesłano do więzienia do Ołomuńca, gdzie w kazamatach przesiedział 11 miesięcy. Otrzymawszy paszport, udał się do Paryża, i tu przebył lat kilka, pomagając w duszpasterstwie kilku księżom. Spotkawszy się w Amsterdamie z Biskupem Dubois z Galveston, został zawezwany od tego jako misyonarz do Texas, roku 1871., gdzie spędził cztery lata, zarządzając rozległą missyą polsko-czeską. Nadwerężywszy nieco zdrowia, stęskniony za mową polską, opuszcza Texas, udaje się na północ, do osad polskich gęściej zaludnionych, gdzie otrzymuje najprzód parafię w Beaver Dam, potem w Princeton, gdzie wystawił piękną plebanię a po czteroletnim tamże pobyciu przybywa do Milwaukee. Tu był w parafii św. Stanisława przez półtora roku, jako pomocnik ks. Górskiego, wyjechał potem do Europy, skąd powrócił. Arcybiskup ustanowił go rektorem osieroconej parafii św. Jadwigi, oddając mu klucze zamkniętego kościoła i plebanii.

Dnia tedy 11. grudnia roku 1885. po trzymiesięcznem zamknięciu, znów Msza św. zaczęła się odprawiać.

I kościół i szkoła rozpierały się niemal pod naciskiem ludzi. Kościół obliczony na 200 familii był za szczupły na parafię liczącą w owym czasie najmniej 600. Ciągle napływający przybysze Polacy, nietylko zabudowali co było jeszcze pustego w bliskości, ale wielu przeniosło się do 13 wardy dzisiejszej na zachód. Stamtąd tro-

chę daleko było do kościoła i do szkoły, do tego droga przez głęboki parów — to też gdy z wiosną 1886 roku był mityng parafialny, wielu pragnęło, by drugi kościół w 13. wardzie pobudować. Przeważyło jednak zdanie starszych mieszkańców, którzy sądzili, że w obec posiadanej własności dotychczasowej, lepiej jest kościół obszerniejszy postawić, aniżeli w innej wardzie drugi budować.

Zakupiono tedy pod nową świątynię jeszcze dwie loty od ob. Kowalskiego za cenę 6,000 dolarów, plac, który przed 15 laty można było za jakie pół tysiąca nabyć. Przytaczamy ten szczegół, by czytelnik wiedział, jak szybkim tempem wartość gruntu w miastach amerykańskich szła w górę.

Parafia jako inkorporowana, mająca gwarancyę prawną, mogła zaciągnąć dług w kwocie 15,000 dolarów na budowę nowego kościoła. Wydano kontrakt i w Sierpniu r. 1886. przystąpiono do kopania fundamentów. Na narożniku Brady i Racine ulicy stanęła w przeciągu roku wspaniała świątynia, 153 stopy długa a 65 szeroka, w stylu romańskim, z wieżą, która szczytem swoim 162 stóp wysokim z daleka widoczną się staje, głosząc chwałę narodu polskiego.

Zaledwie uporał się ks. Rogoziński z budową kościoła, zabrał się natychmiast do budowy nowej szkoły. Stara szkoła była mała, wilgotna i niewygodna. Czasy zresztą materyalnie

były dobre, należało więc kuć żelazo póki gorące. Stary kościół rozebrano, a na tym placu pobudowano obszerny trzypiętrowy gmach, 80 stóp długi a 50 szeroki.

Nareszcie dom z lotem, który należał do Zgromadzenia Sióstr Notre Damek, parafia kupiła na wolność. Domek stary usunięto, na jego zaś miejsce „przemufowano'' szkołę starą, a przerobiwszy ją stosownie od góry do dołu na mieszkalne pokoje, umieszczono w niej Siostry.

Majątek nieruchomy parafialny roku 1896. przedstawiał wartość do $100,000. Ciążyło zaś na nim jeszcze $25,000 długu.

W roku 1893. nastąpił podział parafii — Polacy w 13. wardzie utworzyli odrębną parafię św. Kazimierza.

W roku 1896. parafia św. Jadwigi obchodziła uroczyście 25-letni jubileusz z okazyi którego wybito 1000 medali srebrnych i aluminiowych, a ks. Władysław Mścisz, natenczas asystent ks. Rogozińskiego, napisał piękną broszurkę o parafii św. Jadwigi, z której w niniejszej pracy nie omieszkaliśmy skorzystać .Wyjmujemy z niej jeszcze te ciekawe daty statystyczne. W r. 1871. były 4 chrzty — zaś roku 1893. było chrztów 475. Najmniej, bo tylko 6 ślubów, było w roku 1875 — najwięcej, bo 75 w roku 1893. Ogółem w przeciągu 25 lecia urodziło się 4,898 dzieci, w przecięciu rocznie 196; — związki małżeńskie zawarło 776 par, w przecięciu rocz-



Ks. Bronisław Celichowski.

nie 31. Liczba familii roku 1896. wynosiła 570 czyli 4,217 gów. Dziś 800 familii.

Od roku 1898. asystentem u św. Jadwigi był ks. Bronisław Celichowski, młody kapłan. Urodził się roku 1872. w Iwnie, w parafii Kcyńskiej, w Ks. Poznańskiem. Do Ameryki przybył roku 1886. studyował w jezuickiem kollegium Marquette, Milwaukee, później teologię w St. Francis, Wis., gdzie go wyświęcono roku 1898. Po wyświęceniu został assystentem ks. Rogozińskiego, a po tegoż śmierci 16. maja roku 1901 został proboszczem. Roku 1903. wystawił nową plebanię za $17,000. Roku 1905. dług parafii wynosił $11,000

Na asystenta sprowadzono z Detroit ks. Chylewskiego, doktora filozofii. Ks. Chylewski uczył się w Rzymie na profesora dla seminaryum polskiego w Detroit; wyświęcony roku 1900. po roku profesury przybył roku 1901. do Milwaukee. Jest to młody i sympatyczny kapłan, wiecznie jak wiosna się uśmiechający. Od roku 1903. assystentem ks. Kiełpiński.

Ks. Rudolf Kiełpiński urodził się w Czersku, w Prusach Zachodnich, dnia 25. września, roku 1875. Do szkół uczęszczał w Pelplinie, potem był przez dwa lata w Berlinie, następnie kształcił się w Belgii. Do Ameryki przybył 1. września 1899.; w St. Meinard kształcił się przez jeden rok, a 12. września roku 1900. wstąpił do seminaryum w St. Francis, gdzie ukończył studya.



Ks. R. Kiełpiński.

---

3 Parafia św. Jacka w Miwaukee.

(założona r. 1882.)

Jak pszczoły, kiedy im w jednym ulu za ciasno, roją się, to jest, część ich wyprowadza się i tworzy osobną gromadę, tak parafie milwauckie, z biegiem czasu przepełniając się, dzieliły się i zawiązywały nowe parafie. I tak macierzysty ul św. Stanisława wydał dwa roje: w roku 1882. św. Jacka i w roku 1888. św. Józafata; ul

św. Jacka wydał znowu dwa roje: w r. 1888. św. Wincentego i w roku 1893. śś. Cyryla i Metodego. Na północnej stronie ul św. Jadwigi wydał roku 1894. rój św. Kazimierza, ten zaś obecnie już nowy rój zapowiada.

Jako stara matka staje na czele pszczół i wyprowadza nowy rój, tak ks. Jacek Gulski w roku 1882. staje na czele nowej gromady parafian, opuszczając starą parafię św. Stanisława, a tworząc nową św. Jacka. Nową siedzibę obrał sobie ks. J. Gulski na rogu 10 avenue i Becher ulicy, zakupiwszy tu obszerny plac pod kościół, szkołę i plebanię. Do nowego kościoła mieli się garnąć wszyscy Polacy na zachód od 6. avenue mieszkający. Do budowy kościoła wzięto się bezzwłocznie. Poświęcenie nastąpiło już d. 1. kwietnia roku 1883. Ks. arcybiskup Michał Heiss poświęcił kościół, w asystencyi Niemców. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Rodowicz. Byli nadto obecni na tej uroczystości: ks. Kwiryn Zieliński, ks. Górski, ks. Suchy, ks. Musielewicz.

Kościół ten, w stylu warkoczowym budowany, został roku 1900 wewnątrz pięknymi freskami przyozdobiony. Świątynia zbudowana z kamienia i z cegły, jest 136 stóp długą a 62 szeroką i kosztuje z wewnętrznem urządzeniem około $100,000.

Wspaniałą wielką szkołę poświęcił ks. arcybiskup Heiss w poniedziałek wielkanocny, ró-



Ks. H. Gulski.

wnocześnie konsekrował boczne ołtarze w kościele.

Majątek tej parafii roku 1900 wynosił okrągło $180,000, mianowicie kościół $100,000; szkoła $25,000; hala $30,000; dom Sióstr $12,000; plebania $13,000. Dług roku 1904. wynosił $49,000.

Parafia liczy około 1,200 familii, a do szkoły parafialnej uczęszcza blisko 1,100 dzieci, których r. 1901 uczył 1 świecki nauczyciel pan K. Małłek i 19 sióstr Notre Damek, które szkołę objęły dnia 19. kwietnia r. 1884., było już wówczas 500 dzieci w szkole. Na początku roku 1888. w szkole św Jacka było 904 dzieci, jak świadczą roczniki „Wiary i Ojcz." Towarzystw w parafii jest bez liku.

Proboszcz i założyciel tej parafii, ks. Jacek Gulski, (jego imię chrzestne Franciszek), radca konsystorza biskupiego, urodził się w Chełmnie, w Prusach Zachodnich, 28. listopada roku 1847. Jako 19-letni młodzieniec wstąpił do zakonu OO. Reformatów w Łąkach. Tamże dnia 21. września roku 1873. wyświęcony został na kapłana przez biskupa sufragana Jeschkego. Wskutek praw majowych pozamykane zostały klasztory, a ks. J. Gulski przez 2 lata błąkał się po różnych parafiach i dworach, kryjąc się przed policyą pruską.

Widząc, że dalszy pobyt dla niego w kraju jest niemożliwym, wyjechał w roku 1875 do Ameryki. Tu po krótkim pobycie w Berlinie,

Wis., przybył na asystenta do parafii św. Stanisława w Milwaukee, gdzie po nagłej śmierci ks. Kralczyńskiego roku 1878. został proboszczem. Kiedy parafia powiększyła się do tego stopnia, że trzeba ją było rozdzielić, pobudowano kościół



Ks. Michał Domachowski.

św. Jacka w roku 1883., którego probostwo objął ks. Gulski, zostawując swego asystenta śp. ks. Górskiego jako proboszcza starszej parafii św. Stanisława. A i w tej nowej parafii św. Jacka, w roku 1888. ks. Gulski, widząc, że nawet z pomocą drugiego kapłana nie może zaspokoić

potrzeb duchowych swoich owieczek, oddziela kilkaset rodzin i wypłaciwszy im kilkanaście tysięcy dolarów, umożliwia zorganizowanie nowej parafii św. Wincentego. Zaś w roku 1893. jeszcze raz podzielił swoją parafię i dopomógł do utworzenia parafii śś. Cyryla i Metodego. Ta jego bezinteresowność w dzieleniu i organizowaniu parafii jest pochwały godną. Wszelako w ostatnich latach i parafia ks. Gulskiego do tak olbrzymich urosła rozmiarów, że świątynia św. Jacka ledwie połowę parafian objąć zdoła. Czemu jednak ks. Gulski, wierny swojej dawnej polityce, nie zezwolił na podział parafii?

Od roku 1889. do roku 1901. nieodstępnym assystentem i prawą ręką ks. J. Gulskiego był ks. Antoni Prądzyński. Roku 1901. asystentem był ks. Paweł Góra, urodzony roku 1873. w Piesnowie, w Ks. Poznańskiem, kształcony w seminaryum polskiem w Detroit, a wyświęcony roku 1899. Roku 1902. został assystentem nowowyświęcony ks. Michał J. Domachowski. Ks. Domachowski urodził się w Prusach Zachodnich r. 1875.; do Ameryki przybył roku 1879., studyował w Marquette College i St. Francis, Wis., gdzie wyświęcony roku 1902.

Drugim asystentem jest ks. B. Burant.



Ks. B. Burant.

Ks. Bernard Burant urodził się 1. stycznia 1866 w Kornem, powiat Kościerzyński, w Prusach Zachodnich. Studya ukończył w St. Francis, Wis., gdzie 18. czerwca 1905. został wyświęcony.

Skorowidz VII. Tomu.





	DATE DUE		

